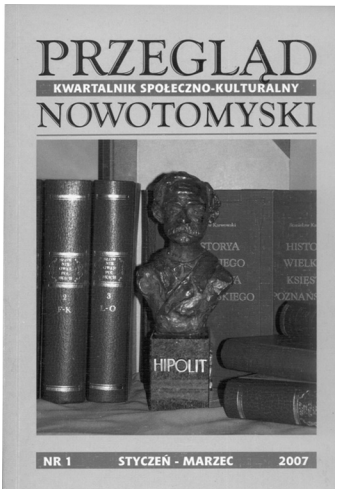

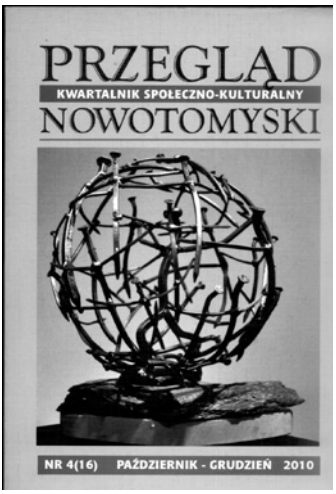

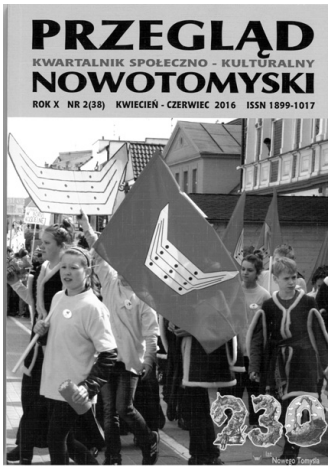

PRZEGLĄD
KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
NOWOTOMYSKI

Rok X Nr 3 (39)2016 Cena 8 zł

WYDAWCA:
Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne
współpraca i realizacja wydawnicza:
Wydawnictwo *Opalgraf* Opalenica

REDAKCJA:
Lucyna Kończal - Gnap, Sylwia Kupiec
Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:
ul. Witosa 8
64-300 Nowy Tomyśl
tel. (61) 44 21 270
e-mail: zarzad.ntk@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce: Kapliczka Matki Bożej Fatimskiej w Sątopach.
Fot. Krzysztof Bogusz

Publikacja współfinansowana
ze środków Gminy Nowy Tomyśl
i Powiatu Nowotomyskiego

Kościół parafialny pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach

Barbara i Krzysztof Jandy

Zdawać się może, że są tu od zawsze...
Krzyże, figury i kapliczki na ziemi nowotomyskiej (1)

Celem niniejszej publikacji jest zebranie najważniejszych informacji, dotyczących małych obiektów sakralnych, jakie spotkać możemy w naszym najbliższym otoczeniu i przywołanie ich interesujących historii. Jest ona efektem naszych zainteresowań lokalną przeszłością, zarówno w wymiarze materialnym, jak i niematerialnym i uwarunkowana potrzebą jej udokumentowania. Z całą pewnością tzw. małej architekturze sakralnej, czyli krzyżom, figurom, grotom i przydrożnym kapliczkom, które swoją malowniczą obecnością wkomponowują się w nowotomyski krajobraz, stanowiąc jego prawdziwą ozdobę, takie opracowanie się należy. Można je spotkać w wielu różnych miejscach: w mieście i na wsiach – zarówno w ich centrach, jak i na ich skrajach, w ciszy leśnych duktów, na polach – w otoczeniu falujących łanów zbóż, na łąkach – zatopione w morzu polnych kwiatów, na skrzyżowaniach dróg i rozdrożach, w przydomowych ogrodach, w pobliżu kościołów, na cmentarzach katolickich i dawnych cmentarzach ewangelickich. Jedne skromne, proste, inne bogate w zdobienia i detale. Ich piękno kryje się, zarówno w prostocie formy, jak i w bogatym zdobnictwie. Nie ma bowiem dwóch takich samych zabytków, każdy jest wyjątkowy.

Zdawać się może, że są tu od zawsze. Stanowią trwały element naszego krajobrazu, będąc jego niezaprzeczalną ozdobą. Doceniamy ich piękno zharmonizowane z otaczającą je często przyrodą. Jednakże to nie artystyczne piękno decyduje o ich wielkiej wartości. Są przede wszystkim świadectwem wiary naszych przodków i obecnych mieszkańców tej ziemi. Są także trwałym elementem kultury i dowodem naszej wierności tradycji. Często są świadkami historii tych ziem, wspomnieniem dziejących się tu wydarzeń, ludzkich przeżyć i doświadczeń.

Opracowaniem niniejszym chcemy uzupełnić historię poszczególnych miejscowości o fakty związane z istnieniem tych jakże wymownych obiektów, stanowiących z pewnością cenne dla materialnej kultury dziedzictwo. Nie sposób oddzielić kultury od religii. Obydwie stanowią o tożsamości człowieka i miejsca, w którym przyszło mu żyć.

Pozbawienie człowieka sfery sacrum powoduje, że człowiek bywa zagubiony. Jego życie ogranicza się do tego, co materialne i doczesne. Małe obiekty sakralne, które mijamy w codziennym pędzie – krzyże, figury czy przydrożne kapliczki – skupiają naszą uwagę, skłaniają do tego, by się na moment zatrzymać, pozwolić sobie na chwilę reflek-

sji. Stwarzają doskonałe warunki do kontemplacji koniecznej do wkroczenia w pozamaterialną sferę rzeczywistości. Człowiek jako istota nie tylko cielesna, ale i duchowa, potrzebuje znaków. Poprzez to, co widzialne, łatwiej dotrzeć mu do tego, co niematerialne. Przyroda i wpisane w nią sakralne obiekty tworzą symbiozę, budując jedyny w swoim rodzaju krajobraz religijny. Przydrożne obiekty sakralne były miejscem zaspokajania potrzeby modlitwy w różnych intencjach, zarówno modlitwy indywidualnej, jak i wspólnej. Przechodzący obok takiego miejsca, np. w drodze do pracy lub udający się w podróż, zdejmując czapkę z głowy lub żegnając się, chwalili Pana Boga albo wznosili ciche prośby o pomyślność własnych zamierzeń, a wracając do domu dziękowali Panu Bogu za opiekę. Czy dzisiaj jest podobnie? Wiele się zmieniło, nadal jednak każdy z tych obiektów ma i dziś swoich opiekunów, którzy utrzymują wokół nich porządek, w miarę potrzeb i własnych możliwości je odnawiają, dekorują flagami i wstęgami, ozdabiają kwiatami i płonącymi zniczami. Świadczy to o nie przemijającej potrzebie ich zachowania, a także o tym, że wiara nie należy do przeszłości, ale ciągle żyje.

W cyklu publikacji dokumentujących aktualny stan przydrożnych obiektów sakralnych na terenie nowotomyskich i podnowotomyskich parafii, będziemy się starali: odnotować nazwiska ich twórców i fundatorów, motywy fundacji, materiały, jakich użyto do budowy tych obiektów; precyzyjnie określić ich lokalizację oraz rolę, jaką pełnią w życiu poszczególnych parafii. Nie będziemy też pomijać informacji dotyczących obrzędowości i tradycji związanych z przydrożnymi obiektami sakralnymi, problemów związanych z ich utrzymaniem i konserwacją. Każdy obiekt został opisany na podstawie dostępnych źródeł i zilustrowany fotografiami.

Opracowanie to nie powstałoby bez pomocy wielu życzliwych nam osób, gdyż większość wykorzystanych w nim informacji pochodzi z ust świadków i opisów zachowanych w niewielkiej ilości w kronikach parafialnych i szkolnych. Wierzymy głęboko, że pozwoli ono na ocalenie od zapomnienia obiektów małej architektury sakralnej, znajdujących się na terenie parafii obejmujących teren naszej gminy. Rozpoczynamy od parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach, do której należy także wieś Nowa Róża. Opracowania dotyczące kolejnych parafii ukazywać się będą w kolejnych numerach „Przeglądu Nowotomyskiego". Mamy też nadzieję na książkowe wydanie, zawierające opracowanie wszystkich obiektów małej architektury sakralnej na terenie parafii obejmujących gminę Nowy Tomyśl, z pełną ikonografią, która tu - ze względów objętościowych - musi być z konieczności ograniczona.

Wszystkim miłośnikom lokalnej przeszłości i mieszkańcom ziemi nowotomyskiej, których ta publikacja skłoni do podzielenia się swoją wiedzą na temat istniejących obiektów małej architektury sakralnej lub dalszych poszukiwań dotyczących ich informacji, z góry dziękujemy za pomoc w wypełnieniu luk, które być może znalazły się w niniejszym opracowaniu.

Nie można bowiem dobrze służyć Narodowi,
nie znając jego historii, tradycji, czy kultury.

św. Jan Paweł II

Sątopy

Rys historyczny

Wieś Sątopy w gminie Nowy Tomyśl, leży ok. 2 km na północ od stacji PKP i linii kolejowej Poznań – Nowy Tomyśl oraz drogi wojewódzkiej 308. Położona jest na obszarze ok. 1263,11 ha km^2. Zamieszkuje ją ponad 630 mieszkańców.

Nazwa wsi łączy się z krajobrazem tego miejsca i nawiązuje do pobliskich grzęzawisk, które nazywano „sątopią". Nazwę Sątopy wywodzi się też od staropolskiego słowa „sątop", inaczej miejsce spływu, bowiem wieś rozciąga się wzdłuż naturalnego cieku wodnego.

Pierwsze wzmianki o wsi Sątopy (Sathop) znajdują się w rejestrze poboru podatków z 1508 roku. Pierwotnie osada wchodziła w skład dóbr lwóweckich, a w XVIII wieku należała do rodziny Szołdrskich z Wytomyśla. Sątopy powstały w wyniku średniowiecznej kolonizacji na obrzeżach istniejących na tych terenach puszczy. W tamtych czasach wsie lokowano na wykarczowanych i często wypalanych lasach. W przeciwieństwie do innych wsi z tego terenu, w Sątopach nie zachowała się ciągłość gospodarki. Została ona wtórnie zasiedlona na prawie holenderskim. Sątopy początkowo zamieszkiwane były przez ludność katolicką pochodzenia polskiego, jednak najprawdopodobniej w latach 1728-1736 wieś uległa wyludnieniu. Ponowne zasiedlenie wsi dokonane zostało za sprawą Marianny Szołdrskiej, właścicielki dóbr wytomyskich. Nowi osadnicy byli pochodzenia niemieckiego i wyznania ewangelickiego. Napływ ludności niemieckiej w tym okresie był znaczny, bowiem nowi osadnicy lokowani byli na dogodnych warunkach, pozwalających im bogacić się i rozbudowywać wieś. W wiosce mieszkało zaledwie kilka rodzin polskich.

Wbrew panującym wówczas zasadom, przybysze zachowali układ urbanistyczny i krajobrazowy charakterystyczny dla wsi lokowanych w średniowieczu. W dużej mierze zachowana została również istniejąca sieć dróg oraz sposób ustawienia budynków mieszkalnych – szczytem do drogi. Wśród starej zabudowy wsi zachowały się liczne stare budynki z II połowy XIX wieku – w tym najstarszy z 1808 roku. Wiele budynków wpisanych zostało do rejestru zabytków. Wieś posiada kształt wrzecionowy, zwany także owalnicą – dwie główne drogi tworzą swoiste wrzeciono, czyli pierwotny plac wspólny.

Na placu tym, co jest typowe dla zabudowy wrzecionowatej, znajduje się do dziś staw, który kiedyś pełnił funkcję poidła dla zwierząt i zapasu wody do celów gaśniczych. Gospodarstwa w centralnej części wsi rozłożone są wzdłuż obecnych ulic Szkolnej i Kościelnej. Kiedyś cała wieś otoczona była płotami, postawionymi od zewnętrznej strony gospodarstw, poza stojącymi obecnie stodołami. Na końcach wrzeciona montowano bramy, które na noc zamykano, by chronić wieś przed dzikimi zwierzętami.

Za zewnętrznym płotem, okalającym wieś, przebiegała droga, która w wiosce Sątopy jest szczególnie regularna i wyróżnia wioskę spośród innych wsi owalnicowych. Rozłogi pól wsi Sątopy ograniczone są lasami i do dzisiaj oddają jej charakter.

Wieś posiadała dwie karczmy, które znajdowały się na krańcach wrzeciona oraz kuźnię, która funkcjonowała jeszcze w latach 80. XX wieku. Większość gospodarstw, zwłaszcza te bogatsze, posiadały wolnostojące piece chlebowe, które lokowano w sadzie pomiędzy stodołą a zapłociem. Infrastrukturę techniczną tworzyło 6 wiatraków, stojących na polach przy drodze prowadzącej do Bukowca.

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkańcy Sątopów wybudowali strzelnicę, której pozostałości – w postaci muru i płytkiego rowu – znajdują się przy obecnym cmentarzu. Całość budownictwa posiada cechy typowe dla architektury olęderskiej wsi rozproszonych z równiny nowotomyskiej. Dodać należy, iż wg źródeł historycznych, wiele wsi z naszego terenu miało swoje herby. W publikacji prof. Mariana Gumowskiego „Herby i pieczęcie wsi wielkopolskich" znalazł się m. in. opis herbu i pieczęci wsi Sątopy. Tak w roczniku XIII z 1937 r. Marian Gumowski opisuje herb Sątopów: *Sątopy wieś pow. nowotomyskiego. Herbem jej było słońce promieniste, wieńcem lauru otoczone. Takie godło widzimy na pieczęci wielkości 33 mm. Pieczęć (...) znaleziono wyciśniętą na dokumencie z 1740 roku w Archiwum Państwowym w Poznaniu.*

Wraz z końcem II wojny światowej, po opuszczeniu wsi przez ludność niemiecką, zaczęli osiedlać się w niej Polacy, pochodzący z różnych stron kraju. Niemal natychmiast po opuszczeniu ziemi nowotomyskiej przez wojska niemieckie, zaczęto organizować polskie szkolnictwo. W Sątopach zadania tego podjął się mieszkający we wsi od 1942 roku nauczyciel Leonard Śliwiński. Przy wsparciu jego żony i zaangażowaniu mieszkańców, już 26 stycznia 1945 roku otwarto Publiczną Szkołę Powszechną w Sątopach, której dyrektorem z dniem 1 maja 1945 roku, decyzją Inspektora Szkolnego w Nowym Tomyślu, został Leonard Śliwiński.

Państwo Śliwińscy rozpoczęli pracę od podstaw, organizując szkołę, opiekę nad dziećmi, jednocześnie angażując się w życie społeczne wsi. Ich zasługą jest tworzenie organizacji lokalnych, kół zainteresowań, a nawet gabinetu lekarskiego i świetlicy. Tworząc placówkę oświatową nie zapomnieli również o potrzebach duchowych osiedlających się Polaków. Z ich inicjatywy powstał pierwszy we wsi krzyż na rozdrożu dróg gruntowych prowadzących do Nowego Tomyśla i Starego Tomyśla, a nauka w szkole rozpoczęła się od poświęcenia sal i ławek szkolnych.

W centrum wsi, na dużym placu, znajduje się kościół katolicki pw. św. Andrzeja Boboli, wybudowany jako świątynia ewangelicka w latach 1906-1908. Zabudowę przykościelną tworzyły też pastorówka i organistówka, pochodzące z tego samego okresu. Projekt kościoła i budynków towarzyszących został zatwierdzony w kwietniu 1906 roku przez Ministerstwo Robót Publicznych w Berlinie. Prace były prowadzone przez radcę budowlanego Haupthnera z Poznania. Do 1945 roku kościół funkcjonował jako świątynia ewangelicka. Jest to budynek murowany z cegły, na kamiennej podmurówce i otynkowany.

Od strony południowej bryłę kościoła wieńczy wieża wysokości 31 m, górująca nad całą okolicą, mająca cztery zegary i przyległe do niej – po lewej i prawej stronie – klatki schodowe na chór i drewniane balkony, typowe dla sakralnych budowli ewan-

gelickich. Korpus nawy nakryty jest czteropołaciowym dachem ceramicznym z sześcioma oknami powiekowymi. Wieżę początkowo pokrywała również dachówka, ale w 1980 roku hełm wieży pokryto blachą. Świątynia posiada pierwotny wystrój wnętrza – empory, prospekt organowy, drewniane sklepienie z dekoracją malarską i śliczny witraż w prezbiterium, przedstawiający Chrystusa nauczającego. Kościół zaprojektowano tak, żeby mógł pomieścić 575 osób, z czego 200 na balkonach.

Początkowo Sątopy należały do parafii ewangelicko-augsburskiej w Nowym Tomyślu, a od 1908 roku stały się osobną parafią, również ewangelicką.

Dnia 25 sierpnia 1946 r. o godz. 17.00 odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła katolickiego przy licznym udziale wiernych i całej okolicy. Poświęcenia odnowionej świątyni poewangelickiej dokonał proboszcz parafii ks. Stanisław Skaziński z Nowego Tomyśla, a uroczyste nieszpory odprawił ówczesny proboszcz z Bukowca ks. Wacław Konwiński. Początkowo kościół był administrowany przez parafię w Nowym Tomyślu, a następnie przeszedł pod administrowanie parafii w Bukowcu. W kościele odbywała się tylko jedna msza św. w niedzielę i uroczystości kościelne. Mieszkańcy Sątopów byli bardzo związani ze swoją świątynią i sami odprawiali nabożeństwa majowe, czerwcowe i różańcowe. Radość napełniła ich serca, gdy 1 czerwca 1976 roku, decyzją Arcybiskupa Poznańskiego utworzono odrębny ośrodek duszpasterski i został przydzielony tu duszpasterz ks. proboszcz Bolesław Bugzel, który zamieszkał w Sątopach. Od 1980 roku kościół w Sątopach jest kościołem parafialnym dla mieszkańców wsi: Sątopy i Nowa Róża. Proboszcz, ks. Bolesław Bugzel zjednał sobie szybko mieszkańców i przystąpił do renowacji kościoła. Wraz z powstaniem parafii odzyskał teren przykościelny, który został przez mieszkańców – pod czujnym okiem proboszcza – zagospodarowany. Po utworzeniu odrębnego ośrodka duszpasterskiego i przydzieleniu duszpasterza, przystąpiono do remontu świątyni. Z wnętrza remontowanego kościoła usunięto figurę Serca Pana Jezusa oraz figurę Matki Bożej, które znajdowały się na ołtarzach bocznych, po lewej i prawej stronie ołtarza głównego. 12 maja 1982 roku parafialna Rada Duszpasterska postanowiła, iż figury które do czasu przebudowy wnętrza znajdowały się w świątyni zostaną usytuowane w różnych miejscach wsi.

Budynek kościoła wraz z wyposażeniem, zgodnie z decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu z dn. 26 lutego 1996 roku, jest zabytkiem – dobrem kultury narodowej i podlega ochronie prawnej. Od 1998 r. proboszczem parafii Sątopy jest ks. kanonik Paweł Szułcik. W latach 2007-2009 przeprowadzono remont budynku kościelnego, położono nową dachówkę, założono także nowe rynny oraz odmalowano wnętrze i elewację zewnętrzną wg zaleceń konserwatora zabytków.

Źródła: Archiwum Państwowe w Poznaniu, Kronika Szkoły Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach, Kronika parafialna parafii w Sątopach

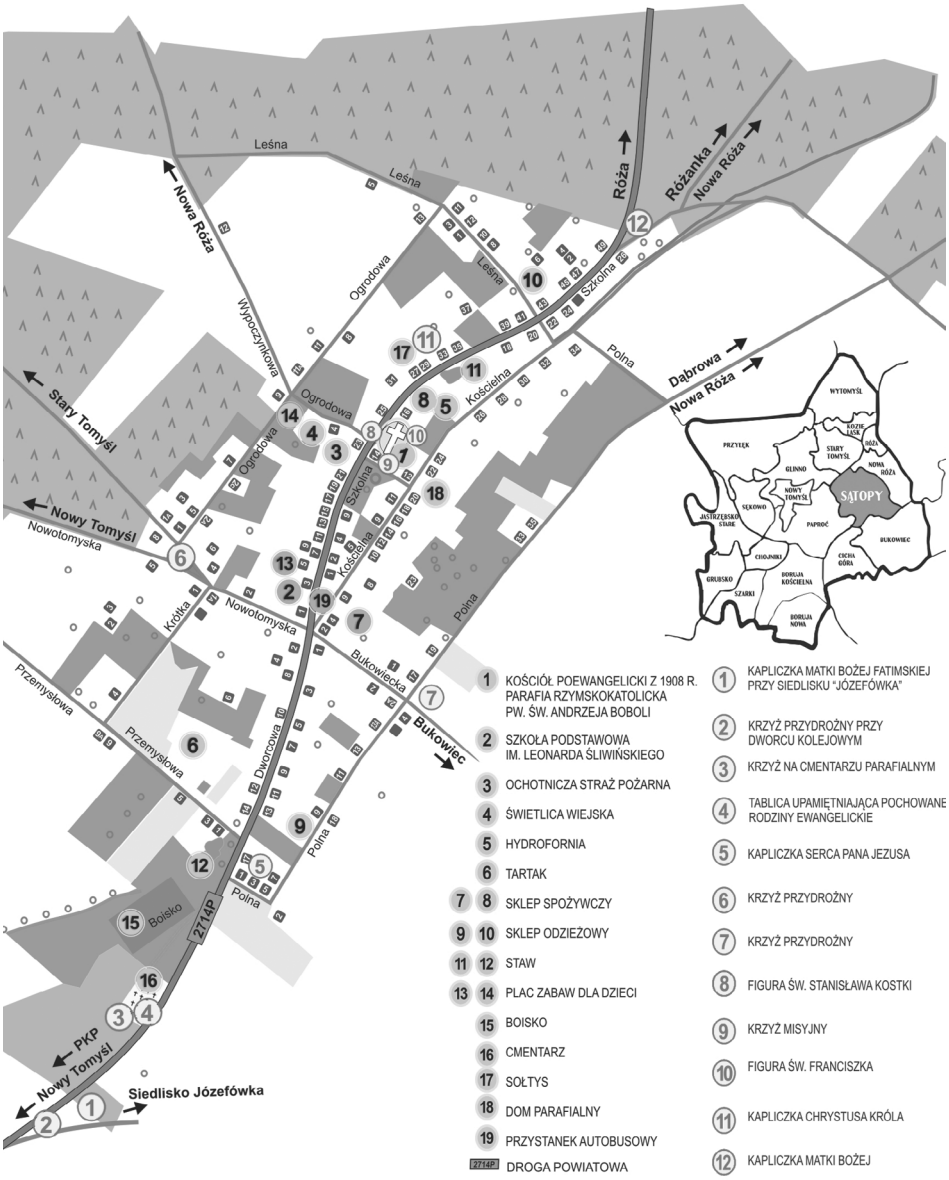

Plan wsi Sątopy z oznaczonymi obiektami sakralnymi

Kapliczka Matki Bożej Fatimskiej (fot. na okładce)

W odległości 1 300 m od krzyża znajdującego się przy dworcu kolejowym w Sątopach, na terenie prywatnej posesji Józefa Sadłochy, stoi przepiękna kapliczka z figurą Matki Bożej Fatimskiej, do której dotarcie ułatwia kierunkowskaz z napisem Siedlisko „Józefówka". Na czworobocznym, wykonanym z cegły, cokole umieszczono kolumnę z kostki granitowej, a na niej oszkloną dookoła, osadzoną w metalowej ramie, gablotę z figurą Matki Bożej Fatimskiej wewnątrz. Gablota przykryta jest 4. spadowym słomianym gontem, na szczycie którego znajduje się krzyż z metalową pasyjką. Znajdujące się w górnej części kolumny, cztery otwory zw. blendami pozwalają na zamocowanie w nich figurek czterech świętych – św. Krzysztofa, św. Floriana, św. Józefa i św. Franciszka.

Kapliczka została poświęcona 15 lipca 1996 r. przez ówczesnego proboszcza parafii w Sątopach, ks. Mieczysława Czerwińskiego. Data poświęcenia kapliczki związana jest z 50. rocznicą ślubu rodziców Józefa Sadłochy. Opiekuje się nią fundator, właściciel Siedliska „Józefówka", Józef Sadłocha wraz z rodziną.

Krzyż przydrożny przy dworcu kolejowym

Mieszkający na terenach położonych wokół dworca kolejowego, w rozproszonej części wsi, parafianie parafii w Sątopach, ufundowali w 1982 r. - na brzegu lasu, po prawej stronie tuż za przejazdem kolejowym, na rozdrożu dróg prowadzących do wsi oraz do dworca kolejowego – krzyż wykonany z drewna dębowego. Na skrzyżowaniu jego ramion umocowano metalową pasyjkę, a nad nią półokrągły daszek metalowy, powyżej którego znajduje się plakieta z inskrypcją INRI. Krzyż ustawiony został na podstawie wykonanej z kamienia polnego. Od frontu znajduje się 3.stopniowe podejście, również z kamienia polnego. Całość ogrodzona została współczesnym, metalowym, ozdobnym opłotowaniem z jednoskrzydłową bramką. Teren wokół obsadzono krzewami, pokryto grysikiem oraz głazami. Na jednym z głazów, po lewej stronie krzyża,

Głaz z tekstem modlitwy w pobliżu krzyża przydrożnego przy dworcu kolejowym

Krzyż przydrożny
przy dworcu kolejowym

w 2014 r. umieszczono tablicę z tekstem modlitwy: „Panie Jezu Ukrzyżowany, który witasz przyjeżdżających i błogosławisz wyjeżdżającym, zmiłuj się nad nami. Amen." Intencja postawienia tego krzyża jest jednoznacznie określona. Miał on uzmysławiać parafianom, mieszkającym w odległości 2 km od wioski i kościoła, ich przynależność do niego i zjednoczenie z parafią, proboszczem i pozostałymi mieszkańcami. Poświęcenia pierwszego krzyża dokonał w czerwcu 1982 r. ówczesny proboszcz, ks. Bolesław Bugzel. Zniszczony pod wpływem oddziaływania warunków atmosferycznych krzyż w 2015 r. zastąpiony został nowym, również drewnianym, którego fundatorami byli Mirosława i Jerzy Patora. Został on wykonany z drewna dębowego przez sątopski tartak. Nowy krzyż poświęcony został 26 września 2015 r. przez biskupa pomocniczego archidiecezji poznańskiej ks. dra Damiana Bryla, w asyście ks. proboszcza Edmunda Pawła Szułcika.

Pierwszym krzyżem od początku zajmowała się Franciszka Metzgier. Obecnie opiekę nad krzyżem sprawują mieszkający w pobliżu parafianie: Małgorzata Tritt, rodziny Ławeckich i Borowiaków. Przy krzyżu odbywa się święcenie wielkanocnych potraw oraz witani są – przybywający do parafii – goście.

Krzyż
na cmentarzu parafialnym

Krzyż na cmentarzu parafialnym

Parafianie, mieszkający w Sątopach, nie posiadali własnego miejsca pochówku. Zmarłych parafian grzebano na cmentarzu parafialnym w Bukowcu. Staraniem pierwszego proboszcza sątopskiej parafii, ks. Bolesława Bugzela, na potrzeby nowo powstałej parafii przekazany został teren dawnego cmentarza ewangelickiego, położony przy wjeździe do wsi, po lewej stronie drogi prowadzącej od dworca kolejowego. W 1978 r. zaniedbany dotąd cmentarz ewangelicki został na nowo zagospodarowany i ogrodzony. Podczas jego porządkowania skrupulatnie wyjmowano z ziemi spoczywające w niej szczątki ludzkie i układano w przygotowanej wcześniej mogile, na końcu głównej alejki, na wprost wejścia, na tle dużego dębu. W miejscu tym następnie postawiono krzyż, który – wraz z całym cmentarzem – 18 października 1978 r. poświęcił ks. biskup Marian Przykucki. Przy krzyżu ówczesny proboszcz sątopskiej parafii 1 listopada tego roku odprawił mszę św. w intencji pochowanych tutaj uprzednio ewangelików. Krzyż wykonany jest z drewna i ustawiony na betonowym fundamencie o prostokątnej podstawie. Od frontu wykonano 4. stopniowe schody. Na przecięciu belek umocowano metalową pasyjkę, nad któ-

rą znajduje się półokrągły metalowy daszek, a nad nim plakieta z inskrypcją INRI. Od jego powstania opiekę nad krzyżem sprawowały Leokadia Buda i Teresa Gromadzka. Obecnie opiekują się nim Kazimiera Bronka, Maria Rachuta oraz Gabriela Kapela, a także dbający o mogiły swoich bliskich mieszkańcy.

Tablica na cmentarzu parafialnym

W 2009 r. proboszcz parafii w Sątopach, ks. kanonik Edmund Paweł Szułcik wraz z parafianami, podjął decyzję o ustawieniu na cmentarzu parafialnym tablicy upamiętniającej członków rodzin ewangelickich, poprzednio tu spoczywających. Została ona usytu-

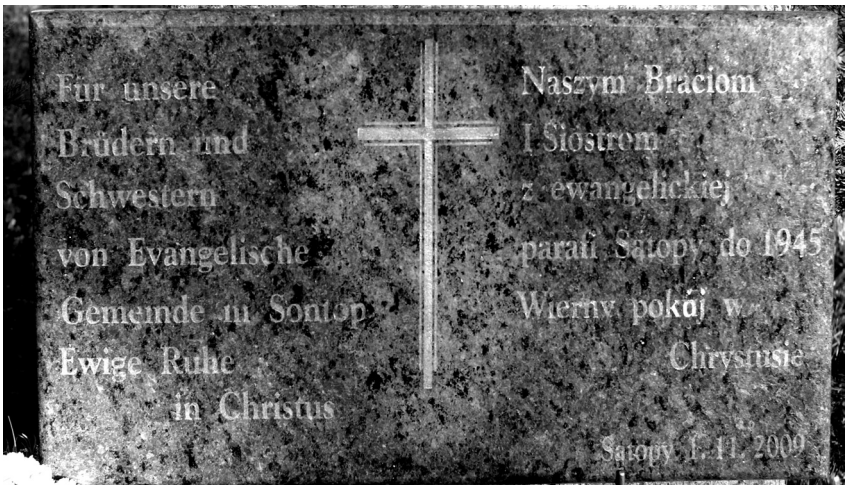

owana po lewej stronie, przy wejściu na teren cmentarza i zamocowana na 2. stopniowym cokole w kształcie podkowy, wykonanym z kostki granitowej, zespoinowanej zaprawą. Prostopadle do cokołu, na którym umieszczona jest granitowa płyta, ustawiony został głaz z kamienia polnego z przytwierdzoną do niego tablicą z brązowego granitu. Na niej umieszczono dwujęzyczną: polsko –niemiecką inskrypcję: „Naszym braciom i siostrom z ewangelickiej parafii Sątopy do 1945 r. wierny pokój w Chrystusie". Wykonawcami cokołu byli Henryk Lotka oraz Józef Kozłowicz z Sątopów; natomiast granitową płytę z napisem wykonał Ryszard Batura – kamieniarz z Cichej Góry.

Kapliczka Serca Pana Jezusa przy ul. Dworcowej

Na wjeździe do wsi od strony dworca kolejowego, po prawej stronie drogi, na terenie posesji pp. Berger, przy ul. Dworcowej – obok budynku mieszkalnego, ustawiona została Kapliczka Serca Pana Jezusa. Na pierwszą propozycję umieszczenia figury na tzw. sątopskim rynku ówczesne władze państwowe nie wyraziły zgody.

Ufundowana przez parafian, dla upamiętnienia powstania parafii i jej pierwszego proboszcza, kapliczka, w której umieszczono figurę Serca Pana Jezusa, poświęcona została przez ks. proboszcza Bolesława Bugzela w czerwcu 1982 r., w uroczystość ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Kapliczka Serca Pana Jezusa
przy ul. Dworcowej

Na betonowej, od frontu 2. stopniowej, podstawie znajduje się cokół z kamieni polnych zespolonych zaprawą, a na nim czworoboczna kolumna, również z kamienia polnego, na którym widnieje data ufundowania kapliczki – 1982 r. Część zasadniczą stanowi gablota w formie wydłużonego prostopadłościanu z metalowych prętów, o trzech oszklonych ścianach (dwóch bocznych i frontowej otwieranej) oraz tylnej wykonanej z pustaków. Gablota nakryta jest 4. spadowym daszkiem, z krzyżykiem w zwieńczeniu. Wewnątrz umieszczona została figura Serca Pana Jezusa, otoczona ozdobnym wieńcem kwiatowym. Kapliczka jest systematycznie odnawiana, wymieniono w niej m. in. figurę Serca Pana Jezusa (obecna jest wykonana z tworzywa sztucznego) i oszklenie gabloty. Wykonano także oświetlenie, a wokół chodniczek z pozbruku. Obiekt otoczono łańcuchowym ogrodzeniem, trawnikiem oraz rabatami kwiatowymi. Każdego roku pod kapliczkę przybywa procesja wiernych i odbywa się tu uroczystość poświęcona Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Kapliczką opiekuje się rodzina pp. Berger.

Krzyż przydrożny przy ul. Nowotomyskiej

Każdy mieszkaniec wsi odpowie, że ten krzyż stoi tu od zawsze, bo wszyscy go pamiętają. Szukając informacji o jego powstaniu, w kronice szkolnej odnajdziemy taki oto zapis: „21 maja 1945 r. odbyło się poświęcenie ław szkolnych i pierwszego krzyża w Sątopach".

Krzyż przydrożny przy ul. Nowotomyskiej

Mieszkańcy Sątopów postawili go w 1945 r. na rozstaju dróg polnych, prowadzących do Nowego Tomyśla i Starego Tomyśla. Jego inicjatorami byli pp. Śliwińscy, którzy organizowali po wojnie we wsi szkołę. Jest on wotum wdzięczności mieszkańców za odzyskaną wolność. Poświęcenia pierwszego krzyża dokonał nowotomyski proboszcz ks. Stanisław Skaziński. Z tym właśnie krzyżem mieszkańcy zaczęli odbudowywać życie z wojennych zgliszczy. Zdaniem starszych mieszkańców, miał on strzec przed złem i zaświadczać o tym, że mieszkają tu chrześcijanie. Usytuowanie go w tym miejscu miało znaczenie dla rolników, którym błogosławił, kiedy już wczesnym rankiem udawali się do pracy na pola uprawne, położone wzdłuż dróg prowadzących do Nowego oraz Starego Tomyśla. Mijając krzyż mężczyźni zdejmowali czapki, a wielu odmawiało krótką modlitwę, którą zapamiętały ich dzieci: „Przez krzyż i mękę Twoją zbaw Jezu duszę moją". Przy nim mieszkańcy Sątopów, w majowe wieczory, odprawiali nabożeństwa ku czci Matki Bożej. Krzyż wykonywany był z drewna. Kiedy „starzał" się i umierał, tak jak kolejne pokolenia mieszkańców Sątopów, na jego miejscu stawał nowy. Dzięki temu zachowana została ciągłość tradycji tego miejsca.

W czerwcu 1982 r. wykonano nowy krzyż i ogrodzenie metalowe na fundamencie. Wówczas poświęcił go pierwszy proboszcz parafii w Sątopach, ks. Bolesław Bugzel. Ostatnia wymiana krzyża na nowy miała miejsce w 2011 r. Okoliczni mieszkańcy ufundowali nowy krzyż wraz z nowym ogrodzeniem z drewna dębowego. Pod półkolistym, promienistym daszkiem metalowym, na przecięciu belek, umocowano białą pasyjkę z żywicy syntetycznej. Nad daszkiem, również z żywicy syntetycznej, zamocowana jest pla-

Krzyż przydrożny na skrzyżowaniu ul. Bukowieckiej i ul. Polnej

kieta z inskrypcją INRI. Na frontowej ścianie belki pionowej, poniżej pasyjki, znajduje się kamienna tabliczka, na której wygrawerowano napis: „Krzyż – Fundacja okolicznych parafian, poświęcony 25.09.2011r." Frontową ścianę pionowej belki ozdobiono wiankami kwiatów. Cały obiekt umocowano na betonowej prostokątnej podstawie, wyłożonej wokół kostką pozbrukową i płytkami ceramicznymi. Ściany boczne obudowano kamieniem polnym, zespolonym zaprawą. Wokół wykonano ogrodzenie sztachetowe na fundamencie betonowym. Od frontu ułożono kamienie oraz ustawiono kilka głazów.

Po lewej stronie, przed ogrodzeniem, na jednym z głazów wygrawerowano inskrypcję: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka...". Na dwóch pozostałych kamieniach umocowano figurki siedzących aniołków. Krzyż i opłotowanie z drewna dębowego wykonał w 2011r. Tomasz Kozłowicz, natomiast napisy na kamiennych tabliczkach Zakład Kamieniarski p. Filipowicza z Nowego Tomyśla. Przy przygotowaniu podstawy i montażu obiektu zaangażowani byli: Józef Kozłowicz, Leszek Nazimek, Andrzej Weiss, Dariusz Piechota, Kazimierz Pigla, Marek Janusz oraz Zakład Drzewny – Tartak Sątopy. Odnowiony krzyż 25 września 2011 r. poświęcił ówczesny dziekan dekanatu lwóweckiego ks. kanonik Ekspedyt Błaszczyk, w asyście proboszcza parafii ks. kanonika Edmunda Pawła Szułcika. Rodzina Kozłowiczów w 2015r. ufundowała różaniec drewniany i umieściła go na konstrukcji metalowej, na belce pionowej krzyża, nadając mu kształt serca. Poświęcenie różańca wraz z nabożeństwem modlitewnym, któremu przewodniczył ks. proboszcz Edmund Paweł Szułcik, odbyło się 21 czerwca 2015 r. Co roku w czerwcu, w wyznaczonym dniu, odbywa się nabożeń-

stwo modlitewne prowadzone przez ks. proboszcza. W opiekę nad krzyżem angażowali się zawsze okoliczni mieszkańcy, a szczególnie Helena Weiss, która była żoną sołtysa. Obecnie pieczę nad nim i jego otoczeniem sprawują rodziny Kozłowiczów, Nazimków, Weissów i Piechotów, wspierane przez okolicznych mieszkańców. Przywołując historię tego krzyża, powstałego w trudnych powojennych czasach, warto przywołać słowa: „Wciąż pamiętam Ten Krzyż, który stoi do dziś między niebem a ziemią. Gdzie mój Zbawca i Pan za nas życie swe dał, uratował nas od złej przyszłości."

Krzyż przydrożny na skrzyżowaniu ul. Bukowieckiej i ul. Polnej

Inicjatorami krzyża, który 10 czerwca 2016 r. stanął w tej części Sątopów, na rozdrożu ulic Bukowieckiej i Polnej, byli: Krystyna i Janusz Krawczyk, Justyna i Mateusz Jandy, Jolanta i Zdzisław Miś oraz Barbara i Krzysztof Jandy, którzy – podzieliwszy się odpowiednio zadaniami – uzyskali zgodę Nadleśnictwa Grodzisk Wlkp., do którego należy grunt, zgłosili budowę obiektu sakralnego do Starostwa Powiatowego, a po uprawomocnieniu się urzędowej decyzji, przystąpili do realizacji tego zamierzenia. Tartak w Sątopach przetarł przekazane przez Nadleśnictwo Grodzisk Wlkp. drewno i scalił elementy krzyża. Krzyż wykonany został z drewna dębowego i zachował jego naturalny kolor. Na przecięciu ramion krzyża zawieszona została pasyjka wielkości 1 metra, wykonana z żywic syntetycznych. Nad nią znajduje się plakieta z inskrypcją INRI – Jezus Nazarejczyk Król Żydowski. Krzyż jest odpowiednio umocowany metalową obejmą. Tam też umieszczono pojemnik zawierający informację o intencji jego powstania i nazwiskach fundatorów. Całość ogrodzono niewysokim drewnianym płotem. Wokół ułożono kostkę pozbrukową. Po lewej stronie przy ogrodzeniu ustawiono obelisk z inskrypcją:

Boże, nasz Ojcze!
w roku 1050. lecia chrztu Polski
dziękujemy za łaskę wiary,
za Twoje wejście w życie każdego z nas,
za łaskę, która nam nieustannie towarzyszy.
W opiekę się oddajem, starych ojców obyczajem
/Pieśń uwielbienia/

Parafianie z ul. Bukowieckiej i ul. Polnej
Sątopy, dnia 10 czerwca 2016r.

Intencja powstania tego obiektu sakralnego wyszła z serc przepełnionych wiarą, dla przypomnienia wartości chrześcijańskich i znaczenia krzyża, z chęci zaproszenia do modlitwy i refleksji, ale także dla przywołania wspomnień z dzieciństwa, spędzonego w otoczeniu bliskich przodków – rodziców i dziadków. Stawiając ten obiekt, uczczono w ten sposób 1050. lecie chrztu Polski, dziękując za łaskę wiary, która nieustannie towarzyszy w życiu codziennym rodziny – cud życia dzieci i wnuków. Krzyż, będący świadectwem przywiązania do lokalnej społeczności i międzyludzkiej solidarności, spogląda na mieszkające w pobliżu rodziny i obdarza je swoim błogosławieństwem, aby żyły w zgodzie, miłości i wzajemnie sobie pomagały.

Uroczystego poświęcenia krzyża i odsłonięcia obelisku 3 września 2016 r. dokonali: ks. senior Ekspedyt Błaszczyk (b. dziekan dekanatu lwóweckiego), w asyście ks. proboszcza Pawła Szułcika oraz ks. seniora Władysława Kasprzaka i ks. Marka Krysmanna z parafii NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu. Koncelebrowaną mszę św. w kościele parafialnym, w intencji fundatorów i parafian, odprawili ks. Ekspedyt Błaszczyk i ks. Marek Krysmann. Krzyżem opiekują się okoliczni mieszkańcy. Teren wokół jest systematycznie upiększany.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób, ich życzliwości i ofiarności powstał we wsi kolejny obiekt sakralny. Parafianie noszą w sercu ufność, że w tej małej wspólnocie, krzyż zawsze znajdzie poczesne miejsce; że będzie tak, jak w anonimowej pieśni dożynkowej:

Choćby Tobą, Chryste Panie
pogardziły obce ludy,
to na polskim zawsze łanie
chłop Ci skłoni się jak wprzódy.
Chłop postawi Bożą Mękę
u wrót wioski na rozstaju,
byś wyciągnął, Jezu, rękę
i włodarzył w naszym Kraju.

Fundatorami krzyża są: Krystyna i Janusz Krawczyk, Justyna i Mateusz Jandy, Jolanta i Zdzisław Miś, Barbara i Krzysztof Jandy, Magdalena Miś – Herbeć i Krzysztof Herbeć, Ryszard Jandy, Elżbieta i Ryszard Brudło, TARTAK Sątopy – Tomasz Gumuła, Nadleśnictwo Grodzisk Wlkp., Firma Budowlana Sławomir Herzog i Jadwiga Staniszewska, Wspólnota Różańcowa Sątopów. W przygotowanie terenu i montaż krzyża zaangażowały się rodziny: Tkaczów, Czaprackich, Ratajczaków i Rzepeckich. Kamień na tablicę pamiątkową ofiarował Roman Sitek z Bolewic, natomiast napis na kamieniu wykonał odpłatnie Zakład Kamieniarski Witolda Woźniaka z Jastrzębska Starego. Transport kamienia do Jastrzębska, a następnie jego ustawienie przy krzyżu jest zasługą firmy Antoniny i Adama Krymów ze Starego Tomyśla. W oprawę uroczystości poświęcenia krzyża swój wkład wnieśli Mirosława i Tadeusz Klimkowie z Cichej Góry.

Figura św. Stanisława Kostki

Przed kościołem parafialnym pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach, po jego lewej stronie, na placu znajduje się figura św. Stanisława Kostki. Została ona ofiarowana przez młodzież przystępującą w 2005 r. do sakramentu bierzmowania. Św. Stanisław Kostka jest patronem dzieci i młodzieży, dlatego też przystępujący do bierzmowania postanowili właśnie jemu zawierzyć. Figura ustawiona jest na płycie granitowej, na czworobocznej kolumnie wykonanej z żółtej cegły klinkierowej. Na frontowej ścianie kolumny umocowana została granitowa tablica, na której umieszczono inskrypcję: „Św. Stanisław Kostko w opiece swej kościół i pasterzy, ojczyznę, dzieci i młodzież naszą miej" Sątopy A. D. 2005r. Figura jest podświetlona od dołu dwoma reflektorkami. 19 października 2005 r. figurę poświęcił ks. biskup Zdzisław Fortuniak, w obecności ówczesnego dziekana z Grodziska Wlkp. ks. Władysława Łapawy oraz proboszcza ks. Edmunda Pawła Szułcika.

Figura św. Stanisława Kostki

Krzyż misyjny przy kościele (stan pierwotny)

Krzyż misyjny przy kościele

W 1978 r. odbyły się w Sątopach pierwsze parafialne misje święte. Na pamiątkę tego wydarzenia parafianie ufundowali krzyż misyjny. Został on postawiony na odzyskanym placu, po prawej stronie przy kościele.

Na drewnianym krzyżu wyryto napis, uzupełniany datami odbywających się – od momentu jego postawienia – misji świętych: „Pamiątka misji św. 8.1. – 13.1.1978r. OO Franciszkanie 7.05 – 14.05.1989r." W 2015 r. krzyż został wymieniony na nowy, również drewniany. Na przecięciu belek umocowano metalową pasyjkę z Panem Jezusem. Nad pasyjką zamocowana jest plakieta z inskrypcją INRI. Na frontowej ścianie belki pionowej, poniżej pasyjki, znajdują się trzy metalowe tabliczki, na których wygraweroowano napisy: „Pamiątka misji św. Roku 2000, 18-23.10.1998r. Redemptoryści", „Krzyż poświęcił J. E. ks. biskup dr Damian Bryl Sątopy 26.09.2015r."; ostatnia z tabliczek zawiera informację o fundatorach „Fundacja, wykonanie i postawienie Krzyża – Tartak Sątopy 27.08.2015r." Cały obiekt otoczony jest ozdobnymi krzewami i przystrojony kwiatami. Krzyżem misyjnym opiekują się parafianie.

Figura św. Franciszka

W głębi placu kościelnego, po prawej stronie od wejścia do świątyni, znajduje się figura św. Franciszka. Ufundowali ją parafianie z okazji 100. rocznicy powstania świątyni

Figura św. Franciszka

Kapliczka Chrystusa Króla przy ul. Szkolnej

w Sątopach. Wybierając figurę św. Franciszka, kierowano się głównie położeniem wsi i jej otoczeniem. Wieś Sątopy jest położona wśród pól i łąk, otoczona pięknymi lasami, w których mieszkają różne zwierzęta i ptactwo. Św. Franciszka, którego przez całe życie otaczały rozmaite stworzenia Boże, św. Jan Paweł II w 1979 r. ustanowił patronem ekologów. Jego postawa może być na dzisiejsze czasy wzorem umiłowania stworzonego świata i braterskiego traktowania natury. Figura św. Franciszka osadzona jest na schodkowej, prostej głowicy z granitu, której podstawę stanowi niewysoka baza i spoczywająca na niej czworoboczna kolumna. Cały obiekt wykonany jest z żółtej cegły klinkierowej. Na frontowej ścianie kolumny umieszczono tabliczkę granitową z inskrypcją: „Św. Franciszku, patronie piękna przyrody i człowieka Bożego stworzenia – w opiece swej parafię i rodziny nasze miej! Sątopy 30.08.2009 r." Poświęcenia figury dokonał Arcybiskup Metropolita Poznański Stanisław Gądecki, w asyście ówczesnego ks. dziekana kanonika Ekspedyta Błaszczyka oraz proboszcza ks. kanonika Edmunda Pawła Szułcika.

Filary, na których umocowane są figury, zarówno św. Stanisława Kostki, jak i św. Franciszka budowali panowie: Henryk Lotka, Andrzej Ceyza oraz Józef Kozłowicz z Sątopów, natomiast płyty granitowe z uzgodnioną treścią napisów oraz montaż figur na płytach granitowych wykonał Andrzej Wróbel – kamieniarz z Glinna. Pieczę nad figurami na placu kościelnym sprawują parafianie.

Kapliczka Chrystusa Króla przy ul. Szkolnej

Trudno nie zauważyć kapliczki Chrystusa Króla, usytuowanej na prywatnej posesji pp. Piekarczuków, przy obecnej ul. Szkolnej 21. Powstała ona po II wojnie światowej, prawdopodobnie ok. 1950 r. Jej fundatorem była rodzina Bajonów, a intencję jej powstania pomógł określić, mieszkający obecnie we Wronkach, członek rodziny – Włodzimierz Bajon. Od 1946 r., przez ponad 15 lat, mieszkał w Sątopach i wychowywany był przez Jadwigę i Kazimierza Bajonów. Wg jego słów, ten chrześcijański obiekt miał świadczyć o głębokiej wierze rodziny, bronić ją przed nieszczęściem i uświadamiać wszystkim, że Chrystus jest Panem świata i należy akceptować Jego wolę. Projektantem kapliczki był Marian Bajon, którego wspierał brat Józef. Bracia byli malarzami amatorami, mieszkali w Poznaniu, a do Sątopów przyjeżdżali do brata Kazimierza, który mieszkał wraz z żoną Jadwigą właśnie w tej posesji. Sątopy były dla nich też miejscem malarskich inspiracji oraz wypoczynku od zgiełku miejskiego. Tutaj korzystali też z dóbr przyrody, zbierając często grzyby i jagody w pobliskich lasach. Chcąc wyrazić wdzięczność Bogu za stworzenie tak pięknego świata, postanowili postawić kapliczkę. Marian, Józef i Kazimierz Bajonowie byli też jej wykonawcami, a Włodzimierz Bajon – świadkiem jej budowy. Zbudowana jest ona z elementów betonowych. Na cały obiekt składa się prostokątny cokół betonowy, na którym w późniejszym okresie, kolejni mieszkańcy posesji ułożyli płytki ceramiczne. Na cokole osadzona jest prostokątna niewysoka baza zakończona prostym fryzem. Figura Chrystusa Króla umieszczona została na czworobocznej, prostokątnej kolumnie, zwieńczonej prostą głowicą. Chrystus ma na głowie koronę w kolorze złotym. W lewej ręce trzyma kulę ziemską, na której jest umocowany krzyżyk, a w prawej małe berło. Całość zwieńczona jest daszkiem namiotowym z okapem, umocowanym na metalowych prętach. Na szczycie daszku umieszczono krucyfiks. Mieszkańcy nie pamiętają uroczystości poświęcenia kapliczki, gdyż była to uroczystość z udziałem wyłącznie rodziny fundatorów. Wg informacji członka rodziny, poświęcenia dokonał ks. Leonard Gierczyński – proboszcz z Bukowca. Do 1974 r. obiektem tym opiekowała się rodzina Bajonów. Obecnie opiekę nad nim sprawuje rodzina Piekarczuków.

Kapliczka Matki Bożej na rozwidleniu dróg Róża – Nowa Róża

Na mocy decyzji ówczesnej Parafialnej Rady Duszpasterskiej z 12 maja 1982 r. kapliczkę Matki Bożej postanowiono ustawić w miejscu powitania obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, który nawiedził parafię, tj. na końcu zabudowań przy ul. Szkolnej, na skraju lasu przy rozwidleniu dróg do Róży i Nowej Róży. Tutaj właśnie ks. proboszcz Bolesław Bugzel, witając obraz Matki Bożej, wypowiedział słowa: „A skądże mi to, że Matka Mojego Pana przychodzi do mnie...". Kapliczkę tę ufundowali parafianie. Na murowanej podstawie z kamienia polnego, wyłożonej (w 2015 r.) płytkami ceramicznymi, znajdują się po prawej i lewej stronie 2. stopniowe, a od frontu 4. stopniowe schody, na których ustawiono filar, również z tego kamienia. Na filarze, zakończonym prostą głowicą, znajduje się oszklona dookoła, osadzona w metalowej ramie, gablota z figurą Matki Bożej, otoczoną girlandą z kwiatów. Gablota przykryta jest półokrągłym daszkiem, z krzyżem w zwieńczeniu. Wokół obiektu znajdują się rabaty kwiatowe i krzewy. Do schodów prowadzi chod-

niczek, wykonany z pozbruku. Obiekt otoczony jest współczesnym metalowym, ozdobnym ogrodzeniem, osadzonym w gruncie, z jednoskrzydłową bramką wejściową, od wewnątrz otoczonym kamieniem polnym. Przed ogrodzeniem posadzono krzewy i wykonano chodnik z płytek betonowych. Kapliczkę w czerwcu 1982 r. poświęcił ks. proboszcz Bolesław Bugzel. Każdego roku, 31 maja, odprawiane jest tu uroczyste nabożeństwo poświęcone Matce Bożej. Początkowo opiekę nad kapliczką sprawowały rodziny Kozów, Kowalów, Marchewków i Władysława Pikosz. Obecnie kapliczką opiekują się: Agnieszka Miklewicz, Elżbieta Muszyńska oraz okoliczni mieszkańcy.

Osobą najbardziej zaangażowaną w budowę kapliczek w 1982 r. był śp. Marcin Koza, którego wspierało wielu mieszkańców wsi. Niektórzy z nich doskonale pamiętają niestrudzonego i pracującego od wczesnych godzin rannych Marcina Kozę, który w wykonanie tych chrześcijańskich symboli włożył swe serce. Podczas uroczystości poświęcenia obu obiektów byli wyznaczeni chrzestni, którzy ozdobili je pięknie wstążkami i girlandami. Trudno dziś ustalić ich nazwiska, byli to z reguły przedstawiciele rodzin mieszkających w pobliżu kapliczek, przede wszystkim z ulic Szkolnej i Dworcowej. Należy dodać, iż pod tymi obiektami zamurowano pojemniki zawierające informacje o intencjach ich powstania oraz nazwiskach ich chrzestnych. Patrząc na kapliczki i zagospodarowany wokół nich teren, należy uznać, że mieszkańcy doceniają trud włożony w ich wykonanie. Systematycznie je odnawiają, upiększają i uzupełniają ich otoczenie. Przejeżdżając lub przechodząc obok nich, można zauważyć, że zawsze są ozdobione kwiatami, zniczami i flagami.

Kapliczka Matki Bożej na rozwidleniu dróg Róża – Nowa Róża

Nowa Róża

Wieś Nowa Róża, wchodząca w skład parafii Sątopy, jest wsią powstałą w ramach osadnictwa olęderskiego, w 1765r. Jest wsią o zabudowie rozproszonej. Założono ją na trudnych, suchych, porośniętych gęstym lasem terenach. Podczas zaborów, w okresie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, tj. w latach 1815 –1848, miejscowość była wzmiankowana jako Róża Nowa. Podobnie jak Sątopy, była wsią w większości zamieszkałą przez ludność pochodzenia niemieckiego, wyznania ewangelickiego. Po odzyskaniu niepodległości w 1945 r. wieś została zasiedlona przez ludność pochodzenia polskiego.

Figura Matki Bożej Siewnej

W 2015 r. Nowa Róża obchodziła 250. rocznicę powstania. Rocznicę tę mieszkańcy postanowili uczcić, wznosząc trwały obiekt architektury sakralnej.

Aby odszukać tę okazałą, powstałą wówczas figurę, należy zadać sobie trochę trudu. Jadąc drogą powiatową z Nowego Tomyśla w kierunku Róży, na skrzyżowaniu dróg Kozie Laski – Stary Tomyśl, przy krzyżu należy skręcić w prawo i drogą gruntową kierować się do miejscowości Sątopy. Po lewej stronie, przy lesie, znajduje się drogowskaz na Nową Różę. Tutaj należy skręcić w lewo i – mijając rozproszoną zabudowę – dojechać do

Figura Matki Bożej Siewnej

Krzyż przydrożny
z dobudowaną kapliczką Matki Bożej

lasu, gdzie po lewej stronie, na jego skraju, znajduje się przepiękny obiekt sakralny. Jest to figura Matki Bożej Siewnej. Pomysłodawcą i inicjatorem jej postawienia była Elżbieta Jędrzejczak. Miejsce usytuowania wybrali mieszkańcy, a grunt przekazał Hubert Kosiorek. Wykonawcą figury był rzeźbiarz Piotr Masztalerz z Kórnika. Została ona wypalona z gliny szkliwionej, w temperaturze 1 200 ° C, na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.

Jej podstawę stanowi, wykonany z kamienia polnego, krzyż oraz umocowana na nim prostokątna kolumna granitowa o rozmiarach 60/60/180, zakończona prostą dwupoziomową głowicą, na której osadzona jest figura Matki Bożej Siewnej. Projekt wykonał mieszkający w Paproci prof. Piotr Szwiec z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, a wykonawcą był Sławomir Hirszfeld z Chmielinka. Kolumna usytuowana jest na przecięciu ramion krzyża. Na frontowej ścianie kolumny umocowana została metalowa tabliczka z inskrypcją: „Figura Matki Bożej Siewnej upamiętniająca 250-lecie powstania wsi Nowa Róża 1765-2015". Tabliczkę o grubości 5 mm wykonał Zbigniew Chadaj z Paproci. Metal przeznaczony na tabliczkę został wypalony, a od wewnątrz wytłoczony został napis i całość została proszkowo wymalowana.

Obiekt otoczony jest krzewami ozdobnymi, które ufundowali Adam Bzowski i Jan Kosiorek. Figura została ufundowana przez mieszkańców Nowej Róży i okolicznych miejscowości. Teren przygotowali mieszkańcy w czynie społecznym.

Uroczystość poświęcenia odbyła się 14 czerwca 2015 r. Figurę poświęcił ówczesny ks. dziekan dekanatu lwóweckiego Ekspedyt Błaszczyk, w asyście ks. proboszcza

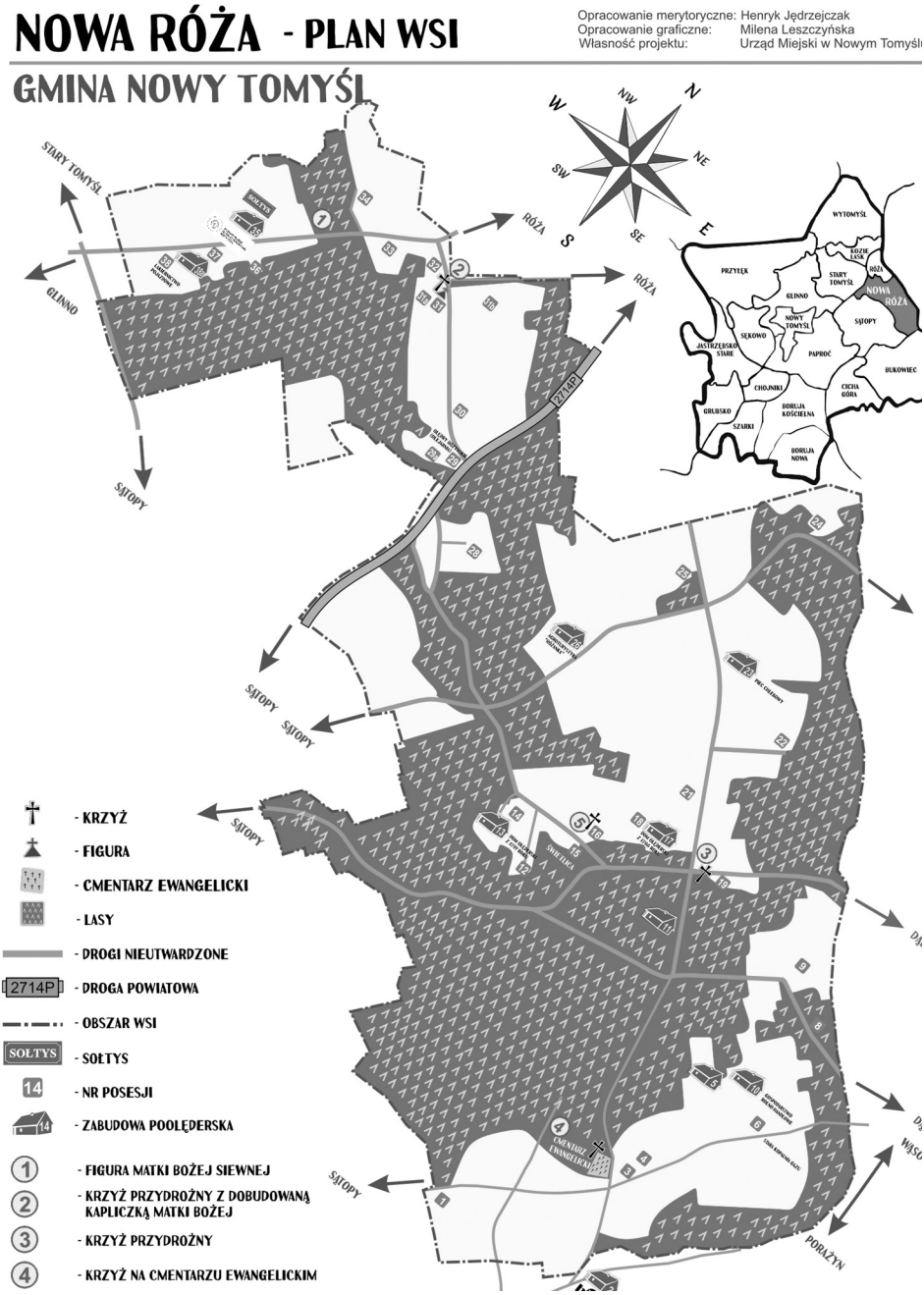

Plan wsi Nowa Róża z oznaczonymi obiektami sakralnymi

Edmund Pawła Szułcika z Sątopów i ks. proboszcza Artura Andrzejewskiego z Wytomyśla. Opiekę nad figurą sprawują mieszkańcy Nowej Róży.

Krzyż przydrożny z dobudowaną kapliczką Matki Bożej

Wieś Nowa Róża jest położona po obu stronach drogi powiatowej, łączącej Sątopy z wsią Róża. Po lewej stronie drogi z Sątopów nie było żadnego miejsca kultu religijnego. Ówczesny proboszcz, ks. Bolesław Bugzel zaproponował, aby mieszkańcy Nowej Róży uczcili 5. rocznicę powstania parafii w Sątopach i postawili krzyż. Miejsce usytuowania wskazała rodzina Bilskich na swoich gruntach, na rozdrożu dróg Nowa Róża – Róża – Sątopy, przy posesji nr 31.

26 czerwca 1982 r. krzyż poświęcił jego pomysłodawca i inicjator, ks. proboszcz Bolesław Bugzel. Wzniesiony wówczas krzyż jest krzyżem drewnianym, z pasyjką w kolorze złota. Nad pasyjką znajduje się prosty daszek metalowy. Na belkach – kwiatowa girlanda. Krzyż umocowano na betonowej podstawie i otoczono ozdobnym współczesnym opłotowaniem, z jednoskrzydłową bramką znajdującą się z tyłu obiektu. Przed ogrodzeniem znajdują się rabaty kwiatowe. Teren wokół jest wyłożony pozbrukiem. Po obu stronach ustawiono dwa głazy polne.

W 1995 r. do krzyża dobudowano kapliczkę Matki Bożej. Figurę Matki Bożej pp. Bilscy otrzymali od Henryka Frąckowiaka z Nowego Tomyśla. Była ona własnością rodziny Szwieców. Towarzyszyła jej w latach syberyjskiej zsyłki. Pani Szwiecowa wszędzie ją ze sobą zabierała i szczęśliwie wróciła z całą rodziną do Polski. Całe swoje życie otaczała tę figurkę szczególną troską. Po jej śmierci sąsiad przekazał ją Marii Bilskiej. Rodzina Bilskich znalazła dla niej szczególne miejsce przy krzyżu. Bronisław Bilski, wraz z synem Michałem oraz bratem Szczepanem, dobudował przy krzyżu kapliczkę. Jest ona wykonana z kamienia polnego zespolonego zaprawą, zakończona daszkiem półokrągłym z tego kamienia. Wewnątrz usytuowana jest figura Matki Bożej, podświetlona lampką. Poświęcenie tego obiektu miało miejsce 3 maja 1995 r., z udziałem ówczesnego ks. proboszcza z Sątopów Mieczysława Czerwińskiego.

Obecnie stojący krzyż jest już trzecim z kolei w tym miejscu. Pierwszy uległ zniszczeniu pod wpływem warunków atmosferycznych i w 1998 r. rodzina Bilskich postanowiła go wymienić na nowy. Ten został wykonany z drewna olchowego, a jego wykonawcą był p. Toporek z Wąsówka. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Edmund Paweł Szułcik z Sątopów. Krzyż nie cieszył jednak długo rodziny, gdyż drewno olchowe nie jest trwałe. W 2011 r., we wrześniu, postawiono nowy krzyż. Jego fundatorami byli Beata (córka pp. Bilskich) i Grzegorz Wegnerowie z Nowej Róży, którzy zakupili drewno oraz Jan i Maria Dutkowie z Poznania, a techniczne prace wykonał Tomasz Karaziński – cieśla z Poznania. Uroczyste poświęcenie miało miejsce 4 września 2011 r., z udziałem delegata Arcybiskupa Poznańskiego, kanclerza Kurii Metropolitalnej ks. prałata Ireneusza Dosza, w asyście ks. proboszcza Edmunda Pawła Szułcika. Rodzina Bilskich niezmiennie otacza ten znak wiary szczególną troską, o czym świadczą m. in. znajdujące się wokół krzyża kwiaty, girlandy i liczne ozdoby.

Krzyż przydrożny
na rozwidleniu dróg

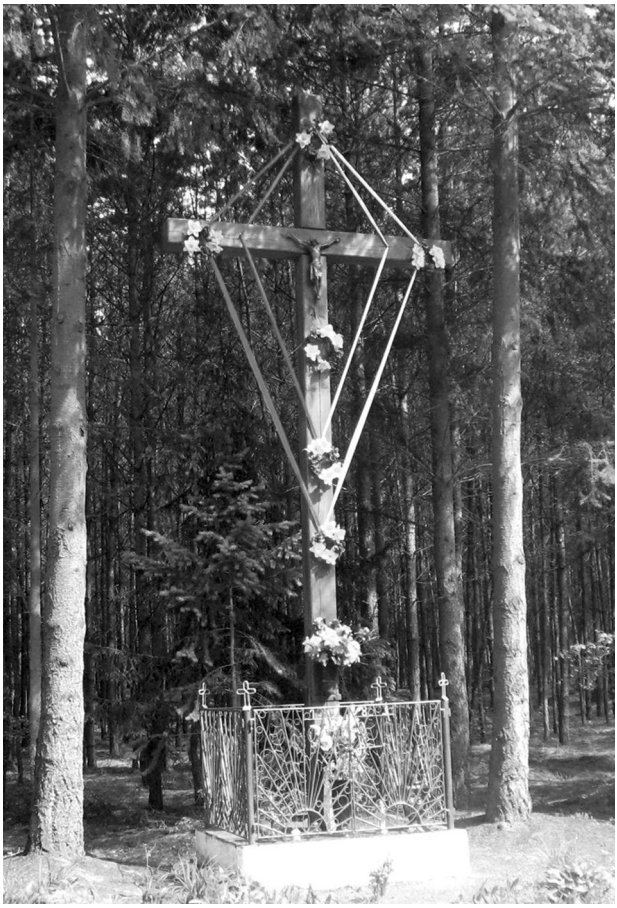

Krzyż przydrożny na rozwidleniu dróg

W latach 50. minionego stulecia, kiedy na terenie Nowej Róży brakowało znaku podkreślającego przynależność do wiary chrześcijańskiej, mieszkańcy postanowili postawić krzyż, który miał być wotum wdzięczności za odzyskaną wolność i miejscem jednoczącym wszystkich mieszkańców.

Teren pod pierwszy w Nowej Róży krzyż wskazał na swoich gruntach, ok. 100 m od budynku mieszkalnego, Józef Flieger. Stanął on na rozwidleniu dróg: Dąbrowa – Sątopy – Bukowiec – Róża. Drzewo na krzyż przekazał Lucjan Kocoń, a wykonawcą krzyża był Jan Flieger, któremu pomagali: Marian Wolski, Jan Kosiorek, Leon Maciejewski. Krzyż został poświęcony przez ks. proboszcza Leonarda Gierczyńskiego z Bukowca. Przy krzyżu spotykali się, szczególnie w maju, mieszkańcy, by odmawiać Litanię Loretańską do Matki Bożej oraz śpiewać pieśni maryjne. Opiekę nad krzyżem sprawowała przede wszystkim rodzina Fliegerów. Pomagali jej mieszkańcy.

Krzyż był już dwukrotnie wymieniany. Od samego początku jest wykonywany

Krzyż na dawnym cmentarzu ewangelickim

z drewna. Po ok. 30 latach uległ zniszczeniu i w 1982 r. został, w tym samym miejscu na rozwidleniu dróg, wymieniony. Wówczas też otoczono go metalowym, ozdobnym, współczesnym ogrodzeniem, umocowanym na fundamencie betonowym. Po obu stronach ogrodzenia posadzono dwa świerki. Przed krzyżem, na granicy działki, ułożone zostały dwa kamienie pomalowane na kolor biały. W czerwcu 1982 r. krzyż poświęcił ks. proboszcz Bolesław Bugzel z Sątopów. Kolejna wymiana miała miejsce w 2011 r., a poświęcenia dokonał wówczas sątopski ks. proboszcz Edmund Paweł Szułcik.

Obecny krzyż jest także wykonany z drewna. Zmieniło się jego otoczenie, gdyż grunt położony za nim został zalesiony i mimo że krzyż nadal stoi w tym samym miejscu, na rozdrożu, jest teraz otoczony dużymi drzewami świerkowymi. Na nim znajduje się metalowa pasyjka. Belki od frontu są ozdobione wiankami kwiatowymi oraz biało-czerwonymi wstążkami. Umocowany jest on na prostokątnej betonowej podstawie i otoczony metalowym, ozdobnym, współczesnym ogrodzeniem, a od strony frontowej znajduje się dwuskrzydłowa, otwierana bramka. Przed opłotowaniem znajdują się rabaty

kwiatowe i głazy polne. Na zakończenie majowych nabożeństw ku czci Matki Bożej odbywa się tu modlitewne spotkanie mieszkańców i proboszcza parafii w Sątopach. Pieczę nad tym krzyżem i jego otoczeniem sprawuje Janina Wolska.

Krzyż na dawnym cmentarzu ewangelickim

Cmentarz ewangelicki w Nowej Róży zlokalizowany był po prawej stronie drogi prowadzącej z Nowej Róży w kierunku Bukowca, na wzgórzu w lesie. Dla upamiętnienia miejsca pochówku dawnych mieszkańców Nowej Róży, Gmina Nowy Tomyśl postawiła w 2011 r. – wykonany z dwuteownika i umocowany na betonowym cokole – metalowy krzyż. Na frontowej ścianie cokołu umieszczono tablicę granitową z napisem: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają (Obj. 14.13.) Cmentarz ewangelicki w Nowej Róży IX. 2011 r." Symboliczne poświęcenie krzyża odbyło się 30 września 2011 r. Tablicę wykonał Tomasz Malinowski z Nowego Tomyśla. Na zlecenie Urzędu Miejskiego, uporządkowaniem terenu cmentarza i jego ogrodzeniem, zajął się Adam Krym ze Starego Tomyśla. Materiał na ogrodzenie pochodził z Nadleśnictwa Grodzisk Wlkp. Metalowa konstrukcja krzyża powstała w zakładzie Mariana Konickiego z Glinna, a zamontowana została przez firmę Adama Kryma ze Starego Tomyśla.

Pasyjny Krzyż Serca Jezusowego Końca Czasu

Na terenie prywatnej posesji pp. Matysiaków (pod nrem 16), po lewej stronie drogi gruntowej prowadzącej z Sątopów, naprzeciwko świetlicy wiejskiej stoi wysoki, prosty krzyż wykonany z drewna dębowego, umocowany na odlewie metalowym. Na nim znajduje się duża – 1,7. metrowa pasyjka Pana Jezusa, wykonana z sztucznego tworzywa żywicznego, a nad nią napis: INRI. Dla uczczenia „Najświętszych Ran i Najdroższej Krwi naszego Pana i Boga, Jezusa Chrystusa oraz dla zwycięstwa i triumfu Niepokalanie Poczętej Najświętszej Dziewicy i Matki Boga, Maryi", na przedstawionym tu wizerunku Pan Jezus jest zakrwawiony i ma duże serce. Na pionowej belce znajduje się tabliczka metalowa z inskrypcją: " Pasyjny Krzyż Serca Jezusowego Końca Czasu (ostatni środek zaradczy dla świata). Trójco Przenajświętsza, przez Święte, Niepokalane Serca Maryi, ofiarujemy Ci, Wiecznie Ukochany Ojcze, ku Twojej nieskończonej Czci krwawiące zwycięskie rany Naszego Pana Jezusa Chrystusa dla nawrócenia grzesznej ludzkości oraz za dusze Kapłanów, ponoszących wprost piekielne męki w najgłębszym ogniu czyśćcowym. Krzyż poświęcił Misjonarz Stanisław Gawlicki. Nowa Róża 03.05.2016r." Przed obiektem znajduje się 3.stopniowa baza wykonana z kamieni polnych, zespoinowanych zaprawą. Obok posadzono kwitnące kwiaty. Krzyż stoi w sąsiedztwie dwóch pokaźnych dębowych filarów, umocowanych odlewem betonowym. Na każdym z filarów wyrzeźbiono znak ryby, a w ich niszy umieszczono figurki z kamienia. W filarze stojącym po lewej stronie znajduje się figurka Matki Bożej Bolesnej z sercem przebitym 7 mieczami, natomiast po prawej stronie - figurka św. Charbela (Szarbela), pustelnika. W przyszłości na filarach staną figury wielkości ok. 1 m. Wykonany krzyż miał być przekazany do parafii w Poznaniu, jednak nie został odebrany i właściciele posesji uznali,

Pasyjny Krzyż Serca Jezusowego
Końca Czasu

że wolą Bożą jest, aby pozostał na terenie ich posiadłości. Zakupując pasyjkę, Roman Matysiak chciał ukazać Pana Jezusa cierpiącego i pomalował figurę, eksponując krwawiące rany. Intencją Małgorzaty i Romana Matysiak było przekazanie wszystkim misji poznawania wiary Chrystusowej.

Tartak w Sątopach przekazał i przyciął drewno na wykonanie krzyża. Roman Matysiak krzyż heblował i pomalował. Samodzielnie też wykonał rzeźbę ryby. Dębowe filary otrzymał od Nadleśnictwa Kuślin. Opiekę nad krzyżem sprawują pp. Matysiakowie, mieszkający w domu usytuowanym przy tym obiekcie.

Źródła informacji: Kronika Szkoły Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach, Kronika parafialna, ks. proboszcz Edmund Paweł Szułcik, Włodzimierz Bajon, Danuta Kozłowicz, Alicja Bobkiewicz, Józef Sadłocha, Elżbieta i Henryk Jędrzejczakowie, Maria Bilska, Beata i Grzegorz Wegnerowie, Ludwik Czapracki, Rodzina Berger, Kazimiera Bronka, Jolanta i Zdzisław Miś, Maria i Julian Piekarczuk, Małgorzata i Roman Matysiakowie .

Materiały zebrali: Barbara i Krzysztof Jandy, Justyna i Mateusz Jandy

Fot.: Krzysztof Bogusz, Barbara i Krzysztof Jandy

Damian Rożek - Pawłowski

Tadeusz Świtała – poznański kronikarz o nowotomyskim rodowodzie

Nie było mnie w Poznaniu w roku 1945 ani w roku następnym, jeśli nie liczyć dwudniowego pobytu na konferencji aktywu w Zarządzie Wojewódzkim ZWM, na parterze budynku przy ulicy Czerwonej Armii 1. Reprezentowałem grodziskie koło tej organizacji. Słuchałem referatów, przemówień, instrukcji i napomnień, ale myśli moje snuły się nie wokół ich treści, lecz wokół obrazu straszliwych zniszczeń miasta.

Na zawsze utrwaliła mi się w pamięci droga z dworca kolejowego do śródmieścia, przez most dworcowy, ulicą Towarową, placem Wolności do Starego Rynku, gdzie piękny renesansowy Ratusz utracił dumną wieżę. Droga wijąca się meandrami, wśród stosów gruzu, żelastwa wojennego, powyrywanych z ziemi płyt chodnikowych.

Przygnębiony widokiem skutków pożogi, na mniej zniszczonej ulicy Marszałka Focha nie rozumiałem zgiełku i wrzawy, beztroskich rozmów przechodniów, pogoni za drobiazgami codzienności. Wydawało mi się, iż poznaniacy nie przejmują się zrujnowanym miastem i czekającymi ich trudnościami odbudowy. Sam zresztą dałem się uprowadzić kuzynce i jej przyjaciółce do kawiarni Kamińskiego na Marszałka Focha, gdzie kawa była zbożowa "prosto ze stodoły", ale ciastka wykwintne. Podawano je wtedy, zdając się na gust klienta, na dużym szklanym talerzu na wysokiej nóżce. Płaciło się tylko za ciastka zjedzone. Elegancki ten zwyczaj został później zaniechany, a szkoda. Między jednym a drugim kawałkiem sernika, podchwytywałem urywki powitań, zadziwień i radosnych okrzyków. Ludzie poznawali się "od nowa", cieszyli się - że przeżyli, że wrócili, że "są i będą".

(Ze wstępu do książki Tadeusza Świtały „Poznań 1945. Kronika wydarzeń", Poznań 1985 r.)

***

Wpisując imię i nazwisko Tadeusz Świtała do katalogu on-line Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, odnajdziemy siedem – wydanych na przestrzeni dwudziestu lat – tytułów jego książek. Robiąc to samo w katalogu Biblioteki Narodowej, odnajdziemy sześć pozycji. Przeglądając „Bibliografię zawartości Kroniki Miasta Poznania: 1923-1997", przekonamy się, że autor Tadeusz Świtała opublikował w niej ponad 120 artykułów. W 1973 roku, po wydaniu jednej z jego książek – „Opera poznańska 1919-1969: dzieje teatru muzycznego", Jerzy Waldorff zawołał w polskim radio: „Więcej takich Świtałów!"

Do jego kronikarskich opisów Poznania i poznaniaków sięgają dziś lokalni historycy, regionaliści i miłośnicy stolicy Wielkopolski. Większość życia zawodowego Tadeusz

Antonina z Wolnych i Feliks Świtała, rodzice Tadeusza - 1930 r.

Świtała spędził w Poznaniu. Urodził się 24. stycznia 1922 roku, w dwutysięcznym wówczas, powiatowym Nowym Tomyślu. W nim spędził dzieciństwo i wracał do niego jako nastolatek, odwiedzając dziadków Mariannę i Franciszka Wolnych i rodzinę matki Antoniny. W dorosłym życiu wracał do Nowego Tomyśla, między innymi na rozmowy o dużej i małej kulturze z ówczesnym dyrektorem nowotomyskiej biblioteki – Czesławem Krolkiem.

Ojciec Tadeusza, Feliks Świtała (1895-1939), pochodzący spod Kuślina powstaniec wielkopolski, wykonywał zawód trychinoskopisty. Dzięki posadzie ojca, rodzina Świtałów zajmowała służbowe mieszkanie w domu – przy ulicy Zbąszyńskiej w Nowym Tomyślu – przeznaczonym dla urzędników. Dom zlokalizowany był wówczas na granicy Nowego Tomyśla i Glinna. Z prawej strony jego znajdowało się gospodarstwo Niemca Konrada Schmidta, oddzielone od domu Świtałów stawami, potocznie nazywanymi przez nowotomyślan „żabimi dołkami". Zimą ślizgały się na nich miejscowe dzieciaki i młodzież. Na lewo od urzędniczego domu, dwa domy dalej, mieszkał z rodziną budowniczy Otto Schmidtchen, który vis a vis należącej do niego willi, prowadził „Składnicę wszelkich materiałów budowlanych".

Zawód ojca, z jednej strony dawał rodzinie służbowy dach nad głową, z drugiej – zmuszał ją do częstych przeprowadzek. W okresie dwudziestolecia międzywojennego Świtałowie przeprowadzali się więc kolejno – z Nowego Tomyśla do Zbąszynia, ze Zbąszynia ponownie do Nowego Tomyśla, z Nowego Tomyśla do Bukowca. (W Bukowcu Tadeusz prowadził zastęp harcerski, należący do drużyny harcerskiej w Poraży-

Budynek mieszkalny przy ul. Zbąszyńskiej w Nowym Tomyślu, nabyty w roku 1925 na mieszkania dla urzędników, w którym swe dzieciństwo spędził Tadeusz Świtała

nie, którą opiekowała się generałowa Jadwiga Sosnkowska). Ostatecznie – jeszcze przed II wojną światową, Świtałowie zamieszkali w Grodzisku Wlkp., przy ulicy Zbąszyńskiej 11.

Matka Tadeusza, Antonina z Wolnych (1895–1955) prowadziła dom oraz wychowywała Tadeusza i jego młodsze rodzeństwo – Felicję i Mariana. Podobno barwnie opowiadała dowcipy i niekończące się historie... Być może talent matki do snucia barwnych opowieści stał się z czasem zalążkiem przyszłego zawodu najstarszego syna.

Jeszcze przed śmiercią ojca w 1939 roku, Tadeusz rozpoczął pracę jako biuralista w kancelarii notarialnej Olgierda Niebieszczańskiego w Grodzisku Wlkp. W grodziskiej drużynie harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki był zastępowym, sekretarzem i kronikarzem. We wrześniu 1939 roku, siedemnastoletni Tadeusz Świtała, przez Poznań – Wrześnię – Kutno dotarł na pole słynnej bitwy nad Bzurą. Wyniósł z niej zranione lewe ramię i pobyt w przejściowym obozie jenieckim. Skoszarowany w Poznaniu, przed wywiezieniem do obozu w głąb Niemiec, uciekł prosto do domu w Grodzisku Wlkp.

Jako przedwojenny harcerz narażony był jednak na ponowne aresztowanie. Matka podsunęła mu więc pomysł, by wyjechał na roboty do Niemiec. Hitlerowski Urząd

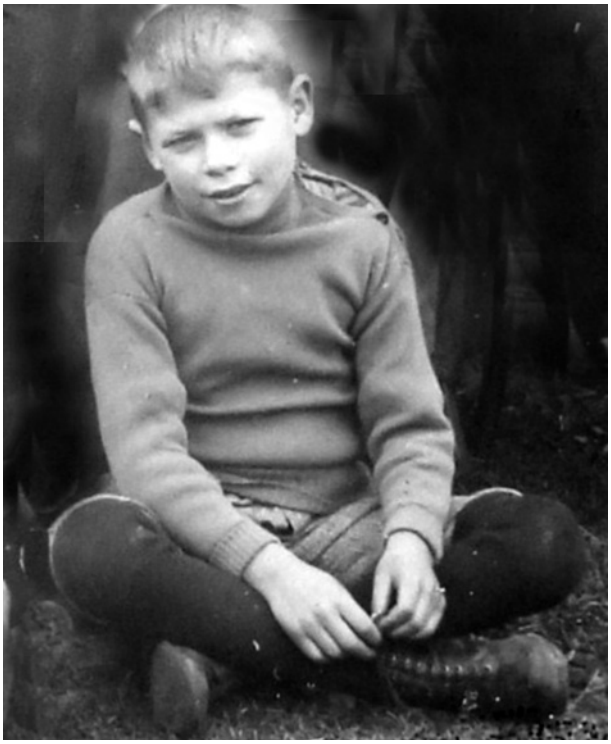

Ośmioletni Tadeusz Świtała

Zatrudnienia „załatwił" wyjazd w ciągu dwóch dni. W gospodarstwie rolnym w okolicach Schwiebus (dziś Świebodzin), Tadeusz spędził czas od listopada 1939 do stycznia 1945 roku. Po powrocie do domu zastał tylko schorowaną i zmęczoną wojną matkę.

Po półrocznym pobycie w Grodzisku Wlkp., w trakcie którego starał się zorganizować – jako przewodniczący grodziskiego oddziału – Związek Walki Młodych, wyjechał w czerwcu 1945 roku do Zielonej Góry.

W Zielonej Górze spotkał kolegów z przedwojennego, grodziskiego harcerstwa, z którymi w swoim mieszkaniu przy ulicy Gęsiej, utworzył Komendę Hufca Związku Harcerstwa Polskiego. Pracował w Zaodrzańskiej Fabryce Mostów i Wagonów „Wagmo" jako referent zaopatrzenia. W maju 1948 roku – jako zielonogórski korespondent – rozpoczął współpracę z „Gazetą Zachodnią", wydawaną w Bydgoszczy. Współpraca ta stała się początkiem jego dziennikarskiej drogi.

Notatki, które wysyłał z Zielonej Góry do Bydgoszczy, zwróciły uwagę redaktora naczelnego „Gazety Zachodniej" i 1 października 1948 roku, zaproponowano Tadeuszowi stałą współpracę. Kierownikiem – wówczas już „Gazety Lubuskiej" – został 15. grudnia 1948 roku, po objęciu oddziału zielonogórskiego przez nowo utworzoną „Gazetę Poznańską". Wokół redakcji „Gazety Lubuskiej", której redakcja mieściła się przy ulicy Żeromskiego, skupił kilkudziesięcioosobowe grono korespon-

Tadeusz Świtała

dentów z Zielonej Góry i Nadodrza. Sposób organizacji pracy w kierowanej przez niego redakcji i współpracy z korespondentami, zwrócił uwagę redakcji „Gazety Poznańskiej", w konsekwencji czego, Tadeusz Świtała dostał propozycję pracy w Poznaniu i objęcia – od 1. lutego 1950 roku – stanowiska zastępcy kierownika działu korespondentów „Gazety Poznańskiej". Redakcja mieściła się wówczas przy ulicy Kantaka 8. Po pół roku pracy w „Gazecie Poznańskiej" okazało się, iż jego predyspozycje przerastają stanowisko, tak więc 1. września 1950 roku, został sekretarzem redakcji „Gazety Poznańskiej". We wrześniu 1951 roku podjął roczną naukę w Ośrodku Szkolenia Dziennikarzy w Warszawie. Ukończył ją z wyróżnieniem. Z dyplomem nie wrócił jednak do Poznania, tylko do Zielonej Góry, w której 1. września 1952 roku objął stanowisko sekretarza redakcji nowo utworzonej „Gazety Zielonogórskiej".

Tadeusz Świtała włączył się w pracę społeczną. Z jego inicjatywy powstał w Zielonej Górze oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Był prezesem Lubuskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz Komitetu Winobraniowego. Z jego inicjatywy w 1957 roku wydano, pierwszy po wojnie, Zielonogórski Informator Gospodarczo–Turystyczny. Był również współautorem scenariusza korowodu historycznego

w dniu winobrania. Na parterze budynku redakcji „Gazety Zielonogórskiej" przy al. Niepodległości, powstał Klub Związków Twórczych, który wkrótce stał się centralnym punktem na kulturalnej mapie miasta. Tadeusz Świtała został przewodniczącym Rady tego Klubu.

Poznań upomniał się o niego ponownie w 1958 roku. Tadeuszowi Świtale zaproponowano wówczas objęcie kierownictwa poznańskiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej. Pracując i mieszkając w Poznaniu, studiował jednocześnie w latach 1960 – 1964 w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Warszawie. Poznański oddział PAP-u prowadził przez 15 lat – do 1973 roku.

W 1973 roku został kierownikiem działu publicystycznego nowo powstałego w Poznaniu tygodnika „Tydzień". Następnie, aż do przejścia na emeryturę w 1982 roku, był w nim sekretarzem redakcji.

Obok pracy dziennikarskiej, rzucił się – podobnie jak było to w Zielonej Górze – w wir pracy na rzecz poznańskiej kultury. Miejscem, z którym związał się na ponad 30 lat, stał się – od 1959 roku – najstarszy w Polsce kwartalnik miejski, tj. „Kronika Miasta Poznania". 1. marca tego roku został sekretarzem redakcji, a następnie jej redaktorem. Pisanie na łamach „Kroniki Miasta Poznania" stało się podstawą jego dziennikarskiego warsztatu. Rozwinął w „Kronice" nowy typ sprawozdań z imprez poznańskich, polegający na pełnej ich dokumentacji. Wprowadził kronikę wydarzeń w pełnych wymiarach i z ilustracjami. Wypracował – przez lata udoskonalany – charakter i formułę redagowania, a także stylistykę pisma. Fascynowały go wszelkie przejawy życia Poznania, a działalność w „Kronice" przerodziła się u niego w prawdziwą pasję.

Pogrążył się po prostu bez reszty w tym wydawnictwie. Nawykiem stało się nieliczenie godzin pracy, co w końcu doprowadziło do przekształcenia prywatnego mieszkania w faktyczną siedzibę redakcji. Dość powiedzieć, że na pytanie, kiedy najpewniej można go zastać na Placu Kolegiackim? (siedziba redakcji „Kroniki Miasta Poznania") — słyszało się przeważnie w odpowiedzi: „Wiesz, najlepiej wpadnij do mnie do domu wieczorem. Przy okazji w spokoju porozmawiamy, bo przecież mógłbyś wreszcie coś napisać do Kroniki...". Inna rzecz, że ten „wieczór" bardzo często znaczył raczej noc; wtedy bowiem był już „wolny" po — na przykład — premierze w którymś z teatrów, po wernisażu jakiejś wystawy, czy innych tego rodzaju zajęciach. Z kulturalnym życiem Poznania związał się bowiem całkowicie, traktując jednocześnie najpoważniej, jak można, funkcję kronikarza tego wszystkiego, co się w mieście działo. Bywał więc „wszędzie" i zawsze można było redaktora Świtałę spotkać tam, gdzie coś należało odnotować na potrzeby „Kroniki"."

— tak poznański dziennikarz Zdzisław Kandziora wspominał redaktora Świtałę w artykule napisanym po jego śmierci.

W „Kronice" Tadeusz Świtała cyklicznie publikował teksty o Operze poznańskiej, o Teatrze Muzycznym w Poznaniu (1956–1981), o 25. latach działalności Wydawnictwa Poznańskiego, o Spółdzielni Mieszkaniowej „Hipolit Cegielski". Zapoczątkował również cykl „Mottyniana", czyli biografię wielkich rodów poznańskich.

Tadeusz Świtała został laureatem Nagródy Województwa Poznańskiego
w dziedzinie upowszechniania kultury za rok 1978

Wszystkie te artykuły cechowała zawsze jednakowa rzetelność w wyszukiwaniu i gromadzeniu dokumentacji, uczciwość i solidność opracowania, zaangażowanie wobec tematu, który w swych pracach podejmował. (Z. Kandziora).

Z okazji 25. lecia pracy w „Kronice Miasta Poznania", reporter „Expressu Poznańskiego" Romuald Połczyński, przeprowadził wywiad z Tadeuszem Świtałą. Na pytanie, dlaczego został dokumentalistą, odpowiedział bez namysłu – ze złości, gdyż jako dziennikarz, wielokrotnie poszukując informacji, stwierdzał całkowity brak dokumentacji i zapisów o dziejach ważnych postaci i instytucji.

Społecznie działał w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, Towarzystwie Miłośników Miasta Poznania, Towarzystwie Muzycznym im. Henryka Wieniawskiego, Wielkopolskim Towarzystwie Kulturalnym. Został mu przyznany Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a krótko przed śmiercią odebrał – przyznaną właśnie w uznaniu zasług w dziedzinie dokumentalistyki – Nagrodę im. Edwarda Raczyńskiego.

Zmarł nagle 18. lutego 1991 roku, w wieku 69 lat. W jego pogrzebie, w alei zasłużonych cmentarza junikowskiego w Poznaniu, wraz z bardzo licznymi bliskimi mu osobami, uczestniczyli dwaj prezydenci Poznania: poprzedni - Andrzej Wituski i ówczesny – Wojciech Szczęsny Kaczmarek.

Kończąc wspomnienie o Tadeuszu Świtale, Zdzisław Kandziora napisał: *Oddaliśmy hołd człowiekowi, który ze współczesnych dziejów tego miasta swą pracą*

kronikarza zdołał tyle faktów zebrać, udokumentować i uchronić od zapomnienia dla potomnych i historii. W "Kronice Miasta Poznania" pozostawił bardzo znaczący, trudny do przecenienia ślad, dzięki swojej wielkiej pracowitości, zaangażowaniu i dzięki dziennikarskim uzdolnieniom. Nie ma ludzi niezastąpionych. Niemniej, Tadeusza Świtałę niełatwo będzie zastąpić.

Pozycje książkowe autorstwa Tadeusza Świtały:

1. Międzynarodowe konkursy im. Henryka Wieniawskiego 1935-1966, Poznań 1967.
2. Opera Poznańska 1919-1969: opracowanie zbiorowe - album pod redakcją Jerzego Waldorffa, współudział autorski i dobór fotogramów - Tadeusz Świtała, Poznań 1970.
3. Opera Poznańska 1919-1969: dzieje teatru muzycznego, Poznań 1973.
4. Opera poznańska w latach 1969-1979, Poznań 1979.
5. Pierwsze lata: wspomnienia poznaniaków o latach 1945-1948, Poznań 1980.
6. Poznańskie wspominki z lat 1918-1939 (wspólnie z Tadeuszem Kraszewskim), Poznań 1973.
7. Poznań 1945: kronika wydarzeń, Poznań 1986.
8. Trud pierwszych dni: Poznań 1945: wspomnienia poznaniaków, Poznań 1970.

Literatura przedmiotu:

Słownik dziennikarzy polskich 1945-1985, red. W. Zuchniewicz, Warszawa 1986.
Zdzisław Kandziora, Pamięci Redaktora Tadeusza Świtały, Kronika Miasta Poznania, Poznań 1991, nr 1/2, s. 158-162.

Fot.: ze zbiorów Autora oraz Nowotomyska Galeria Internetowa

Maria Tyszkowska

V Nowotomyskie koncerty organowo-kameralne im. Krzysztofa Wilkusa „U Serca Jezusowego"

Już po raz piąty – od czerwca do września – nowotomyscy melomani mieli okazję uczestniczyć w letnich koncertach organowo – kameralnych „U Serca Jezusowego", aby napawać się pięknem muzyki różnych kompozytorów, epok i stylów w mistrzowskim wykonaniu znanych i uznanych artystów. Od ubiegłego roku, odbywające się w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, koncerty noszą imię zmarłego przed dwoma laty Krzysztofa Wilkusa – wieloletniego organisty poznańskiej katedry, kompozytora i wirtuoza gry na tym instrumencie, który był kierownikiem artystycznym trzech pierwszych edycji koncertów.

Koncert 1 – 26 czerwca 2016 r.

Podczas pierwszego koncertu wystąpili: krakowski organista – Marek Stefański oraz Dumitru Harea z Mołdawii grający na fletni Pana.

Koncert ten rozpoczął utwór na organy solo, utrzymana w tonacji mollowej *Fuga Sopra il Magnificat* Jana Sebastiana Bacha. Następnie artysta z Mołdawii, z akompaniamentem organowym, zaprezentował muzykę do filmu *Romeo i Julia* włoskiego twórcy Nino Roty. W tym samym wykonaniu wybrzmiał bardzo melodyjny utwór współczesnego ukraińskiego kompozytora i muzykologa Miroslawa Skoryka – *Melody*. Urzekający liryczną melodyką, harmonią i pięknym dialogiem fletni z organami był kolejny utwór, tym razem rosyjskiego kompozytora Gieorgija Sviridova – *Romance*. Rosjanie twierdzą, że ten neoromantyczny kompozytor w swoich utworach ukazuje głębię rosyjskiej duszy. Zupełnie odmienny był *Taniec neapolitański* z baletu Piotra Czajkowskiego – *Jezioro łabędzie*. Rytmiczny, melodyjny, płynny i utrzymany w umiarkowanym tempie fragment początkowy ustępuje w nim miejsca motorycznej, szybkiej i pełnej werwy końcowej partii, pozwalającej pokazać niezwykły kunszt wykonawczy artystów. Nastrój ukojenia wprowadził utwór najstarszego z klasyków wiedeńskich – Józefa Haydna – *Adagio i Rondo G-dur* w wykonaniu organowym. Autorem kolejnego z zaprezentowanych tego wieczoru utworów – lirycznej pieśni żałobnej *Doina de Jale,* wykonanej na fletni z delikatnym akompaniamentem organów – jest Georges Zamfir – rumuński kompozytor, ale przede wszystkim wirtuoz gry na fletni Pana. Po nim artyści zaprezentowali dwa utwory z muzyki filmowej włoskiego kompozytora i dyrygenta – Ennio

Morricone: nostalgiczny fragment ze ścieżki dźwiękowej do filmu *Dawno temu w Ameryce* oraz melodyjną, nastrojową muzykę z filmu *Misja*. Uznanie słuchaczy zyskało także wykonanie, utrzymanej w tanecznym rytmie, z piękną melodyką, *Suity rumuńskiej* Georgesa Zamfira. Koncert zakończył się brawurowym wykonaniem przez obu artystów ilustracyjnego, radosnego, popularnego utworu *Skowronek* Gheorgesa Dinicu.

Koncert 2 – 10 lipca 2016 r.

Podczas drugiego koncertu wystąpił kwintet Castle Brass – zespół instrumentów dętych blaszanych zamku kórnickiego w składzie: Damian Kurek – trąbka, Maciej Gwóźdź – trąbka, Mikołaj Olech – waltornia, Zbigniew Starosta – puzon (oraz słowo wiążące) i Zbigniew Wilk – tuba.

Koncert rozpoczął się uwerturą do opery Gioacchino Rossiniego *Wilhelm Tell*, a właściwie jej najbardziej znanym fragmentem – galopem, ukazującym w całej krasie brzmienie instrumentów dętych blaszanych. Drugim – także uroczystym – był *Marsz księcia Danii,* podarowany temu księciu przez kompozytora Jeremiaha Clarka z okazji jego ślubu. Marsz ten należy do gatunku royal musik i jest wykonywany bardzo często podczas ślubów, także królewskich, w kościołach na całym świecie. Po nim muzycy zaprezentowali angielską kompozycję barokową Johna Stanleya – *Trumpet Voluntary*, w której jeden z głosów realizowany jest przez trąbkę piccolo, co wymaga od wykonawcy niezwykłej precyzji i kultury wykonawczej. Ze względu na podniosły charakter

Podczas drugiego koncertu wystąpił kwintet Castle Brass

także ten utwór był i nadal jest wykonywany podczas wielkich uroczystości, można go było usłyszeć m. in. podczas ślubu księcia Walii Karola i Diany Spencer. Kolejny utwór – suita Georga Friedricha Haendla *Muzyka na wodzie* — dedykowany królowi Jerzemu, często grywany był podczas koncertów w parkach i ogrodach pałacowych. Artyści wykonali trzy części tej suity o zróżnicowanym tempie, rytmice i dynamice.

Charakter zaprezentowanych tego wieczoru utworów pozwala określić ten koncert jednym słowem – uroczyście. Na takie określenie z pewnością zasługują także barokowe kantaty, czyli utwory wokalno-instrumentalne – głównie o tematyce religijnej, później także świeckiej, spośród których zespół Castle Brass wybrał chorał *Jesu, Joy of Man's Desiring* z Kantaty 147 Johannesa Sebastiana Bacha. Piękne, aksamitne brzmienie instrumentów wiernie oddawało treść chorału ...*Jezu, radości ludzkiego pragnienia, święta mądrości, najjaśniejsza miłości...*

Ostre brzmienie trąbek dominowało natomiast w *Marszu triumfalnym* z opery *Aida* Giuseppe Verdiego. W innym nastroju utrzymana jest *Pieśń niewolników* z opery *Nabucco* tego samego kompozytora. Główną melodię "śpiewały" w niej trąbki, przy wtórze łagodnie brzmiącego puzonu, waltorni i tuby, chwilami zadziwiając słuchaczy potężnym forte. Melomanów z pewnością zachwyciło perfekcyjne wykonanie utworu Wolfganga Amadeusza Mozarta – *Eine kleine Nachtmusik* cz. I. Jego szybkie tempo, śpiewność, dynamiczne zmiany i ozdobniki wymagają niezwykłego kunsztu wykonawczego, co zostało nagrodzone rzęsistymi brawami. Dostojnie i uroczyście zabrzmiał

utwór barokowy, tym razem francuskiego kompozytora Marca Antoina Charpentiera – *Te Deum,* w oryginale będący polifonicznym motetem dla solistów, chóru i orkiestry. Na zakończenie artyści zaprezentowali utwór będący połączeniem amerykańskiej gospelowej pieśni radosnego świętowania *O when the Saint* oraz *Alleluja* z oratorium *Mesjasz* G. F. Haendla. Był to muzyczny majstersztyk z piękną, solową partią puzonu, potem u duecie z tubą, trąbką piccolo, ze zręcznie przeplatającymi się tematami obu utworów i fragmentami jazzującymi.

Po tak wspaniałym wykonaniu owacjom nie było końca, toteż zespół wykonał jeszcze jeden utwór – wesoły, utrzymany w rytmie polki, jak sami muzycy mówią - dobry "na rozchodne".

Koncert 3 – 31 lipca 2016 r.

Wykonawcami trzeciego z lipcowych koncertów byli: Waldemar Krawiec – organista z Zabrza oraz znany publiczności z poprzedniego koncertu – Damian Kurek, trębacz z Poznania.

Koncert rozpoczął Waldemar Krawiec *Toccatą C-dur* na organy solo Wilhelma Ernsta Bacha, utrzymaną w szybkim tempie, o zróżnicowanej dynamice i ciekawych brzmieniach. Słuchacze podziwiali wirtuozerię artysty i możliwości brzmieniowe naszych nowotomyskich organów. Kunsztem wykonawczym popisał się też Damian Kurek, wykonując na trąbce solo *Intradę* współczesnego holenderskiego kompozytora Otto Kettinga. Kolejna zaprezentowana przez organistę kompozycja to *II Sonata D-dur op.49* niemieckiego kompozytora Wilhelma Rudnicka, związanego zawodowo m.in. z Legnicą, gdzie przez niespełna 30 lat był organistą i kantorem w kościele pw. św. św. Piotra i Pawła. Wykonane po niej preludium chorałowe *Wenn ich nur habe op. 69 nr 2* na organy i trąbkę, tego samego kompozytora, jest artystycznym opracowaniem pieśni protestanckiej. Trzyczęściowa *Sonata* na organy i trąbkę włoskiego kompozytora i skrzypka okresu baroku – Givanni Bonaventury Vivianiego, wykonana została na trąbce naturalnej, której skala bazuje na niewielkiej ilości dźwięków i która wymaga od artysty szczególnych umiejętności wykonawczych. Pozostając w epoce baroku, muzycy wykonali *Agnus Dei* z - jedynej, spośród bardzo wielu mszy tego twórcy, skomponowanej dla kościoła katolickiego - *Mszy h-moll* Jana Sebastiana Bacha.

W oryginale część ta przeznaczona jest dla altu, toteż trębacz wykonał ją na instrumencie zwanym flügelhorn (po polsku – skrzydłówka), którego łagodniejsze i ciemniejsze brzmienie jest bardziej zbliżone do głosu altowego. Kolejny wykonany utwór, znany jako pieśń *Radośnie Panu hymn śpiewajmy,* pochodzi z utworu współczesnego amerykańskiego organisty, kompozytora i pedagoga – Charlesa Callahana – *Partita on Lasst uns erfreuen.* Warto wspomnieć, że artysta ten swoją wybitną grą na organach uświetniał uroczystości kościelne podczas wszystkich wizyt papieża Jana Pawła II w Ameryce. Na zakończenie artyści wspólnie wykonali 3.częściową *Sonatę D-dur* angielskiego kompozytora barokowego – Henry Purcella.

Nowotomyska publiczność wysłuchać mogła także rosyjskich artystów
- Kseniję i Evgenija Avramenko

Zgodnie z ówczesnym zwyczajem cz. I i III muzycy wykonali wspólnie, natomiast w cz. II trębacz odpoczywał po trudnej technicznie grze na trąbce naturalnej, bez wentyli. Na bis artyści uraczyli melomanów śpiewną *Arią* z *Kantaty 147* Jana Sebastiana Bacha.

Koncert 4 – 14 sierpnia 2016 r.

Ciepły, sierpniowy wieczór zgromadził melomanów na kolejnym letnim koncercie organowo-kameralnym, podczas którego wystąpili rosyjscy artyści z Kaliningradu – organista Evgenij Avramenko i jego małżonka, flecistka Ksenija Avramenko, znani nowotomyślanom z koncertu w 2013 r.

Na początku koncertu słuchacze usłyszeli znaną kompozycję barokową – koncert *Wiosna* z cyklu *Cztery pory roku* Antonio Vivaldiego, w którym podziwiać można nie tylko muzyczną pomysłowość kompozytora i doskonałą konstrukcję utworu, ale też odgłosy tytułowej pory roku – śpiew ptaków, szmer wody, powiew wiatru, grzmoty i błyskawice, wiernie oddane przez tryle, szybkie pasaże, biegniki i figuracje wykonane na instrumentach. Twórca następnego utworu – Fryderyk II zwany Wielkim, panujący w XVIII w. król Prus, w historii naszego kraju nie zapisał się pozytywnie, lecz w historii muzyki znany jest jako utalentowany flecista i kompozytor utworów na ten instrument. Artyści wykonali jego trzyczęściową *Sonatę IX* na flet i organy. Po niej ponownie zabrzmiał utwór Antonio Vivaldiego (zmieniony nieco przez Ja-

Oboista z Warszawy - Tytus Wojnowicz

na Sebastiana Bacha w barokowym stylu) – *Koncert organowy*, wykonany przez Evgenija Avramenko. *Wariacje E-dur* na temat zaczerpnięty z opery Gioacchino Rossiniego *Kopciuszek,* skomponowane przez Fryderyka Chopina były popisem wirtuozerii flecistki, która zachwyciła słuchaczy piękną kantyleną oraz lekkimi, niezwykle szybkimi figuracjami.

Równie pięknie zabrzmiała *Aria* z *Sonaty na flet i organy* gruzińskiego kompozytora, pedagoga i dyrygenta z XX w., Otara Taktakishvili. Po niej organista zaprezentował *Tarantellę* współczesnego kompozytora rosyjskiego – Dmitry Dianova. Kolejny utwór na flet i organy to *Andante religioso* o charakterze medytacyjno-modlitewnym, skomponowane przez patronującego nowotomyskim koncertom, dobrze znanego nowotomyskim melomanom, Krzysztofa Wilkusa. Koncert zakończył niezwykle popisowy, wirtuozowski utwór Wilhelma Poppa – *Fantazja* na tematy z opery *Rigoletto* Giuseppe Verdiego. Flecistka, wspierana przez akompaniującego organistę, z wdziękiem i bardzo precyzyjnie wykonywała szybkie biegniki, figuracje, tryle, repetycje dźwięków, zachwycała także wyjątkowo piękną kantyleną. Doceniając kunszt wykonawczy artystów, słuchacze długo i gromko oklaskiwali ich występ.

Koncert 5 – 9 września 2016 r.

Wyjątkowo w piątek, a nie w niedzielę, odbył się ostatni tegoroczny koncert z cyklu „U Serca Jezusowego". Jego wykonawcami byli: Tomasz Glanc – polski organi-

sta, pianista, kompozytor, pedagog mieszkający w Niemczech oraz Tytus Wojnowicz – oboista z Warszawy.

Koncert rozpoczął organista znaną *Toccatą d-moll* Jana Sebastiana Bacha. Następnie Tytus Wojnowicz zaprezentował – utrzymaną w stylu francuskim, z uroczystymi i pompatycznymi częściami pierwszą oraz trzecią i drugą – wesołą – *Fantazję* na obój solo, także niemieckiego kompozytora barokowego – Georga Philippa Telemanna. Pozostając nadal w okresie baroku, artyści zaprezentowali chorał *Jesus bleibet meine Freude* (Jezu, bądź moją radością) z *Kantaty 147* Jana Sebastiana Bacha, jednej z najbardziej doniosłych, w której kompozytor rozważa obecność Chrystusa w życiu człowieka. W oryginale chorał ten wykonuje chór, natomiast nowotomyscy melomani wysłuchali go w aranżacji na obój oraz organy. Starofrancuski taniec *Bourrée,* ze suity lutniowej e-moll Jana Sebastiana Bacha, był kolejnym, zaprezentowanym tego wieczoru, utworem barokowym. Tomasz Glanc wykonał go na fortepianie, zgodnie z oryginalnym zapisem nutowym, po czym improwizował, dodając elementy jazzu, synkopowane rytmy, zmieniając harmonikę i osiągając brzmienie zupełnie odbiegające od barokowego.

Słuchacze wysłuchali także, wykonaną na oboju, wiernie odtworzoną partię *Badinerii* ze *Suity h-moll* Jana Sebastiana Bacha, a potem improwizując, swoją muzyczną wizję tego utworu przedstawił Tomasz Glanc, wykorzystując różne głosy i barwy organów. Wspólnie artyści wykonali jeszcze kompozycję Tomasza Glanca *Flotor,* poświęconą zmarłemu w 2014 roku Krzysztofowi Wilkusowi. Ponieważ improwizacja jest ulubionym elementem występów Tomasza Glanca, chętnie wraz z oboistą improwizował na temat pieśni, którą wybrali słuchacze – *Panie dobry jak chleb.* Koncert zakończył się wspólnym odśpiewaniem *Sto lat* ks. proboszczowi Tomaszowi Sobolewskiemu, obchodzącemu w tym dniu urodziny. Muzyczną dedykacją dla Jubilata był uroczysty *Marsz księcia Danii* Jeremiaha Clarka, wykonany na oboju i fortepianie.

* * *

Za nami 5. edycji *Nowotomyskich koncertów organowo-kameralnych im. Krzysztofa Wilkusa „U Serca Jezusowego”,* podczas których melomani, nie tylko z obu nowotomyskich parafii, mieli okazję do spotkań z muzyką różnych kompozytorów, epok i stylów, w wykonaniu artystów z różnych krajów. Repertuar był bardzo bogaty – podczas 26 koncertów zaprezentowano blisko 300 wykonań i urozmaicony – bowiem oprócz dzieł wielkich mistrzów można było usłyszeć utwory mniej znanych kompozytorów: gruzińskich, rosyjskich, norweskich, rumuńskich, belgijskich, irlandzkich, czeskich czy holenderskich. Wystąpiło 40 solistów, w tym artyści z Niemiec, Holandii, Rosji, Mołdawii, Białorusi i Ukrainy oraz z Polski – z Poznania, Warszawy, Krakowa, Koszalina, Wrocławia, Gdańska i Łodzi. Szczególnie pięknie w naszym kościele brzmiała muzyka w wykonaniu zespołów, które gościliśmy ośmiokrotnie. Były wśród nich: „Camerata”, Zespół Muzyki Dawnej „Ictus”, Poznański Chór Kameralny, zespół TRB oraz dwa kwintety instrumentów dętych blaszanych –„Poznań

Organizator koncertów - ks. proboszcz Tomasz Sobolewski

Brass" i „Castle Brass". Podczas koncertów artyści prezentowali dzieła pochodzące z różnych okresów w historii muzyki. Były też koncerty „tematyczne" – „Od średniowiecza do współczesności", „W kręgu średniowiecza", „Ave Maria", „Motety rodziny Bachów", „Św. Jan Paweł II na Ukrainie". Był recital organowy w połączeniu z poezją. Była muzyka klasyczna, gospel & improwizacje oraz „Litanie sanctorum" – Pieśni o świętych. Po koncertach słuchacze chętnie nabywali płyty z nagraniami prezentowanych utworów, co dowodzi, że duchowa uczta często trwała dłużej, także po zakończeniu koncertu. Jak wielu melomanów, mam nadzieję, że koncerty „U Serca Jezusowego" już na stałe wpiszą się w życie parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu, że będą nadal dostarczać nam wiele radości, przeżyć artystycznych i umilać niedzielne, letnie wieczory.

Organizatorem koncertów była nowotomyska parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa z ks. proboszczem Tomaszem Sobolewskim. Funkcje kierownika artystycznego pełnili: Krzysztof Wilkus (2012-2014) oraz Tomasz Glanc (2015-2016). Patronat medialny sprawowało czasopismo parafialne „Jego Serce".

Fot. Archiwum parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu

Martyna Nowosadzka

Szukam wciąż czegoś nowego...

Rozmowa z Edwardem Kupcem – mistrzem stolarskim pracującym w zawodzie od ponad 45 lat; utalentowanym artystą wykorzystującym w swej działalności artystycznej różne techniki i różnorodne materiały, a także potrafiącym podarować drugie życie przedmiotom starym i nieużytecznym, od niedawna wydobywającym je także z ziemi, w której przeleżały dziesiątki lat, mężem i ojcem równie utalentowanych kobiet.

Usłyszałam kiedyś stwierdzenie, że w każdej gałęzi drzewa kryje się flet, tylko musi się znaleźć ktoś, kto go z niej potrafi wydobyć. Czy to mógłby być Pan?

Myślę że tak, tylko to wymaga przemyślenia. Ciągle znoszę jakieś gałęzie do pracowni. To jest u mnie wręcz chorobliwe i co się okazuje? Że to po prostu leży u mnie lata i dopiero później, po latach stwierdzam, że właśnie teraz będzie mi to do czegoś potrzebne. Mam np. taki pień po przewróconym świerku, przywieziony z cmentarza ewangelickiego, jest cały wypróchniały, wszystkie korzenie ma wypróchniałe i tak leży już parę lat, ale na pewno kiedyś zamienię go w coś ciekawego.

Patrząc na Pana prace, odnoszę wrażenie, że chyba nie ma rzeczy, której nie potrafiłby Pan wyrzeźbić z drewna. Wyobrażam sobie, że patrząc na drzewa widzi już Pan te wszystkie anioły, ptaki, tancerki, które następnie wychodzą spod Pana dłuta.

Nie, raczej nie, widzę że fragmenty drzewa są ciekawe i zostawiam je sobie na później.

Wychował się Pan w Borui Nowej i podobno od dziecka zawzięcie Pan majsterkował. Wzięło się to z zamiłowania, czy wymagało tego od Pana codzienne życie na wsi?

Nie pamiętam kiedy zacząłem, ale pamiętam siebie zawsze ze scyzorykiem. Pierwsze były łódki, do tego: żagle, pokład, ławki, ludziki z orzechów. Nie było takiego samolotu, który przeleciał po niebie, a którego nie chciałbym później wystrugać. Strugałem z drewna helikoptery i odrzutowce. Później, jak już byłem w szkole, to ukazywało się czasopismo „Modelarz", w którym były rysunki modeli statków, parowców, różnych samochodów itd. Kupowałem je i wtedy to już się zaczęło poważne majsterkowanie. Duże żaglowce wtedy robiłem, takie metrowe – koga elbląska, dżonka japońska, „Dar Pomorza", galeon Zygmunta Augusta – sześćdziesiąt parę dział musiałem wytoczyć (śmiech). Jak to mi przeszło, to

Rodzeństwo Kupców: Edward (po lewej u dołu), Maria, Franciszek, Czesław i Tadeusz

postanowiłem spróbować modeli butelkowych. Włożyć żaglowiec do butelki – no to był majstersztyk! Najmniejszy zrobiłem taki, by zmieścił się w szyjce butelki, której przekrój wynosił 8 milimetrów. To jest moje zamiłowanie, hobby, moja pasja. Staram się zawsze zrobić coś innego, nie powtarzać, nie robić drugi raz tego samego. W pierwszej klasie zrobiłem parowiec i z całą klasą poszliśmy nad staw go wodować, razem z naszym nauczycielem, którego twarz już mi się nieco w pamięci zamazała. Pamiętam, że w pierwszej i drugiej klasie prowadził z nami prace plastyczne, prace ręczne – tak to się kiedyś nazywało. Zawsze coś majsterkowaliśmy. To był pierwszy człowiek, który zauważył, że jestem inny i coś potrafię zrobić. Chwalił mnie za to i mówił, żebym się tego trzymał. To pamiętam do dziś.

I trzymał się Pan tego ...

Tak. Szkoda tylko, że nie mam żadnej wyższej szkoły w tym kierunku. Ojciec mówił zawsze, że chłopak to musi mieć zawód.

Kiedy ten zawód Pan sobie wybrał?

Jak tylko skończyłem szkołę podstawową, to mając 15 lat już pracowałem w stolarni. To był nieduży zakład stolarski, który powstał już przed wojną. Wojnę i komunę przetrwał, dziś go niestety już nie ma, ale mojego mistrza Stefana Kromę zawsze miło i z uśmiechem wspominam.

Czego się Pan od niego nauczył?

Wszystkiego, co było związane ze stolarstwem, przede wszystkim: wykonywania i renowacji mebli, pianin i fortepianów, politurowania – takiego ręcznego, dość

FABRYKA
SAMOCHODÓW ROLNICZYCH
„POLMO"
W POZNANIU

LEGITYMACJA

NR 856

Poznań, dnia 26. 03 19 87 r.

ZA ZASŁUGI DLA ROZWOJU FABRYKI
SAMOCHODÓW ROLNICZYCH „POLMO"
W POZNANIU

Przyznana została

Ob. Edward Kubiec

ZŁOTA ODZNAKA
ZASŁUŻONEGO DLA FABRYKI
SAMOCHODÓW ROLNICZYCH „POLMO"
W POZNANIU

Z ZA RADĘ ZAKŁADOWĄ DYREKTOR

Sekretarz
Zarz. Fabr. Zw. Zaw.

Bożena Gorońska

Legitymacja potwierdzająca przyznanie Złotej Odznaki Zasłużony dla FSR "Polmo"

dobrze to robiłem. To była ciekawa praca i zróżnicowana. Tych wykonywanych przedmiotów – od krzesła, przez duże meblościanki, szafy, boazerie – w takim zakładzie usługowym było mnóstwo.

Od blisko 50 lat pracuje z drewnem. Z racji zawodu, z racji pasji oraz z racji faktu, że zawód jest jednocześnie pasją.

Majsterkowanie do dziecka. Szczerze mówiąc, nawet nie pamiętam niczego innego poza majsterkowaniem. Począwszy od lepienia domków na podwórzu rodzinnego domu, przez kompozycje wydłubane w korze, po modele wielkich żaglowców, a na miniaturach statków kończąc. Dużo zmieniło się w tej dziedzinie, kiedy rozpocząłem naukę i pracę w zakładzie stolarskim. Prawdziwym zakładzie, przedwojennym, pachnącym politurą i klejem kostnym. Przez 4 lata nauczyłem się ogromnie dużo, bo i ogromnie dużo było pracy. Budowa mebli od podstaw, tworzenie różnych wzorów użytkowych, projektowanie i wykonanie elementów dekoracyjnych do konkretnych wnętrz – kościołów, szkół, mieszkań prywatnych. Naszym konikiem była renowacja mebli, a intarsjowanie drewnem, czyli składanie wzorów z małych, okleinowych kawałków, to było to, co lubiłem najbardziej. Tak, jak dłubanie w drewnie i innych, coraz bardziej oddalonych od drewna surowych, w których można było tworzyć to, co akurat przychodziło na myśl.[...]

Wrodzone predyspozycje i zamiłowanie, wzbogacone o naukę i praktykę pozwoliły Panu zdobyć konkretny fach. Kie-

Z kolegą w trakcie odbywania służby wojskowej – Jurata, 1973 r.

dy te umiejętności zaczął Pan wykorzystywać do pracy twórczej, do realizacji swoich artystycznych pomysłów?

W okresie mojej nauki w stolarni już jakieś rzeźby powstawały. Była wtedy możliwość zdobycia materiałów – czy to sklejki, czy jakichś desek topolowych lub lipowych. W domu, na wsi, w gospodarstwie, to najwyżej jakaś stara sztacheta była ewentualnie. A jak był materiał, to były możliwości zrobienia ciekawych rzeczy. Starałem się z takich okazji korzystać.

Po ukończeniu nauki w zakładzie stolarskim rozpoczął Pan pracę w fabryce samochodów. Czy to oznacza, że rozstał się Pan ze stolarstwem na pewien czas?

Nie, to było cały czas stolarstwo. W „Tarpanie", a dokładniej w Fabryce Samochodów Rolniczych „Polmo", my – jako oddział stolarni – robiliśmy mnóstwo rzeczy. Były to skrzynie ładunkowe, elementy pod tapicerkę siedzeń, boków, drzwi. Jak być może nieco starsi pamiętają, skrzynie do „Tarpanów" były drewniane, a wszystkie elementy stanowiące podkład pod tapicerkę, wykonane ze sklejki, ewentualnie płyty pilśniowej. Robiliśmy też elementy dla Pafawagu – do pociągów, do wagonów towarowych i pasażerskich – siedzenia, oparcia, zagłówki. To było robione właśnie w stolarni. Po paru latach pracy zdobyłem tytuł mistrza stolarskiego i zostałem brygadzistą. Następnie, jako jedyny pracownik produkcji, zostałem wybrany na członka zarządu firmy. Wraz z jedenastoma dyrektorami zarzą-

Na pograniczu rzemiosła i sztuki – podczas renowacji starych mebli

dzaliśmy spółką, w której pracowało około 2 800 osób. Zostałem za to odznaczony Złotą Odznaką Zasłużony dla FSR „Polmo". W wojsku też pracowałem jako cieśla. W pierwszym roku budowaliśmy jednostkę, w drugim budowaliśmy w Juracie wojskowe domy wypoczynkowe, tam też koszarowaliśmy. Jako brygada ciesielska stawialiśmy różnego rodzaju budynki. Później, przez trzy miesiące pracowałem w Warszawie, w stolarni jednostki wojskowej, jako rezerwista, następnie dwa miesiące we Wrocławiu, również w stolarni. Tak że cały czas praca z drewnem i obojętnie gdzie byłem, oprócz pracy zawodowej, zawsze coś robiłem z prac artystycznych.

Pokazywał Pan wtedy komuś te swoje prace?

To było raczej na zasadzie: kolega koledze czy koleżance. Nie było to nigdzie wystawiane. Pierwsze wystawy moich prac odbyły się dopiero z siedemnaście lat temu.

Zanim zaczął Pan prezentować swoje prace dorosłym nowotomyślanom, był już Pan dobrze znany dzieciom i młodzieży, z którymi przeprowadził Pan liczne zajęcia i warsztaty plastyczne. Jak zaczęła się ta działalność dla najmłodszych?

Jeszcze kiedy pracowałem w „Polmo", mnóstwo różnych rzeczy robiliśmy dla szkół i przedszkoli. To były głównie zamówione rzeczy – meble, wyposażenie, boazerie, szafki dla dzieciaków. Byliśmy zakładem opiekującym się takimi instytucjami. Później, jakieś osiemnaście lat temu, kiedy odwiedziłem w Świetlicy Socjoterapeutycznej w Nowym Tomyślu swojego kolegę – terapeutę, wpadliśmy z nim na taki pomysł, żeby spróbować popracować z przychodzącymi do świetlicy dzieć-

Biblioteczne zajęcia dla dzieci pt. *Odkrywamy tajemnice drzew*

Cieszące się ogromnym zainteresowaniem stanowisko Edwarda Kupca podczas *Majówki z książką* 2013

mi. Chciałem po prostu przekazać tę swoją wiedzę i umiejętność majsterkowania dalej, młodemu pokoleniu. Moja córka umie zrobić wszystko, co potrzeba. Sylwia ma więcej narzędzi niż ja, ma je poukładane w dwóch skrzynkach – metrówka, poziomica, wszystko ma, młotkiem też popracuje. Dlatego zacząłem pracować z dzieciakami. Na początku gratisowo, traktowałem to zajęcie jako wolontariat i od tego się zaczęło. Później robiliśmy pierwsze wystawy naszych prac w bibliotece, później wyjeżdżaliśmy z tymi pracami nieco dalej. Lubię pracować z dziećmi, dzieciaki też mnie lubią, mimo mojego wyglądu (śmiech). Rozpoznawalność wśród dzieci na ulicy – to też jest fajne. Mnóstwo tych prac robię z dziećmi w przedszkolach. W tej chwili może trochę mniej, bo i czasu mniej i różnych spraw się nagromadziło. Bardzo często prowadziłem warsztaty w przedszkolach, szkołach podstawowych, np., kiedy były organizowane noce twórczości, warsztaty plastyczne, imprezy plenerowe dla dzieci.

Jest Pan w stanie chociaż w przybliżeniu podać liczbę zajęć i warsztatów plastycznych, jakie przeprowadził Pan dla najmłodszych?

Nie, nie mam pojęcia. Przez niemalże 20 lat to się na pewno sporo nazbierało. Będzie to chyba około setki różnych imprez plenerowych, spotkań z dziećmi i warsztatów. Lubię to robić. Po prostu.

Ta Pana pasja została zauważona i doceniona. Za pracę z młodzieżą otrzymał Pan wyróżnienie australijskiej Fundacji „Polcul" im. Jerzego Bonieckiego, wspierającej zaangażowanie i aktywność społeczną. Otrzymał Pan także tytuł Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl. Cieszą Pana takie wyróżnienia?

Tak, oczywiście jestem zadowolony, że zostałem zauważony, że nie przechodzi to wszystko gdzieś bokiem i nie odchodzi w zapomnienie. Jest to fajne i miłe.

Pamięta Pan „Wieczór anielski" w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu?

Oczywiście, że pamiętam. Myślę, że to była pierwsza moja autorska wystawa. Tych wystaw było wcześniej więcej, ale wspólnych z dziećmi ze Świetlicy Socjoterapeutycznej. Ta wystawa była taka tylko moja. Pamiętam, że w okresie przedgwiazdkowym postanowiłem, że co tydzień stworzę jednego anioła i następnie te anioły przekażę na jakiś cel. Calutki rok powstawały. Co tydzień powstawał jeden anioł. Był zaplanowany, rozrysowany i wykonany z różnych rodzajów drewna i tak powstało chyba pięćdziesiąt sześć tych – różnego rodzaju – aniołów. Praktycznie nie było dwóch podobnych, każdy był inny. Dopiero po jakimś czasie, jak już trochę tych aniołów miałem, pojawił się pomysł, żeby zorganizować taki wieczór, sprzedać je i pieniądze przeznaczyć dla dzieci z Domu Dziecka w Gościeszynie koło Wolsztyna. Do tego przyłączyły się dwie artystki, jedna z Poznania (Anna Galica – przyp. red.), druga z okolic Zielonej Góry (Lidia Kurzawa – przyp. red.) oraz kilka firm nowotomyskich, które dodatkowo wsparły Dom Dziecka swoimi prezentami. Chyba zostały dwa, czy trzy anioły, które nie zostały sprzedane. Prawie wszystkie się rozeszły, a pieniądze trafiły do dzieci. Odebrały je, wspólnie z dy-

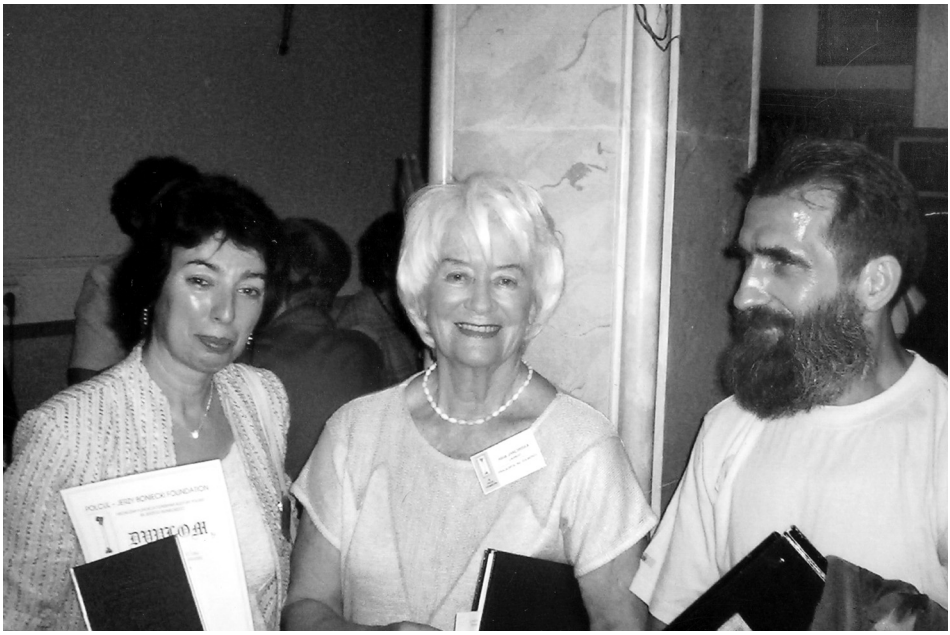

Z Jolantą Szade – również laureatką nagrody „Polcul" – podczas uroczystości z okazji 25. lecia powstania Fundacji im. Jerzego Bonieckiego. W środku aktorka Alina Janowska

rektorem Domu Dziecka, były szczęśliwe i zadowolone. Warto było poświęcić swój czas.

Od tamtej pory aż siedmiokrotnie prezentował Pan swoje prace w bibliotecznej galerii. Kolejne wystawy świadczą o tym, że nieustannie Pan tworzy. Ma Pan jakieś swoje ulubione pory tworzenia – pory dnia, nocy, roku, a może to jakieś miejsca, przedmioty są źródłem inspiracji, szczególnie sprzyjają Pana pracy artystycznej?

Praktycznie nie ma nic takiego. Tworzę późnymi popołudniami, po pracy. Lubię popracować w samotności, u siebie w pracowni. Najpierw rodzi się pomysł, żeby stworzyć jakąś wystawę. Od tego się zaczyna, ale musi też być pomysł, w jakim kierunku ta wystawa pójdzie – czy drewno, czy metal, czy anioły, czy ptaki. Każda wystawa musi mieć swój przekaz. Oczywiście staję przy warsztacie, przy którym tworzę, no i wtedy się zaczyna kreślenie na kartce i szkicowanie. Później, jak tworzę w metalu to ważne jest rozrysowanie, żeby wszystko dobrze pasowało. Potem kuję metal, stary oczywiście, bo na tym to u mnie polega, żeby to było ze starego metalu, pozyskanego z różnych rozbiórek, remontów, renowacji starych domów, kościołów, czy pałaców.

Jak długo powstaje jedna Pana praca?

Różnie to bywa. Nieraz trwa to tydzień, nieraz dwa tygodnie, a jakbym cały ten czas policzył, to wychodzi od kilku do kilkunastu godzin. Zależy, jaka to jest praca, czy prosta rzeźba, czy bardziej skomplikowana. Moja największa praca – po-

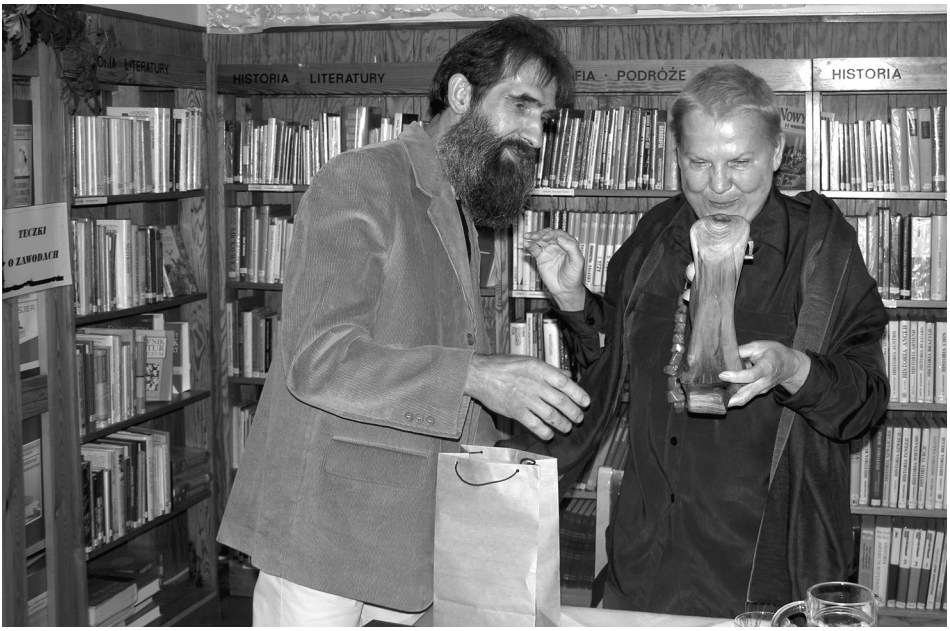

Podarowaną jej podczas pobytu w nowotomyskiej bibliotece rzeźbę Elżbieta Dzikowska postanowiła umieścić w Muzeum Podróżników im. Tony Halika w Toruniu

stać Feliksa Szołdrskiego, która stanęła w sierpniu, przy okazji Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, w Parku Miejskim zajęła mi mniej więcej dwieście godzin. Była to jednak duża praca.

W 2011 roku, wystawą rzeźb zatytułowaną „Drugie życie metalu", zaskoczył Pan odbiorców. Jak wpadł Pan na pomysł, aby metalowym przedmiotom darować drugie życie?

Chodziło o bardzo proste formy. Miało to wyglądać jak szkice na kartce, wykonane grubym ołówkiem lub pisakiem. Chodziło mi o to, by przy użyciu jak najmniejszej ilości elementów, jak najwięcej pokazać. Żeby wykorzystując kilka drutów, prętów, gwoździ, stworzyć coś fajnego, chodziło mi szczególnie o postacie uchwycone w ruchu np. parę taneczną, która tańczy tango. Dlatego te właśnie prace są tak bardzo skromne, jeśli chodzi o ilość elementów.

Metal w Pana rękach zyskuje drugie życie, a jak zwykle wygląda to pierwsze?

Wykorzystuję np. gwoździe wyjęte między innymi z podłogi kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Chopina, gdzie przeprowadzana była renowacja. Tam było mnóstwo takich niepotrzebnych już gwoździ. Pierwsza praca, która z nich powstała, przeznaczona dla włodarzy niemieckiego miasta Goch. Wpadłem na pomysł, żeby wyrzeźbić z drzewa orzechowego otwartą książkę, z wyciętym w środku krzyżem, a na nim Jezusem z cierniową koroną wykutym właśnie z tych poniemieckich gwoździ. To była jedna z pierwszych tego rodzaju

Ze starych gwoździ pozyskanych w trakcie remontów kościołów, domów, pałaców powstały takie oto rzeźby

prac. Gwoździe potrzebne do wykonania kolejnych pochodziły z różnych miejsc, np. z pałacu, który remontowaliśmy w Niemczech, w którym w czasie wojny mieściła się siedziba Gestapo i SS. Właściciel po wojnie go odzyskał i tam przeprowadzaliśmy renowację. W trakcie różnych remontów, czy rozbiórek, nigdy nie zostawiłem leżącego gwoździa, czy innego starego elementu, zawsze musiałem podnieść i sprawdzić, czy nie mógłby się przydać.

Pana prace prezentowane były również w innych miejscowościach i to nie tylko w Polsce. Jak były przyjmowane?

Poza Nowym Tomyślem, moje prace były wystawiane w Niemczech – w Biesenthal, w Centrum Współpracy Polsko-Niemieckiej w Sulęcinie, w Domu Kultury w Stęszewie, we Lwówku. Bardzo uroczyście się to wszystko odbywało. Moje prace są inne, niepowtarzalne, trudno gdzieś znaleźć chociażby podobne.

Z Pana twórczością można się zetknąć także w przestrzeni miejskiej. Które elementy nowotomyskiego krajobrazu są Pańskiego autorstwa?

Na pewno jest to metalowy tron w Parku Miejskim i postać założyciela naszego miasta Feliksa Szołdrskiego, która stanęła przy wejściu do parku jego imienia. No i mnóstwo różnych innych, które robiłem np. w kościołach – renowacja aniołów, ławek i podłóg w kościele na placu Chopina, udział w pracach przy organach. Konfesjonały są mojego projektu i moje jest wykonawstwo. Gdy jestem w kościele i się rozglądam, to widzę tę moją pracę. W kościele NMP Nieustającej Pomocy jest po-

Wystawa pt. *Jak Feniks*... prezentowana była również w Biesenthal - 24 października 2015 r.

dobnie. Ławek, które robiłem już w tej chwili nie ma, bo zostały wymienione, ale konfesjonały też robiłem. Przy wystroju ołtarza również dołożyłem swoją cegiełkę. Boazerię w bibliotecznej czytelni to ze Stefciem Kromą jeszcze robiliśmy. Jest tego trochę.

Ostatnia Pańska wystawa zatytułowana „Po naszych przodkach" bardzo różniła się od poprzednich. We wrześniu tego roku zaprezentował Pan na niej nie to, co stworzył, ale to, co znalazł. Proszę trochę opowiedzieć o swojej nowej pasji.

Ta pasja tkwi we mnie od lat. Zawsze zbierałem stare przedmioty. Jako mały chłopak gromadziłem monety, różnego rodzaju starocie. Później mnóstwo ich miałem mieszkając w Bukowcu, ale gdy się przeprowadzaliśmy do Nowego Tomyśla, niestety musiałem zlikwidować tę moją kolekcję. Zawsze starocie były gdzieś blisko mnie. W pracowni się nazbierało ich mnóstwo. Postanowiłem, że z okazji 230. rocznicy powstania Nowego Tomyśla poświęcę półtora roku – bo tyle praktycznie to trwało – na wyszukiwanie moim wykrywaczem metalu i wykopywanie z ziemi różnych elementów. Robiłem to z myślą o – być może – izbie pamięci po naszych przodkach, czy też może jakimś pomieszczeniu do nauki historii. Nie wiem, co z tego będzie, ale mam taki pomysł. Jestem na etapie rozmów z naszymi włodarzami, z panem Burmistrzem. Będziemy szukać pomieszczenia na cały mój zbiór tych staroci i różnych elementów zgromadzonych u mnie w pracowni. Wszystko pochodzi z Nowego Tomyśla i jego okolic, takiego 10. kilometrowego okręgu wokół miasta,

Uciekający czas – jedna z ulubionych prac Edwarda Kupca

bo na taką odległość się przemieszczam rowerem. To wszystko jest interesujące, bo jest nasze, po prostu nasze.

Co najczęściej gubili nasi przodkowie?

Najczęściej gubili monety i guziki. Nasi przodkowie – bo z nami, to różnie bywa. Było widać na wystawie taki przekaz – co po nas zostaje.

Chyba niespecjalnie mamy z czego być dumni?

Nie mamy z czego być dumni. Byłem parokrotnie z dzieciakami na spacerze z moim wykrywaczem metalu. Po nim – na pytanie, co po nas zostanie, odpowiadały, że kapselki po piwach i puszki.

Z jakiego swojego znaleziska jest Pan najbardziej dumny? Ma Pan jakąś swoją „perełkę"?

Takie moje „perełki" to kilka ciekawych medali, np. medal wydany na setną rocznicę urodzin Wilhelma I, czy też tzw. oracz Piłsudskiego – medal przyznawany za rekultywację ziemi. Mam też kilka medali niemieckich, wojennych, no i monet, które są już wiekowe.

Wystawa się odbyła, ale rozumiem, że szuka Pan dalej ...

W tej chwili mam trochę mało czasu, ale będę dalej szukał. Może się uda gdzieś to wysłać do innej biblioteki, czy domu kultury, do innego miasta, zobaczymy.

Sporo jest na naszym terenie poszukiwaczy tego, co skrywa ziemia?

Trudno powiedzieć. Jest ich kilkadziesiąt tysięcy w Polsce. Tu, w Nowym Tomyślu, nie wiem – może dwudziestka, trzydziestka. Parę osób poznałem, o reszcie wiem ze słyszenia.

Praca zawodowa, dom, pracownia, wystawy, Świetlica Socjoterapeutyczna, warsztaty z dziećmi, poszukiwanie przedmiotów pozostałych po naszych przodkach... a wiem, że w sezonie jeszcze działka i dokarmianie kotów. Dużo tego. Ile godzin ma Pana doba?

Mój dzień trwa czternaście godzin. Tyle poświęcam na te wszystkie zajęcia. Dwie godziny jakiegoś odpoczynku na kanapie i osiem godzin obowiązkowo na sen.

A gdyby doba nagle mogła mieć więcej niż 24 godziny, zwolniłby Pan tempo, czy wykorzystałby ten czas na dodatkowe wyzwania?

Tych wyzwań w moim przypadku jest mnóstwo, bo jest sporo spraw, które pozostają niezrealizowane, są w zawieszeniu. Już myślę o następnej wystawie. Staram się zawsze, by to, co prezentuję, było czymś innym, nowym.

Pana żona i córka również potrafią własnoręcznie stworzyć piękne przedmioty – oryginalne ozdoby, fantazyjną biżuterię z różnorodnych materiałów. Wspieracie się wzajemnie w swoich rękodzielniczych pasjach?

Oczywiście, przede wszystkim nie szczędząc sobie krytyki (śmiech). Dziewczyny często mnie krytykują i przeważnie mają rację. Przepiękne rzeczy robią – biżuterię koralikową, sutasz – misterna praca, do której w ogóle nawet bym się nie ważył przymierzyć. Ja jestem niecierpliwym człowiekiem, u mnie wszystko musi

Równie utalentowane żona i córka w trakcie *Przystanku: Biblioteka! 2015,* na którym pomagały uczestnikom zabawy m.in. stworzyć fantazyjną biżuterię

być zrobione szybko i za to właśnie jestem przez nie krytykowany. Żona od zawsze robiła na szydełku, na drutach, piękne hafty różnego rodzaju. Sylwia przy nas tak samo. Podziwiam te moje dziewczyny, których prace wędrują w różne strony świata jako prezenty dla znajomych.

Czy zdarza się Wam wspólnie pracować?

Wspólnie pracujemy nad przygotowaniem się do imprez plenerowych – majówek, kiermaszów świątecznych, Przystanków: Biblioteka! Ja wtedy wykonuję pierwszą, surową pracę, u mnie w pracowni wycinam różne formy, a dziewczyny zdobią, malują. Każdy ma wtedy swój kącik, swoją działkę, ale wspieramy się wzajemnie.

Czy w Pana domu rodzinnym również panowała podobnie twórcza atmosfera?

Mój najstarszy brat wyplata kosze. Mój dziadek w czasie wojny pracował w niemieckiej firmie w Borui Kościelnej, gdzie wyplatane były fotele. Zakład ten mieścił się naprzeciwko obecnego budynku Straży Pożarnej. Mama też właśnie tam uczyła się wyplatania. Brat robił koszyki, mamy brat robił koszyki, mamy kuzyn robił koszyki, ojciec pracował w zakładzie wikliniarskim w Nowym Tomyślu, tak że u nas praktycznie wszyscy umieli coś wypleść.

Pan też umie?

Robiłem z wikliny stroje kobiece, przepiękne! Stroje zrobione były dla dziewczyn, które prezentowały się w nich na wybiegu. Wszystko dlatego, że zostałem kiedyś poproszony o pomoc w wykona-

W gronie uhonorowanych odznaczeniami *Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl,* z drem Zdzisławem Kościańskim i drem Bogumiłem Wojcieszakiem oraz ówczesnymi - Burmistrzem Nowego Tomyśla Henrykiem Helwingiem i Przewodniczącym Rady Miejskiej Tomaszem Wlekłym – 5 kwietnia 2011 r.

niu prac na konkurs krawiecki pod nazwą „Pętelka". Pomogłem więc, nawet manekina miałem wypożyczonego ze sklepu. Wykorzystaliśmy wiklinę, skórę, sznurki – to co naturalne i zajęliśmy drugie, czy trzecie miejsce. To było z 12 lat temu.

W swoim twórczym dorobku ma Pan również obrazy.

Tak, jeszcze w paru domach wiszą moje pejzaże. Bardzo miło wspominam Międzynarodowe Plenery Malarskie „Piękno Ziemi Powiatu Nowotomyskiego" i wystawy poplenerowe w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej. W latach 90. robiłem obrazy ze skóry, musiałem nawet własną firmę otworzyć, bo one były za granicę sprzedawane. Szczególnie Niemcom się podobały. To była malowana skóra: drzewa, zachody słońca, martwa natura. Później moda na skórę przeminęła, a ja nie wracam do tego, co już kiedyś robiłem, szukam wciąż czegoś nowego.

Jest Pan w domu tzw. złotą rączką?

To bardzo trudny temat (śmiech). Często na to brakuje czasu i w konsekwencji rodzą się nieraz jakieś nieporozumienia. No, ale tak to bywa, że dla siebie, dla domu, jest tego czasu za mało.

Jedna z Pańskich wystaw nosiła tytuł „Czasoprzestrzeń" i nawiązywała tematyką do upływu czasu. Ostatnia wystawa „... po naszych przodkach" to też swego rodzaju podróż w czasie. Czy słusznie odnoszę wrażenie, że czas i jego nieubłagany bieg fascynuje Pana?

Z Martyną Nowosadzką w trakcie *Nocnej wyprawy hobbitów* - bibliotecznej imprezy dla młodych czytelników

Tak, bardzo. Mówi się, że najważniejsze jest dzisiaj, teraz, bo nie wiemy, co będzie jutro. Tego, co minęło już nie zmienimy, nic nie dodamy, nic nie ujmiemy. Czas płynie, widać to i to przemijanie jest ciekawe.

Czy można powiedziec, że ma Pan jakiś niezwykły zmysł sztuki?

Nie sądzę. Patrząc na kawałek materiału, widzę w nim możliwość odzwierciedlenia jednego z chodzących mi bez przerwy po głowie pomysłów i właściwie nic więcej. Jestem prostym stolarzem, który ma zręczne palce i pomysły, które te zręczne palce, uzbrojone w narzędzie stolarskie, są w stanie zrealizować i to wszystko.

Wydaje mi się, że jednak to nie wszystko. Spytam więc inaczej: ma Pan poczucie, że zostawi po sobie coś szczególnego?

Czasami spotykam jakiegoś człowieka i słyszę: „A ja mam pana pracę", „Mam pana rzeźbę". Zdarza się, że już uciekło mi z pamięci to, że dane prace wykonałem, a okazuje się, że one są jednak gdzieś, w różnych miejscach. I jest tego mnóstwo. Powstaje tych prac, myślę około setki rocznie, może więcej. Nie tylko na wystawy są przygotowywane, ale również są zamawiane, na różnego rodzaju okazje.

Pisuje pan jeszcze, od czasu do czasu, jakieś wiersze?

Jeden tomik wyszedł i od tamtej pory trochę wierszy powstało. To naprawdę musi być jakieś przeżycie, które układam sobie w głowie i zatrzymuję. Szczególnie w pracy, jak stoję przy maszynie i wciąż

Postać założyciela naszego miasta Feliksa Szołdrskiego stanęła w sierpniu tego roku przy wejściu do parku jego imienia

wykonuję te same, powtarzające się czynności, to głowa pracuje, myśli się kotłują, później biorę kartkę, długopis i zapisuję.

Dużo ma Pan takich zapisanych karteczek w swojej szufladzie?

No z cztery, pięć tomików bym z tego wydał, ale nie zabieram się za to jeszcze, tak na poważnie.

To może być plan na przyszłość...

Szczerze mówiąc, to nie mam żadnych planów, żyję dzisiejszym dniem. Na pewno będę przygotowywał następną wystawę. Nie wiem jeszcze co to będzie, czy drewno, czy metal, czy szkło lub kamień. Tyle już różnych rzeczy stworzyłem, że coraz trudniej coś nowego pokazać. Najważniejsza jest pierwszy egzemplarz, który powstaje, później już idzie jedno za drugim. Jak już wspomniałem, poszukuję też pomieszczenia na galerię historyczną po naszych przodkach, na to co zgromadziłem, a także na to, co ciekawego jest u innych ludzi, a co być może chętnie by oddali. Myślę, że mi się to uda zrobić, z pomocą oczywiście. To ma być sala prezentująca te zbiory, w której wszystko zostanie wystawione i będzie na bieżąco wzbogacane o nowe elementy. Jest też plan, żeby angażować młodzież i dzieci, by w razie potrzeby renowacji, czy oczyszczania znalezisk uczestniczyły w tych pracach. Takie są plany, a na ile to się uda, to zobaczymy.

Życzę, żeby się udało.

Fot. archiwum domowe Edwarda Kupca, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu oraz Urzędu Miejskiego

Aleksandra Tabaczyńska

Jezioro Błędno - na kajakowym szlaku

Któż z nas, mieszkańców powiatu nowotomyskiego, nie był nad jeziorem Błędno w Zbąszyniu. To szczególny akwen, o którym krąży wiele legend. Jedna z nich opowiada o sumie potężnym jak wieloryb, którego nie chciała dziewczyna z Dąbków. Dąbki z kolei, to niewielki płat lasu nad jeziorem, który swoją nazwę zawdzięcza rosnącym tam dębom. Dziś to okolice Hotelu „Nawigator". Uwięziona w chatce na wyspie, panna nie chciała suma, który z kolei ze złości tak machnął ogonem, że wywołana fala zalała wyspę. Pozostała po niej tylko płycizna na środku Błędna. Inny przekaz głosi, że kajakarzom bardzo trudno jest znaleźć ujście tego ogromnego jeziora do Obry, która przezeń przepływa, i błądzą.

Oprócz legend istnieją też opowieści o autentycznych wydarzeniach. I tak – prawdziwe są wspomnienia Kazimierza Berlińskiego, nieżyjącego już zbąszynianina, badacza historii regionu, który pod koniec stycznia 1945 roku znalazł się w grupie około 200-300 mieszkańców Zbąszynia, wypędzonych przez hitlerowców na zamarznięte Błędno. Kazano im wyrąbywać przeręble, żeby w ten sposób powstrzymać ofensywę Armii Czerwonej. Potem lód miał być wysadzony w powietrze. Prawdopodobnie wszyscy mieli i tak zginąć, bo Niemcy nie liczyli się przecież z ludzkim życiem. Jednak mieszkańcy Zbąszynia cudem ocaleli. Nadleciał rosyjski kukuruźnik, Niemcy się wystraszyli, a że wśród nich byli Ślązacy mówiący po polsku, ci więc kazali naszym uciekać z lodu. Są też na szczęście i bardziej pogodne, rzec by można wakacyjne i zabawne opowieści. Może ktoś jeszcze pamięta, co to jest „żółty czepek". Tym, którzy nie wiedzą przypomnę, że jest to bezterminowa karta pływacka, dająca posiadaczowi dodatkowe uprawnienia. Taką kartę można też było zdobyć nad jeziorem Błędno. Jednak dystans 1500 m, który należy przedtem pokonać co najmniej dwoma stylami pływackimi, w Zbąszyniu, z powodu płytkiej wody można było przejść po dnie. Tak oczywiście żartowali pływacy, stający przed wyzwaniem zdobycia „żółtego czepka".

Szlak Karola Wojtyły

Przeglądając długą listę miejsc, do których dotarł na kajaku nasz Ojciec św., znajdziemy też – leżący nad Obrą – Zbąszyń. Miasto gościło ówczesnego biskupa krakowskiego latem 1960 roku, o czym zresztą niewielu jego mieszkańców wiedziało. Po latach w Zbąszyniu stanął bardzo ciekawy i chyba jeden z najbardziej wymownych pomników św. Jana Pawła II. Monument przedstawia siedzącego w kajaku, w cywilnym stroju i po-

grążonego w modlitwie brewiarzowej biskupa. Warto też zwrócić uwagę, że kajak Karola Wojtyły ustawiony jest „pod prąd" nurtu Obry. Dzięki temu wita nadpływających kajakarzy, i zarazem... zachęca, żeby nie iść w życiu na łatwiznę. Trzeba mieć w sobie tę odrobinę hartu ducha, aby w imię prawdy, jeśli trzeba, nie wahać się tylko „popłynąć pod prąd". Przez Zbąszyń wiedzie również szlak kajakowy „Śladami Karola Wojtyły", na którym od ponad dziesięciu lat organizowane są, cieszące się sporym zainteresowaniem, papieskie spływy kajakowe.

Stół eucharystyczny zbudowany z kajaka, mównica to ścięty pień drzewa, a krzyż składa się z czterech wioseł – tak wygląda ołtarz na plaży Błędna, przy którym odprawiane są msze św. polowe. W 2013 roku uczestniczyłam w takiej eucharystii, którą sprawował, ówczesny wikariusz parafii Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej w Zbąszyniu, ks. Mateusz Kubiak. W modlitwie wzięli udział uczestnicy spływu Obrą szlakiem Karola Wojtyły. Jan Paweł II przepływał tą trasą w lipcu 1960 roku i biwakował z młodzieżą w miejscu upamiętnionym polowym ołtarzem. Uczestnicząc w tej niecodziennej modlitwie, usłyszałam słowa homilii ks. Mateusza, zachęcające kajakarzy, aby nie przegadali całego czasu spływu, ale spróbowali pokontemplować piękno świata. *Piękno przyrody, bowiem widziane z perspektywy tafli wody, jest odblaskiem piękna Stwórcy. Gdzie poza świątynią można być bliżej Pana Boga, jak nie pod gołym niebem w otoczeniu wspólnoty* – przekonywał kapłan. Zwrócił też uwagę na rolę sportu, którą zawsze podkreślał Jan Paweł II i zachęcał, by potraktować spływ nie tylko jako zwyczajny wysiłek fizyczny, ale także jako spotkanie z Bogiem pod patronatem św. Papieża. *Ideą spływu*

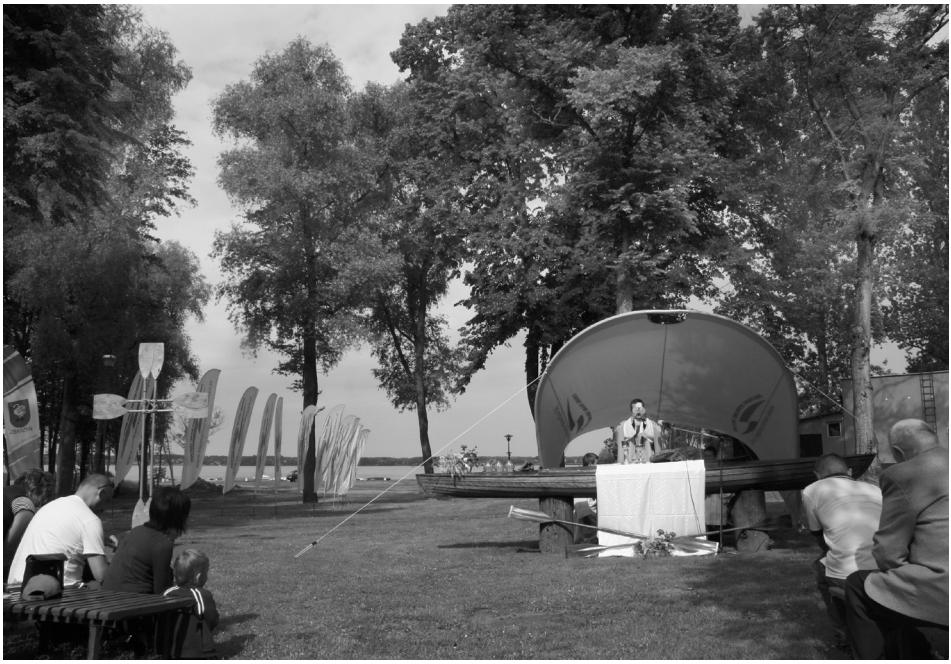

„szlakiem Karola Wojtyły" jest oddanie hołdu naszemu wielkiemu rodakowi – mówił z kolei przedstawiciel organizatorów, Tomasz Szczechowicz ze Zbąszyńskiego Centrum Sportu i Rekreacji – *nie zależy nam na biciu rekordów frekwencji. Jest to trudne ze względów bezpieczeństwa, jednak każdego roku przybywa ludzi, którzy pragną przepłynąć Obrę śladem Papieża.*

Dwanaście lat temu, na starcie stawiło się dziesięć osób, wówczas było ich ponad 150. W zamyśle organizatorów stu uczestników wydawało się liczbą graniczną, kajakarze jednak przybywają z całej Polski – od Szczecina przez Zieloną Górę, Poznań, aż po liczne mniejsze ośrodki naszej ojczyzny. Jeśli ktoś raz spróbuje, to wraca do Zbąszynia. Są wśród uczestników osoby, które brały udział we wszystkich spływach. I tak na przykład w dziewiątej wyprawie po Obrze wzięło udział ponad 80 załóg kajakowych. Spływ „Szlakiem Karola Wojtyły" rozpoczyna się w Kopanicy (15 km od Zbąszynia). Kajakarze nocują na terenie zbąszyńskiego kampingu, a następnego dnia po porannej mszy św. polowej, rozpoczyna się drugi etap spływu. W południe wioślarze dopływają do pomnika Jana Pawła II w Zbąszyniu, przy którym czeka kapłan i wspólnie odmawiany jest Anioł Pański. Meta rajdu jest zlokalizowana w Trzcielu. Ten spływ dedykowany jest nie tyle młodzieży, co całym rodzinom. Nie ma trudnych przepraw, czy innych przeszkód. Atmosfera jest wspaniała, trasa wije się wśród malowniczych lasów i łąk. W tak pięknym otoczeniu można doskonale wypocząć i zregenerować siły w radosnej zadumie i modlitwie.

KAJAKI

Garść wiadomości geograficznych

Jeziora zbąszyńskie tworzą Pojezierze Zbąszyńskie, położone w tzw. bruździe zbąszyńskiej, pomiędzy Pojezierzem Łagowskim a Pojezierzem Poznańskim. Przepływa przez nie, płynąca na północ, rzeka Obra. Jezioro Błędno jest jeziorem przepływowym, największym w ciągu jezior zbąszyńskich. Rzeka Obra dopływa do jeziora z południa, poprzez przesmyk, od strony Jeziora Nowowiejskiego i odpływa z części środkowej, kierując się najpierw na wschód (ok. 500 m), a następnie skręca na północ. Błędno położone jest na południowo-zachodnim krańcu miasta Zbąszyń. W jego bezpośrednim sąsiedztwie leżą wsie: Perzyny i Przyprostynia – po stronie wschodniej, Nądnia i Nowa Wieś -po stronie północno-zachodniej; a nieco dalej na południe, przy przesmyku łączącym z Jeziorem Nowowiejskim – Nowa Wieś Zbąska.

Błędno jest jeziorem rynnowym. Ma kształt wydłużony, z rynną ukierunkowaną południkowo. Jego południową część stanowi poszerzone koryto dopływającej od południa Obry. Linia brzegowa jeziora jest słabo rozwinięta, a zdecydowanie największą część stanowi brzeg płaski, bagnisty, znajdujący się przy wschodniej i północnej stronie.

Drugim, większym dopływem zbiornika jest rów bez nazwy, dopływający ze wschodu od strony miejscowości Perzyny. W północnej części jeziora znajduje się także kilka rowów, zaliczanych do odpływów z jeziora: rowy miejskie I i II, płynące na północny wschód oraz rów bez nazwy z okolic Dąbek, odpływający na północ. W pobliżu rowów prowadziła prace Kopalnia Kredy Jeziornej i Torfu w Zbąszyniu.

Jezioro Zbąszyńskie należy do typu jezior sandaczowych, czyli płytkich, z brzegami

gęsto porośniętymi trzciną i nieco słabiej rozwiniętymi łąkami podwodnymi. Na jeziorze prowadzona jest gospodarka rybacka.

Jezioro służy też rekreacji – plażowaniu oraz uprawianiu sportów wodnych. W sezonie przewija się tu ok. 25 tysięcy osób. Indywidualna zabudowa letniskowa jest nieliczna i rozproszona. Przez jezioro przebiega szlak kajakowy, są tu doskonałe warunki do żeglowania. W Zbąszyniu istnieje plaża miejska z kąpieliskiem, wypożyczalnią sprzętu pływającego i campingiem. Jezioro Błędno ma 742 ha – wg innych źródeł 760 ha – powierzchni, długość 7 100 m, szerokość 2 270 m, maksymalna głębokość wynosi 9,6 m. Zbiornik wodny jest największym na całym szlaku Obry. Akwen i jego okolice zamieszkują liczne gatunki ptaków: trzcinniczek, potrzos, brzęczka, łyska, perkoz dwuczuby, krzyżówka, gęś gęgawa, bąk, błotniak stawowy, łabędzie, od pewnego czasu pojawiły się kormorany, a także oczywiście ryb: leszcze, płocie, węgorze, sandacze. Zaobserwowano też piżmaki i wydry.

Jezioro zarasta – badania, opinie, propozycje

Jezioro Błędno chyba nie ma sobie równych w ilości opowieści, które się rodzą u jego brzegów. Poza tą ludową charakterystyką, jezioro obserwują badacze, naukowcy i regionaliści. Jednym z nich jest Zenon Matuszewski, który w Internetowym Kantorze Wydawniczym Muzeum Regionalnego Ziemi Zbąszyńskiej I Regionu Kozła opublikował artykuł pt. „Przyczynek do historii obszarów wodnych Zbąszynia". W materiale tym poszukuje przyczyn, dla których powierzchnia Błędna – niestety – się zmniejsza.

W swoich badaniach i ustaleniach autor sięgnął aż po XV. wieczne zapiski kronikarza Jana Długosza. Wykazał, że dla obiektywnego i rzeczywistego ukazania przeszłości oraz rozwoju określonego obszaru, koniecznym jest poznanie zachodzących tam zmian krajobrazu. Zmian dokonujących się, zarówno dzięki naturalnym procesom, jak i bardziej lub mniej odpowiedzialnej działalności człowieka.

Od wielu lat naukowo jeziorem Błędno zajmuje się również prof. dr hab. Zygmunt Młynarczyk, geograf z poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Rodowity zbąszynianin organizuje tutaj obozy naukowe swoich studentów oraz kieruje prowadzonymi badaniami. Prof. Młynarczyk opiniował też kwestię napowietrzania akwenu, który jest zanieczyszczony i żeby pomóc samooczyszczaniu jeziora należy je dotleniać. Pod jego kierunkiem powstała praca doktorska, dotycząca stanu wody tego zbiornika. Warto tu dodać, że niestety woda w Błędnie – choć chemicznie czysta i zawsze dopuszczana przez Sanepid do kąpieli – wygląd ma jak z kałuży. Można tylko stwierdzić, że taka jej uroda, bo nigdy nie była przejrzysta.

Powierzchnia tafli wody zmniejsza się w wyniku zarastania. Proces ten jest nieuchronny, choć na szczęście wymaga czasu. Łatwo udowodnić, o ile zmniejszyło się dzisiejsze jezioro w stosunku do tego sprzed lat. Nawet o kilkaset metrów od obecnego brzegu. Wystarczy sprawdzić, gdzie jest torf, a nie ma już wody i mamy gotową odpowiedź na pytanie o zasięg dawnego Błędna.

Niestety, dla kurczących się granic akwenu, przyroda funkcjonuje według swoich praw. I jeśli chcemy opóźnić proces zarastania brzegów i pozbyć się biogenu, który użyźnia jezioro, musimy usuwać starą trzcinę. Inną metodą ratowania jeziora, uzupeł-

Zenon Matuszewski - regionalista, autor tekstu "Przyczynek do historii obszarów wodnych Zbąszynia"

niającą – powinno być napowietrzanie, co można realizować przy pomocy aeratora oraz wpuszczenia na taflę motorówek i uruchomienia wodnego toru narciarskiego.

Nie ma nic przyjemniejszego niż bliskość zimnej wody w upalne dni. Karol Wojtyła przekonywał nas o tym wielokrotnie. Jako młody człowiek, a potem kapłan i biskup krakowski, lubił nie tylko górskie wędrówki czy narciarstwo. Równie chętnie, razem z młodzieżą, wybierał się na spływy kajakowe, które stanowiły zresztą jedną z form prowadzonego przez niego duszpasterstwa akademickiego. Wodne szlaki papież najchętniej przemierzał w swoim składanym kajaku nazwanym „kaloszem". To wielkie szczęście mieć w sąsiedztwie miejsca, w których przebywał, ewangelizował i się modlił.

Wakacje sprzyjają odwiedzaniu interesujących miejsc, szczególnie takich, w których łatwo połączyć „przyjemne z pożytecznym", czyli odpocząć i nie zapomnieć o Bogu, a może nawet wzmocnić swoją wiarę. Błędno leży ok. dwadzieścia kilometrów od Nowego Tomyśla. Nie trzeba też czekać na wakacje, aby nacieszyć się Obrą i jeziorem zbąszyńskim. Brak własnego kajaka nie jest żadną przeszkodą, żeby podążyć papieskim szlakiem. Odpowiedni sprzęt zapewniają bowiem najczęściej organizatorzy spływów. Kajaki można też wypożyczyć na miejscu. Należy się tylko upewnić, czy nie zostały wcześniej zarezerwowane. No i oczywiście wszystko, co pakujemy do plecaka, włóżmy jeszcze do foliowych worków – na wodzie mogą się przecież zdarzyć wywrotki.

Fot. Aleksandra Tabaczyńska

Grażyna Matuszak

Pasja odnaleziona po latach

Ewa Rugała – nowotomyślanka z urodzenia, zawodowo – specjalistka ds. sprzedaży w Aesculap Chifa, prywatnie – żona, matka dwóch utalentowanych córek – Sandry i Kamili, pasjonatka sportu, kobieta aktywna, uwielbiająca pływać, jeździć na rowerze i biegać na dystansach do 15 km, a nade wszystko rysować. O tym, że umie to robić, przekonała wielu nowotomyślan, prezentując publicznie swoje prace w bibliotecznej Galerii na Piętrze. Jej pierwsza wystawa zatytułowana „Twarze świata" miała miejsce w nowotomyskiej bibliotece w lutym 2013 roku.

Zainteresowanie rysowaniem przejawiała od dziecka. Miała szczęście dorastać w wielopokoleniowym domu. To zajmujący się rzeźbą, malarstwem i rysunkiem, jej dziadek – Stefan Czubiński rozbudził w dzieciństwie jej twórcze zamiłowania. *Często* — jak wspomina – *po przyjściu ze szkoły szłam do pokoju dziadka, wyjmowaliśmy farby i razem malowaliśmy. Bardzo lubiłam ten wspólnie spędzany czas. To właśnie dziadek uczył mnie stawiać moje pierwsze kroki w rysowaniu. Ktoś mądry powiedział kiedyś, że istnieje kilka rzeczy, które wzbogacają nasze życie, jedną z nich są chwile spędzone z naszymi dziadkami.*

Po szkole podstawowej chciała pójść do liceum plastycznego w Poznaniu, została jednak w Nowym Tomyślu. W miarę dorastania rysowanie odchodziło pomału na drugi plan. Kiedy wyszła za mąż i pojawiły się dzieci, w ogóle nie było na nie czasu. Jednak, jak to zazwyczaj bywa, raz załapany bakcyl wcześniej czy później daje o sobie znać. I tak właśnie było w jej przypadku. Będąc ładnych parę lat temu na wczasach w Ustroniu Morskim, podczas spaceru, zainteresowała się pracą ulicznego portrecisty. Używane przez niego narzędzie, tzw. wiszer, służący do zmiękczania i rozmazywania kreski i efekty, jakie dzięki niemu uzyskiwał, zaintrygowały ją do tego stopnia, że postanowiła znów spróbować swoich sił i zaczęła rysować.

Od pięciu lat, kiedy córki stały się bardziej samodzielne i więcej czasu może poświęcić własnym zainteresowaniom, realizuje się twórczo, rysując portrety osób mniej i bardziej znanych. Zajmuje ją głównie portret realistyczny, bo jak mówi, zawsze interesowały ją twarze. Prace wykonuje w ołówku, jest on jej ulubionym narzędziem. W zasadzie jest eksperymentującym, całkowitym samoukiem, który czerpie inspiracje z obserwacji. Początkowo jej rysunki były bardzo miękkie, z czasem, w miarę rozwoju umiejętności, kreska stała się bardziej dominująca i ekspresyjna. Oczywiście, jest na bieżąco z publikacjami dotyczącymi technik rysunkowych, jednak do wszystkiego docho-

dzi sama. Portrety zazwyczaj rysuje ze zdjęć, nie tworzy ich bezpośrednio z natury. Nieraz wystarczy jej jedna fotografia, a czasem potrzebuje kilku ujęć, których obserwacja przeradza się w obraz. Moment, w którym bierze ołówek do ręki, często przy akompaniamencie ulubionych dźwięków Enigmy, a czasami także w towarzystwie lampki dobrego wina, jest jej czasem, ulubioną odskocznią od codzienności. Pracuje okresami, mniej latem, więcej podczas dłuższych jesienno-zimowych wieczorów, ale ma tu również duże znaczenie wewnętrzna potrzeba, czasem impuls lub czyjś inspirujący wyraz twarzy.

Jej trwający od kilku lat powrót do dziecięcych zamiłowań i pracowite rozwijanie swoich umiejętności, sprawiła, że czuje się doceniana przez otoczenie. Dziś tworzy prace nie tylko dla siebie, ma sporo portretowych zamówień. Praca spiętrza się szczególnie w okolicach świąt, ponieważ wiele osób zamawia rysunkowe z myślą o świątecznych prezentach.

Ostatnio pani Ewa zaczęła próbować swoich sił także w innych technikach plastycznych. Poznaje zasady tworzenia grafiki komputerowej. Ma za sobą pierwsze próby rysowania kredkami pastelowymi, zgłębia także arkana sztuki malarskiej. W technice olejnej, obok portretów, powstają także martwe natury. Być może to one właśnie w przyszłości staną się przedmiotem kolejnej autorskiej wystawy.

Ewa Rugała podczas otwarcia wystawy jej prac pt. "Twarze świata"
w nowotomyskiej bibliotece – 12 lutego 2013 r.

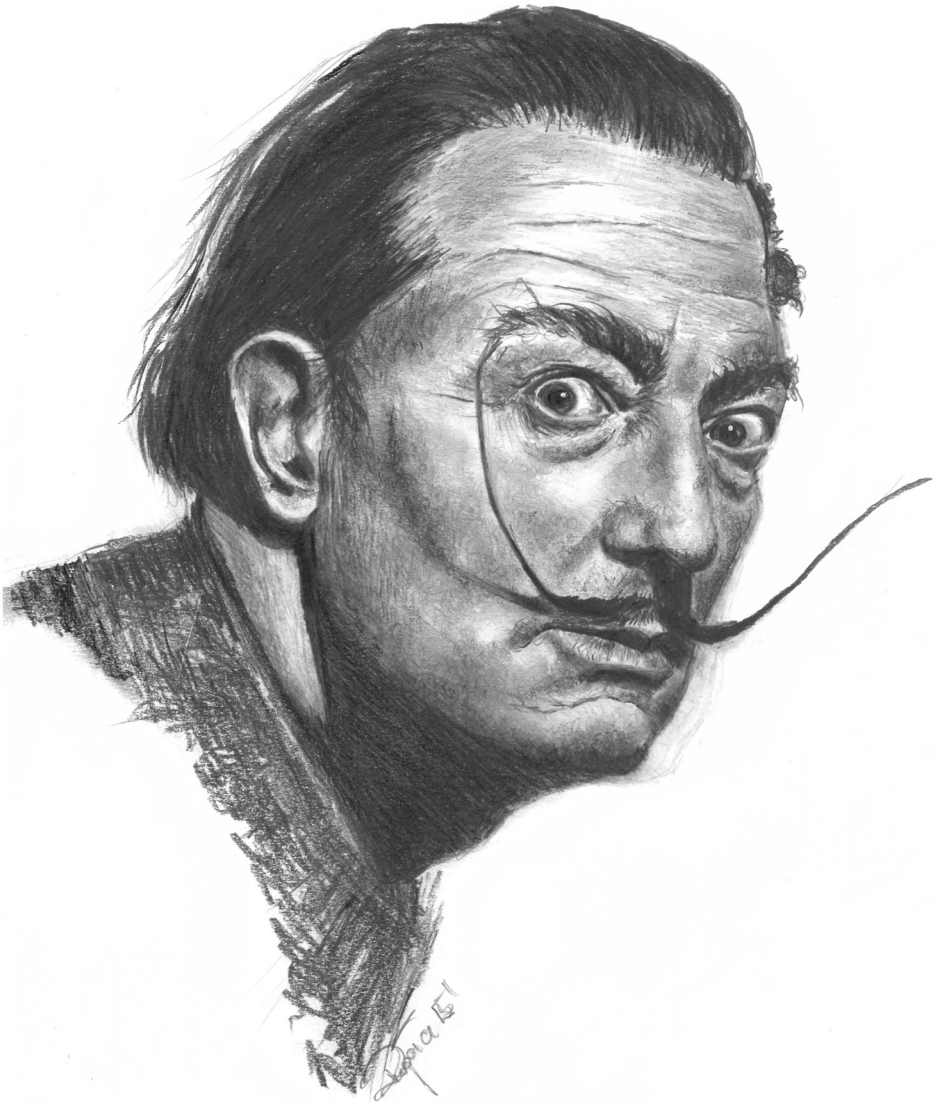

Salvador Dali

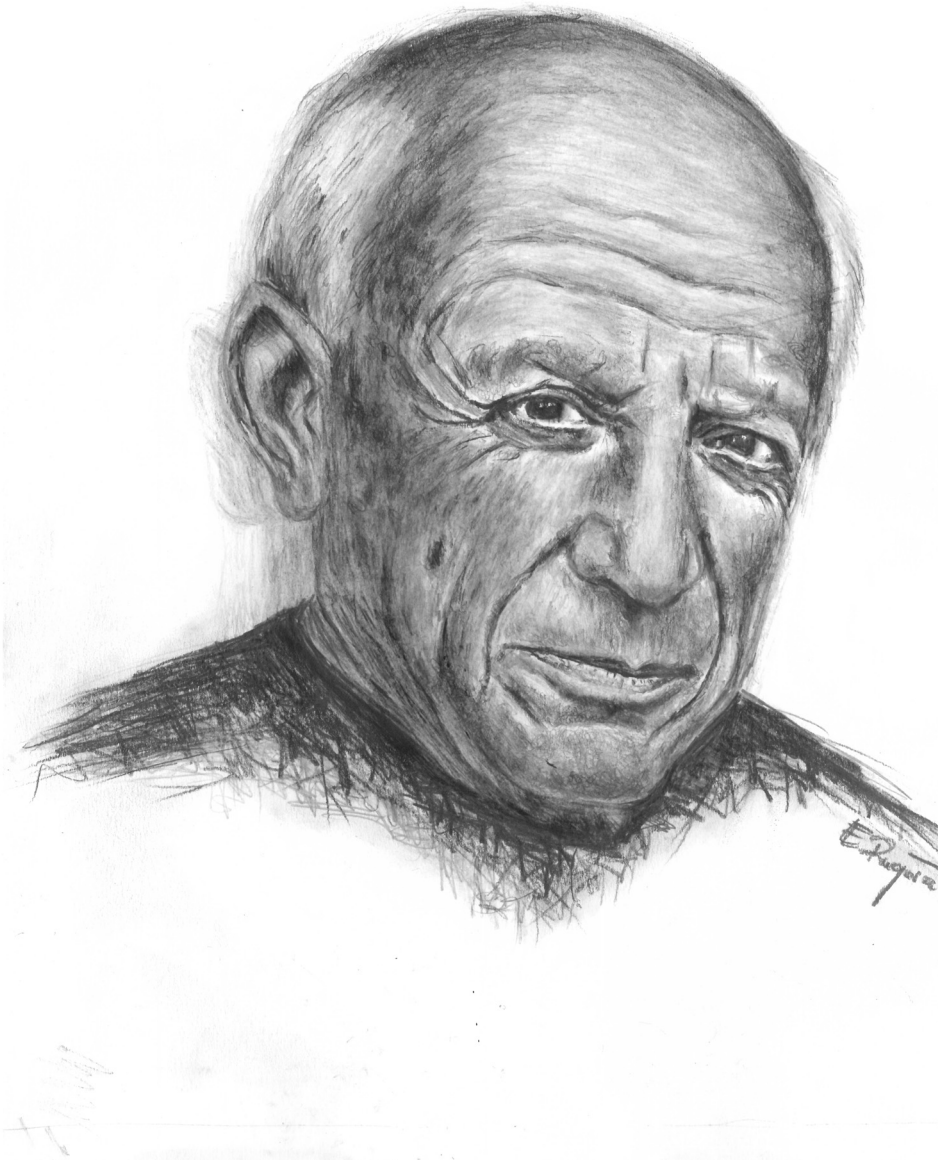

Pablo Picasso

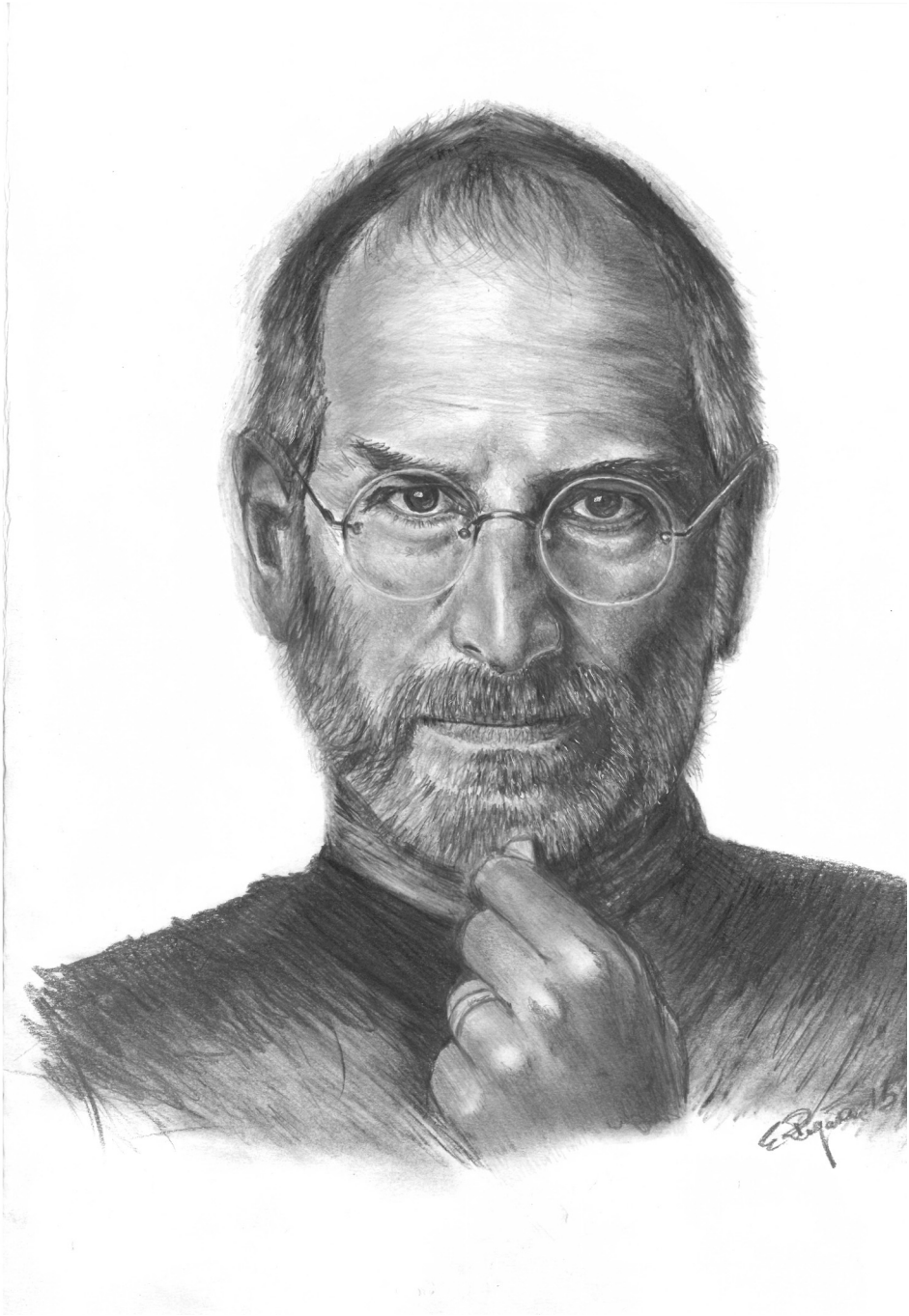

Steve Jobs

Keith Richards z zespołu Rolling Stones

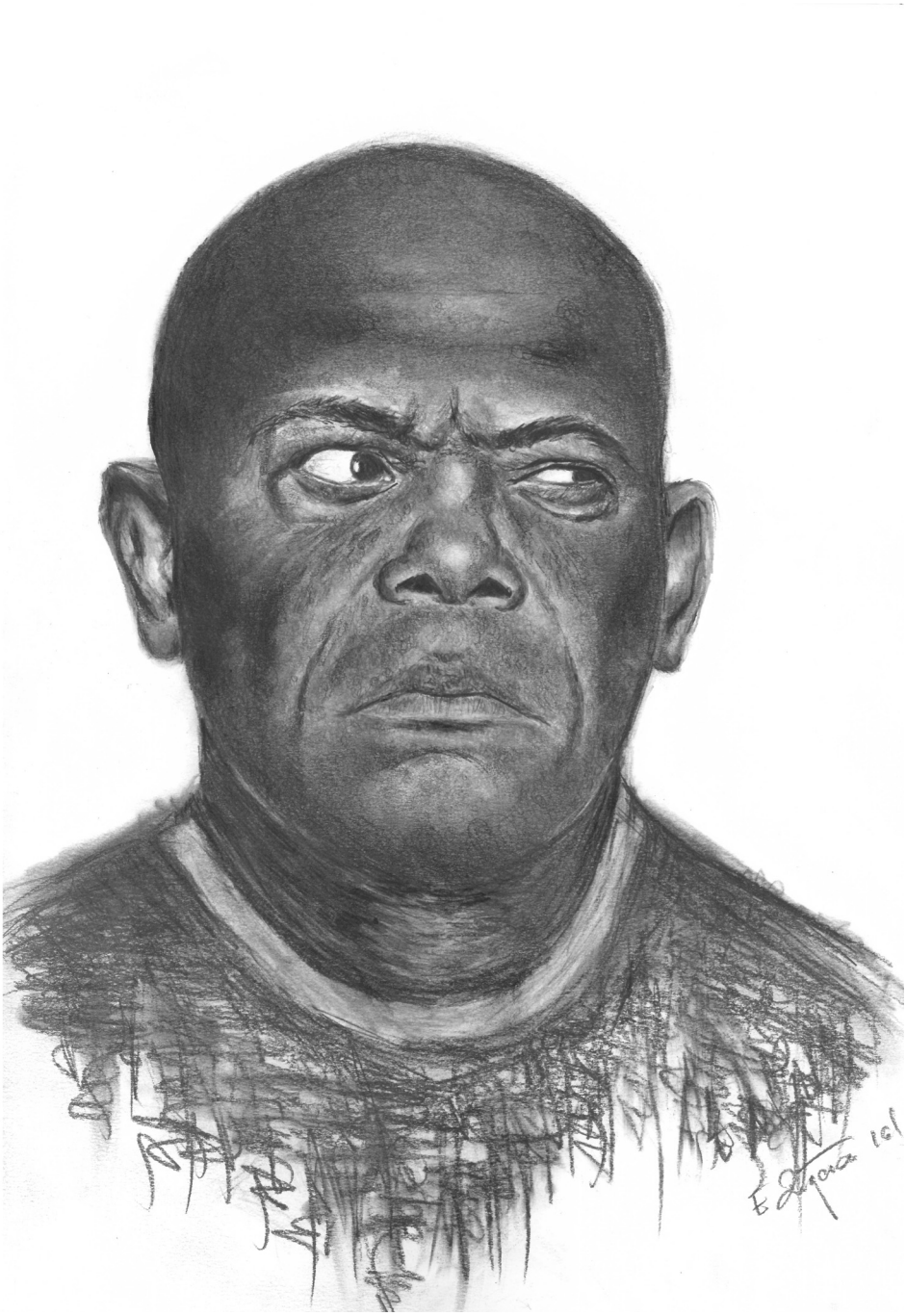

Samuel Lee Jackson

Tom Hanks

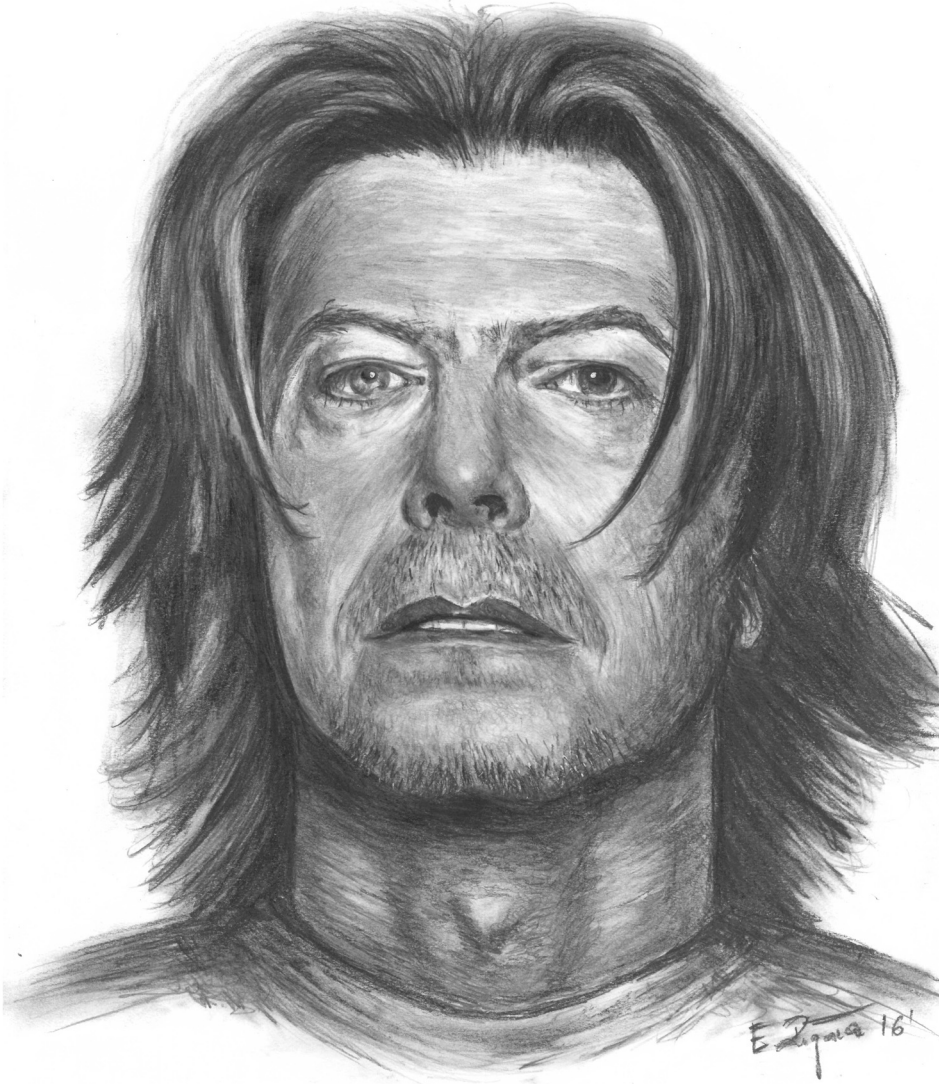

David Bowie

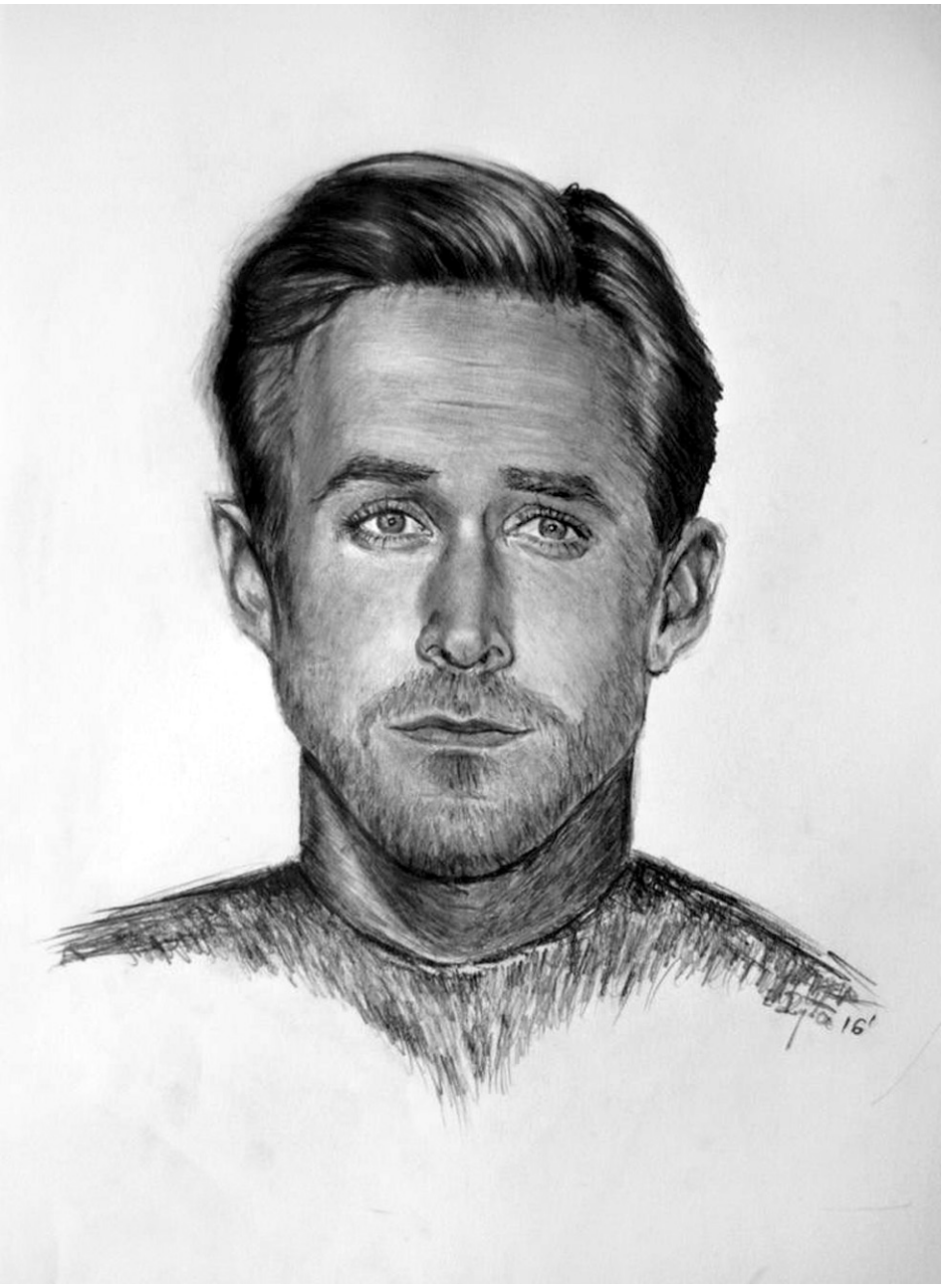

Ryan Gosling

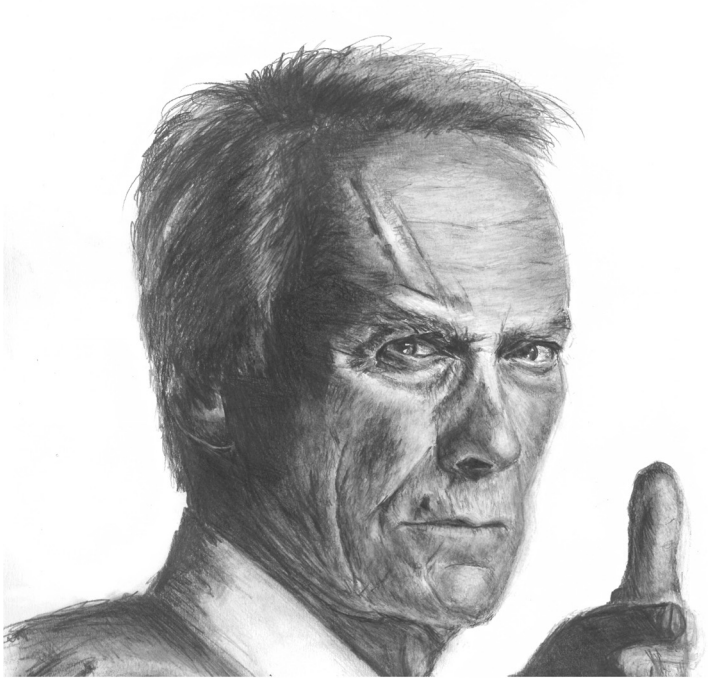

Clint Eastwood

Whitney Houston

Kamila

Sandra

Lipiec – wrzesień 2016 r.

Wakacje z NOK-iem

Na czas letnich wakacji Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował dla dzieci i młodzieży specjalny program. Wakacje zainaugurowała akcja Kino-Przedszkole, w ramach której odbyła się projekcja trzech bajek, połączona z zabawami integracyjnymi. Bardzo dużym powodzeniem cieszyły się warsztaty kulinarne zorganizowane z okazji Światowego Dnia Hot-Doga, podczas których dzieci mogły samodzielnie skomponować ten popularny przysmak. W wakacyjnej ofercie znalazły się również: poranki z zumbą, turniej bule, spotkania z szachami, studio nagrań, warsztaty taneczne: hip-hop i taniec towarzyski oraz warsztaty plastyczne, zabawy z gliną samoutwardzalną i dmuchawce – latawce. Odbyły się także warsztaty teatralne z poznańską grupą Mozaika, w ramach których dzieci i młodzież poznawały pantomimę, a podczas zajęć z cyklu „Edumania" uczestniczyły w zabawach językowych, łamigłówkach, malowaniu twarzy i innych atrakcjach. W ramach współpracy z KP Policji w Nowym Tomyślu jedno z sierpniowych przedpołudni poświęcone zostało bezpieczeństwu. Realizując program prewencyjny „Bezpieczne wakacje", nowotomyscy policjanci – przy współpracy z pracownikami NOK-u i strażnikami miejskimi – przygotowali zadania teoretyczne i praktyczne oraz konkursy plastyczne. W wakacyjny program wplecione zostały też atrakcje, z których mogli skorzystać starsi mieszkańcy Nowego Tomyśla, np. koncert Silent Disco czy „Wakacyjne Grillowanie przy Wielkim Ekranie" w Parku im. F. Szołdrskiego. Zróżnicowany wakacyjny program Nowotomyskiego Ośrodka Kultury umożliwiał nowotomyślanom ciekawe spędzenie lata w mieście.

Dzieci z własnoręcznie wykonanymi flagami z okazji Euro 2016

Patrycja znowu najlepsza

Podczas Mistrzostw Polski Kobiet i Mężczyzn w Podnoszeniu Ciężarów w Mroczy, 2 lipca, w kategorii 69 kg kobiet startowała zawodniczka LKS „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl Patrycja Piechowiak. Po zaciętej rywalizacji zawodniczka z Nowego Tomyśla po raz kolejny została Mistrzynią Polski Seniorek. Był to bardzo ważny start naszej zawodniczki, ponieważ mistrzostwa kraju były ostatnim startowym sprawdzianem dla zawodniczek kadry olimpijskiej.

Patrycja Piechowiak z trenerem i tatą Wojciechem Piechowiakiem

20 lat Środowiskowego Klubu Strzeleckiego LOK

Środowiskowy Klub Strzelecki LOK w Nowym Tomyślu 2 lipca obchodził 20. lecie działalności w dziedzinie strzelectwa sportowego. W jubileuszowym spotkaniu uczestniczył zaprzyjaźniony klub strzelecki z Ruhlsdorf w Niemczech. W ramach jubileuszu zorganizowany został dwubój strzelecki z kbks i pistoletu Margolin o Puchar 20. lecia. Jego posiadaczem został Dobrosław Ruta, II miejsce w tej konkurencji zajął Eugeniusz Wesoły, a III – Adam Redlich. Przeprowadzono również drugie strzelania z kbks dla kobiet o Puchar Prezesa Środowiskowego Klubu Strzeleckiego. W tym strzelaniu zwyciężyła przedstawicielka gości – Jenny Migura, II miejsce zdobyła Lidia Kostecka, a III – Rita Schmidt. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Godziny popołudniowe członkowie nowotomyskiego klubu wraz z gośćmi spędzili na motorówkach na jeziorze zbąszyńskim. Uroczyste spotkanie z okazji 20. lecia odbyło się w Restauracji – Hotelu Kopernik, gdzie m. in. wspólnie obejrzano mecz piłki nożnej Niemcy – Włochy. Kolejnego dnia rozegrano mecz w plażowej piłce siatkowej o Pu-

char Przechodni. Zwycięzcami meczu zostali goście z Niemiec. Podczas pożegnalnego spotkania członkowie Klubu Schutzenverein 1887 e. V Ruhlsdorf otrzymali od Burmistrza Nowego Tomyśla Włodzimierza Hibnera kosz wiklinowy wypełniony materiałami promocyjnymi.

Letni wypoczynek dzieci ze Świetlicy Socjoterapeutycznej

Przez dwa tygodnie, od 4 do 15 lipca, dzieci ze Świetlicy Socjoterapeutycznej w Nowym Tomyślu atrakcyjnie spędziły wakacyjny czas, bawiąc się i ucząc podczas edukacyjno – profilaktycznych wycieczek. Wychowankowie świetlicy m. in. zwiedzili Toruń. Uczestnicząc w zajęciach w planetarium, poznawali życie Mikołaja Kopernika; w Żywym Muzeum Piernika poznali tajniki pieczenia wyśmienitych toruńskich pierników. Dzieci odwiedziły również partnerskie miasta Sulęcin i Dębno, zapoznając się z historią i krajobrazem tych miast. Podczas zajęć przyrodniczych w Deli Parku zgłębiały wiedzę o – żyjących obok nas – ptakach, mogły podziwiać miniaturowe budowle z całego świata i prehistoryczne zwierzęta. We wrocławskim Afrykarium i Oceanarium poczuły smak afrykańskiej dżungli i podziwiały pływające wokół ryby. W Manufakturze Lizaka w Poznaniu poznały także tajniki tworzenia tych słodyczy.

W Chojnikach o czarownicach

Sołtys wsi Chojniki Maria Starosta zorganizowała 9 lipca na terenie swojej posesji spotkanie dla dzieci. Do jego poprowadzenia zaprosiła Hannę Billert, etnografkę z Muzeum na Gościńcu, zlokalizowanego w – sąsiadującej z Chojnikami – Borui Nowej. Tematem przewodnim spotkania były czarownice. Już na powitanie pani Hanka opowiedziała dzieciom legendę o pewnej czarownicy. Był to znakomity wstęp do zadania, w które zaangażowano następnie dzieci, a mianowicie do tworzenia własnych kukiełek czarownic i czarodziei z przygotowanych łatek, kijków i innych materiałów. W przerwie między tworzeniem kukiełek a harcami na świeżym powietrzu, pani Sołtys poczęstowała wszystkich własnoręcznie upieczonymi babeczkami, serkami z nowotomyskiej mleczarni oraz owocami. Po zakończeniu twórczej pracy każde dziecko nadało swojej kukiełce imię, a pani Hanka uraczyła wszystkich słuchaczy kolejną barwną legendą z morałem, za którą uczestnicy podziękowali jej brawami.

Spotkanie integracyjne diabetyków

Nowotomyski Miejsko – Powiatowy Oddział Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków zorganizował 9 lipca piknik integracyjny w wigwamie w Przyłęku. Po powitaniu wszystkich przybyłych i omówieniu bieżących spraw, związanych z działalnością stowarzyszenia, rozpoczęła się mniej oficjalna część spotkania. Na stołach pojawił się poczęstunek, złożony z dań najczęściej serwowanych w plenerowych warunkach. Gdy zagrała muzyka, uczestnicy spotkania rozpoczęli wspólne tańce i zabawę. Spotkanie stanowiło okazję, by choć na chwilę zapomnieć o chorobie. Mimo to, prowadzone rozmowy często

Uczestnicy spotkania integracyjnego diabetyków

dotyczyły właśnie cukrzycy, z którą zmagają się członkowie nowotomyskiego stowarzyszenia. We wspólnym spotkaniu wzięło udział ponad 70 osób. Zadanie zrealizowane zostało przy udziale dotacji pozyskanej z Gminy Nowy Tomyśl.

Wizyta w partnerskiej gminie

16 lipca do partnerskiego miasta Biesenthal w Niemczech udała się delegacja, pod przewodnictwem Burmistrza Nowego Tomyśla Włodzimierza Hibnera. Okazją do wizyty u naszych zachodnich przyjaciół było Święto Jeziora Wukensee, z tradycyjnym wyścigiem smoczych łodzi. Delegację powitał Burmistrz Biesenthal wraz z opiekunami nowotomyskiej grupy. Po oficjalnym otwarciu Święta Jeziora przygotowano nowotomyskie stoisko, na którym można było zakupić wiklinowe wyroby oraz obejrzeć pokaz wyplatania. W godzinach popołudniowych nowotomyska delegacja udała się do miejscowości Tempelfelde, aby obejrzeć Centrum Dzikich Kotów „Felidae". Wieczorem odbyła się uroczysta kolacja, w której udział wzięli przedstawiciele gmin wchodzących w skład powiatu Barnin, sponsorzy Święta Jeziora, radni z Biesenthal oraz dyrektor Urzędu Biesenthal. W czasie spotkania burmistrz Włodzimierz Hibner, w ramach podziękowania za serdecznie przyjęcie, przekazał naszym partnerom obraz powstały podczas ubiegłorocznego pleneru malarsko-fotograficznego oraz wiklinowy kosz, który wypleciony został podczas pobytu delegacji nad jeziorem Wukensee.

Członkowie nowotomyskiej delegacji w partnerskim Biesenthal

Rodzinno-sportowy piknik w Szarkach

16 lipca zorganizowany został w Szarkach „Piknik rodzinno–sportowy". Impreza zrealizowana została w ramach budżetu obywatelskiego gminy Nowy Tomyśl. W jej przygotowanie włączyli się Sołtys i Rada Sołecka Szarek, Nowotomyski Ośrodek Kultury i Urząd Miejski. Zaplanowany na to wydarzenie program był urozmaicony i skierowany do różnych grup odbiorców. Część artystyczną wypełniły występy zespołu „Dambejk" z Kuślina, „Wesołej Ferajny" ze Zbąszynia, Szkolnego Zespołu Młodzieżowego i Walerii Fludry. Muzykę do zabawy tanecznej zapewnił zespół „Trio". Na uczestników imprezy czekało wiele atrakcji, m. in. przejażdżki bryczkami, zamek dmuchany i trampolina dla dzieci, pokaz samoobrony, ratownictwa medycznego i straży pożarnej, prezentacja motocykli i warsztaty plecionkarskie. Imprezie towarzyszył I Bieg z Szarakiem na dystansach 2,7 km i 5 km. Łącznie w biegach wystartowało 47 zawodników. Na dystansie 2,7 km najszybszą wśród kobiet była Joanna Guzik, a wśród mężczyzn Rafał Krystians. W klasyfikacji kobiet na dystansie 5 km zwyciężyła Marianna Perz, natomiast wśród mężczyzn Paweł Jankowiak.

Wakacyjny czas dobrze zaprogramowany

Dzięki sympatycznym robotom Finch oraz wskazówkom udzielonym przez automatyka, uczestnicy zajęć w nowotomyskiej bibliotece, którzy pomimo wakacyjnej pory, mieli ochotę na odrobinę nauki, mogli się przekonać, że programowanie jest bardzo interesującym zajęciem. Prowadzący warsztaty Elwis Nowosadzki, podczas dwóch spo-

Język programowania – Scratch poznały dzieci biorące udział w zajęciach z Elwisem Nowosadzkim

tkań, 21 i 28 lipca, zaprezentował uczestnikom prosty język programowania – Scratch, który umożliwia łatwe tworzenie interaktywnych historyjek, animacji i gier. Programowanie odbywa się w sposób wizualny – elementy języka Scratch mają bowiem kształt puzzli i mogą być układane w określonym porządku. Na rozgrzewkę uczestnicy warsztatów, przy pomocy tychże puzzli wprawili w ruch kota – bohatera Scratcha i sprawili, że ten zaczął wykonywać ich polecenia. Następnie, stosując podobne zasady zaprogramowali swoje roboty. Dzięki temu, na zakończenie zajęć mogły się odbyć wyścigi robotów, sterowanych tak, by pokonywały napotkane przeszkody. Warsztaty odbyły się w dwóch półtoragodzinnych blokach, w ramach projektu „Link do przyszłości. Zaprogramuj swoją karierę".

Wakacyjna impreza w Przyłęku

Mieszkańcy Przyłęku wraz z zaproszonymi gośćmi bawili się na wakacyjnej imprezie, zorganizowanej 27 lipca przez Koło Gospodyń Wiejskich, Radę Sołecką i Stowarzyszenie „Nasz Przyłęk". Imprezie przyświecało hasło „Wieś Przyłęk przyjazna i zgrana, a super sołectwo to nasza wygrana", nawiązujące do znakomitego wyniku – II miejsca sołtysa Bogusława Nawrota i sołectwa Przyłęk w plebiscycie na Super Sołtysa Wielkopolski 2016. Swój premierowy program zaprezentowała młoda grupa muzyczna „Przyłęczanie" w składzie: Martyna Kaczmarek-Rogacz, Iga Wróbel i Maksymilian Wróbel, przygotowana przez Karola Rogacza. Instruktorzy ze Środowiskowego Klubu Strzeleckiego LOK w Nowym Tomyślu przeprowadzili konkurs strzelecki z broni pneu-

matycznej o Puchar Super Sołtysa. Grupa „Agama" zaprezentowała uzbrojenie wojskowe oraz umożliwiła strzelanie z repliki prawdziwej broni. Anna i Szymon Saporowie z „Domowego Zakątka" w Kopankach przeprowadzili warsztaty wykonywania naczyń glinianych. Dzieci mogły korzystać z dmuchanego zamka i malowania twarzy. Zarówno dzieci, jak i dorośli, uczestniczyli w grach, konkursach i quizach oraz wspólnej zabawie poprowadzonej przez sołtysa Bogusława Nawrota z DJ Markiem Andrysem.

Nocny rajd rowerowy

W ramach obchodów 230. lecia miasta, w nocy z 23 na 24 lipca, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu wraz z Sekcją Rowerową Nowotomyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, zorganizowali nocny rajd rowerowy. Uczestników rajdu na miejskim stadionie powitali jego inicjatorzy, kierownik Działu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej – Elżbieta Kaffler oraz dyrektor OsiR-u Artur Łoziński. Po zapoznaniu się z regulaminem i trasą rajdu oraz po poczęstunku, 23. osobowa grupa cyklistów, ubranych w kamizelki odblaskowe, o 23.00 wyruszyła w drogę. Trasa rajdu liczyła 23 km i wiodła z Nowego Tomyśla przez Różę, Wąsowo, Wytomyśl i Stary Tomyśl. Jeden z przystanków zlokalizowany został w Pałacu w Wąsowie, gdzie rowerzyści pozowali do wspólnej fotografii. Po godz. 2 w nocy uczestnicy dotarli na metę na Stadionie Miejskim, gdzie powitani zostali przez pracowników OSiR-u kiełbasą z grilla i napojami. Każdy uczestnik otrzymał ponadto pakiet gadżetów wydanych przez Gminę Nowy Tomyśl z okazji jubileuszowych obchodów.

Święto Policji

Obchody święta nowotomyskich policjantów odbyły się 24 lipca. Zainaugurowała je uroczysta odprawa w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. W uroczystości, oprócz policjantów, uczestniczyli przedstawiciele powiatowych i gminnych władz samorządowych, przedstawiciele zaprzyjaźnionych służb mundurowych oraz zaproszeni goście. Komendant Powiatowy Policji w Nowym Tomyślu mł. insp. Wojciech Kolasiński przypomniał historię działalności policji oraz podkreślił znaczenie tej służby dla zachowania bezpieczeństwa i spokoju. Ze słowami podziękowania zwrócił się do podległych sobie funkcjonariuszy, podkreślając ich profesjonalizm, rzetelność i poświęcenie w wypełnianiu służbowych obowiązków. W wystąpieniu Komendanta nie zabrakło również chwili wzruszenia, ponieważ tegoroczne obchody Święta Policji były okazją do pożegnania obecnego szefa nowotomyskich policjantów, który 2 sierpnia odszedł na emeryturę.

Podczas uroczystości awanse na wyższe stopnie otrzymało 57 policjantów. Święto było też okazją do uhonorowania funkcjonariuszy medalami i wyróżnieniami. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej srebrnym medalem „Za długoletnią służbę" odznaczył aspiranta sztabowego Arkadiusza Pelca. 25 osób otrzymało Z rąk Przewodniczącego Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów Mieczysława Skrzypczaka, 25 policjantów otrzymało brązowe medale NSZZ Policjantów Województwa Wielkopolskiego.

Zdrowa rodzina nie zna przemocy

Na terenie gospodarstwa agroturystycznego Klimkowa Osada w Cichej Górze, 27 lipca, odbyła się impreza rekreacyjna dla 150 dzieci z rodzicami. Zorganizowana została przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomyślu, przy współpracy z pełnomocnikiem burmistrza ds. uzależnień i Zarządem Rejonowym PCK w Nowym Tomyślu, w ramach projektu „Zdrowa rodzina – nie zna przemocy". Spotkanie poprowadzili aktorzy łódzkiego Teatru „Muza", których zadaniem było inicjowanie zabaw, wspólnych śpiewów i tańców. W przeprowadzenie imprezy włączyli się też nowotomyscy policjanci, którzy opowiadali o swojej codziennej pracy oraz przypominali dzieciom podstawowe zasady, jakimi powinny się kierować podczas letniego wypoczynku. Dużą atrakcją dla najmłodszych była możliwość obejrzenia, i to od środka, policyjnego radiowozu. Całą imprezę uatrakcyjniły wspólne gry i zabawy, przejażdżki bryczką, konkursy z nagrodami i poczęstunek. W trakcie spotkania zrealizowany został program profilaktyczno-edukacyjny, ponieważ zadaniem imprezy było promowanie prawidłowych więzi i kontaktów między dziećmi i rodzicami podczas wspólnego spędzania czasu, na zasadach aktywności i współpracy.

Spotkanie z organizacjami pozarządowymi

W Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu 28 lipca odbyło się spotkanie informacyjno-konsultacyjne dla organizacji pozarządowych. W pierwszej części spotkania doradca Centrum PISOP Piotr Kotlarek omówił dostępne źródła finansowania działalności organizacji pozarządowych. Druga część poświęcona została opracowaniu projektu „Programu współpracy Gminy Nowy Tomyśl z organizacjami pozarządowymi na 2017 rok". Spotkanie zorganizowane zostało przez Gminę Nowy Tomyśl we współpracy z Centrum PISOP.

Zmiany kadrowe w nowotomyskiej policji

W sali ślubów Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 1 sierpnia odbyła się uroczystość powierzenia obowiązków służbowych nowym Komendantom Powiatowym Policji w Nowym Tomyślu. Zgodnie z ceremoniałem uroczystą zbiórkę rozpoczął meldunek złożony Komendantowi Wojewódzkiemu Policji w Poznaniu przez Z-cę Naczelnika Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu asp. sztab. Arkadiusza Pelca. W imieniu Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomyślu wszystkich zebranych gości powitał, prowadzący uroczystość, podinsp. Sławomir Mikułko. Naczelnik Wydziału Kadr i Szkolenia KWP w Poznaniu mł. insp. Adam Półtoraczyk odczytał rozkazy personalne. Pierwszy z nich dotyczył odwołania dotychczasowego Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomyślu insp. Wojciecha Kolasińskiego, a kolejne dwa powierzenia obowiązków Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomyślu – mł. insp. Jarosławowi Żurkowi i I Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomyślu – kom. Sławomirowi Wenderskiemu. Komendant Wojewódzki Policji w Poznaniu insp. Tomasz Trawiński, w obecności władz powiatowych, za-

proszonych gości oraz policjantów i pracowników jednostki, wręczył nowym Komendantom akty powołania na stanowiska. Część okolicznościową zakończyły przemówienia ustępującego Komendanta, który podziękował za cztery lata wspólnej pracy w jednostce, nowo powołanych Komendantów oraz zaproszonych gości.

Festyn w Róży

6 sierpnia zorganizowany został w Róży wiejski festyn. Jego przygotowaniem zajęli się strażacy z OSP, Koło Gospodyń Wiejskich i Rada Sołecka. W ramach występów artystycznych zaprezentowali się m. in. HIP-HOPowy Iruch i Grabek. Miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna przeprowadziła pokaz udzielania pierwszej pomocy. Animatorzy malowali dzieciom buzie. Dużą atrakcją była loteria fantowa, na którą organizatorzy pozyskali wiele ciekawych i wartościowych nagród. Po północy, w trakcie zabawy tanecznej, wśród uczestników rozlosowano m. in. tonę węgla, rower, tucznika, gadżety i bony konsumpcyjne oraz książki, zdjęcia i kamizelki, przekazane przez detektywa Krzysztofa Rutkowskiego.

Patrycja Piechowiak na igrzyskach

Patrycja Piechowiak zawodniczka LKS „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl, jako jedyna polska reprezentantka w podnoszeniu ciężarów, uczestniczyła w Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro. Nowotomyska zawodniczka wystartowała 10 sierpnia w kategorii 69 kg, w grupie B. Swój start w rwaniu rozpoczęła od 98 kg. W następnym podejściu zaliczyła 101 kg, ustanawiając tym samym swój rekord życiowy. Niestety w próbie ataku na 103 kg, co dałoby jej rekord kraju, nasza sztangistka przewróciła się na pomost. Upadek spowodował kontuzję, która wyeliminowała naszą zawodniczkę z dalszych startów. W konsekwencji nowotomyska sztangistka nie została na igrzyskach sklasyfikowana, ponieważ nie zaliczyła żadnego podejścia w podrzucie.

Warsztaty dla dzieci w Borui Nowej

Od 10 do 13 sierpnia w Borui Nowej odbywały się warsztaty pod nazwą „Zapomniane zawody", w których udział wzięło 22 młodych mieszkańców tej wsi. Organizatorką zajęć była mieszkanka wsi Sylwia Nowicka–Kaczmarek. Dzieci uczestniczyły m. in. w warsztatach wyplatania wiklinowych koszyków, wianków z kwiatów oraz lepienia misek z gliny. Były też zajęcia sportowe, m. in. mecze piłki nożnej i zumba oraz zajęcia plastyczne. Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu przeprowadzili pogadankę na temat bezpieczeństwa. Ostatniego dnia uczestnicy warsztatów udali się do Parku Historycznego „Uroczysko Wołkołatka" w Woli Jabłońskiej, gdzie mieli okazję poznać wierzenia wczesnych Słowian oraz ich rzemiosło i budownictwo. Warsztaty zwieńczyła wystawa prac plastycznych dzieci oraz ich występ podczas III Święta Zupy. Każdy z uczestników zajęć otrzymał pakiet upominków. Warsztaty sfinansowane zostały ze środków pochodzących z funduszu sołeckiego i od sponsorów.

III Święto Zupy

Już po raz trzeci Stowarzyszenie Miłośników Wsi „Pokochaj Wieś" zaprosiło wszystkich, którzy zarówno lubią gotować, jak i degustować, do Borui Nowej na Święto Zupy. Tegoroczna edycja tej imprezy odbyła się 13 sierpnia, a do rywalizacji w gotowaniu zup zgłosiło się dziewięć zespołów: OSP i Sołectwo Boruja Kościelna, Boruja Nowa, Urząd Miejski w Nowym Tomyślu, wieś Chojniki, Koło Gospodyń Wiejskich w Albertowsku, Koło Gospodyń Wiejskich w Sękowie, Jastrzębsko Nowe, „Pizzburg" i Pizzeria „Ramzes". Plenerowe kuchcenie rozpoczęło się o godz. 16.00. Po zakończonym gotowaniu każdy z uczestników imprezy miał okazję spróbować ugotowanych zup i zdecydować, która jego zdaniem jest najsmaczniejsza. O wyłonieniu zwycięzcy decydowała ilość osób, które ustawiły się za drużyną, która serwowała – ich zdaniem – najsmaczniejszą zupę. Tegorocznym zwycięzcą tej kulinarnej konkurencji został zespół z Borui Nowej, który ugotował żurek, II miejsce – ex aequo – przyznano zespołom KGW z Albertowska za ogórkową i z Chojnik za barszcz ukraiński. Nagrody i dyplomy wszystkim drużynom wręczyła prezes Stowarzyszenia Miłośników „Pokochaj Wieś" Jolanta Rewald-Sałata. Imprezie towarzyszył kiermasz „Wiejskie smaki, wiejskie cuda" oraz występy dzieci z Borui Nowej, a także pokaz tańca towarzyskiego.

Obchody Dnia Działkowca

Impreza z okazji Dnia Działkowca odbyła się 13 sierpnia w ogrodzie działkowym przy ul. Zbąszyńskiej, skupiającym 370 działek. Zgodnie z wieloletnią tradycją, z okazji tego święta przeprowadzony został konkurs na najpiękniejszą działkę. Prezes Rodzinnego Ogrodu Działkowego Józef Kasprzak wręczył najlepszym działkowiczom w poszczególnych kategoriach okolicznościowe puchary i nagrody. W kategorii: działki rekreacyjne uhonorowani zostali: Krystyna i Józef Tobysowie, Eugeniusz Janecki i Irena Pelc. W kategorii: działki rekreacyjno–warzywne wyróżniono Jacka Majszaka, Urszulę Czaińską i Jana Małyszczaka. Spośród właścicieli działek warzywnych w tym roku nagrodzono: Urszulę i Jana Szałków, Władysława Lamenta oraz Annę i Józefa Chojnackich. Ponadto nagrodzono działkowców najbardziej zaangażowanych w prace związku. W tym gronie znaleźli się: Władysława Wtykło, Anna Gajewska, Włodzimierz Krzyżaniak i Grzegorz Zalewski. Imprezie towarzyszyła część artystyczna, podczas której wystąpił Lechosław Szarata.

Jarmark Chmielo-Wikliniarski

Tegoroczny Jarmark Chmielo-Wikliniarski zainaugurowany został 19 sierpnia kolorowym korowodem, który wyruszył spod kosza giganta w kierunku Parku im. Feliksa Szołdrskiego. Korowód poprowadziła Lwówecka Orkiestra Dęta. Mieszkańcom oraz zaproszonym gościom w przemarszu towarzyszyli motocykliści z Nowotomyskiej Grupy Chmielowej oraz parada gratów – samochodów biorących udział w zawodach Majster Grat. Przy wejściu do parku Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, wraz z nowotomyskim artystą Edwardem Kupcem, odsłonili rzeźbę przedstawiającą

Jak co roku jarmarkowe świętowanie zainaugurowane zostało wielobarwnym korowodem

postać Feliksa Szołdrskiego. Tradycyjny obrzęd jarmarkowy na parkowej scenie wykonali mieszkańcy wsi Cicha Góra. Tego dnia na jarmarkowej scenie wystąpili: „Śpiewający Przyjaciele", zespół „Ann" oraz działający przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury zespół „Fortunes", który rozgrzał publiczność przed występem gwiazdy wieczoru zespołu „Łąki Łan". Wcześniej można było posłuchać przebojów operetkowych podczas koncertu „Bal w operze". Imprezą towarzyszącą Jarmarkowi był Turniej Par Brydża Sportowego, który odbył się w Klubie Osiedlowym Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu. Zwieńczeniem pierwszego dnia jarmarku była dyskoteka „We Love Clubbing", podczas której znani DJ-e grali przez kilka godzin muzykę klubową.

Drugiego dnia Jarmarku w godzinach przedpołudniowych w Parku im. Feliksa Szołdrskiego miały miejsce okręgowe obchody Dnia Działkowca. Po mszy św. w kościele pw. NMP Nieustającej Pomocy, przy akompaniamencie orkiestry, wyruszył do parku orszak, w którym przemaszerowali działkowcy z województwa wielkopolskiego oraz zaproszeni goście. Na jarmarkowej scenie odbyła się część oficjalna Dni Działkowca. Po południu przed publicznością zaprezentowały się zespoły taneczne działające przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Wystąpił też zespół „Bayera", a po nim zespół „Czerwony Tulipan" i zespół Rust. Gwiazdą wieczoru był tego dnia zespół „Blue Caf ". Na zakończenie można było obejrzeć spektakl laserowo-multimedialny, a po nim rozpoczęła się kilkugodzinna dyskoteka, tym razem pod hasłem „Crazy Night Dance Party". Tego dnia odbyło się też wiele wydarzeń towarzyszących Jarmarkowi: zawody wędkar-

skie, Ogólnopolski Turniej Speed Badmintona, ogólnodostępne strzelanie z broni pneumatycznej, Międzymiastowe Zawody Strzeleckie z Broni Małokalibrowej dla Środowisk Rzemieślniczych o Puchar Starszego Cechu Rzemiosł Różnych, Otwarty Turniej Tenisa Ziemnego w grze singlowej, II Turniej Koszykówki Ulicznej oraz Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej Orlików. Na jarmarkowej scenie Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, Zastępca Burmistrza Paweł Mordal oraz poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki dokonali dekoracji zawodników, którzy brali udział w II Turnieju Koszykówki Ulicznej. W niedzielę świętowano Dożynki Gminne, które rozpoczęła msza św. dziękczynna w kościele pw. NMP Nieustającej Pomocy. Po mszy św. korowód dożynkowy, z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego „Siekieracy", przeszedł na teren parku, gdzie odbył się obrzęd dożynkowy. Niezwykle interesujący był występ Zespołu Folklorystycznego z Malty, po którym odbył się koncert pt. „Żyję jak chcę..." oraz występ kabaretu „Weźrzesz". W godzinach wieczornych wręczono nagrody laureatom Ogólnopolskiego Konkursu Plecionkarskiego im. Jana Bartosiewicza: Marcinowi Lubańskiemu – I miejsce, Krzysztofowi Pierzyńskiemu – II miejsce i Bernardowi Borzęckiemu – III miejsce. Puchar Starosty Nowotomyskiego otrzymał najstarszy uczestnik konkursu – Eugeniusz Świątkowski, a puchar Burmistrza Nowego Tomyśla najmłodszy plecionkarz – Karol Pierzyński. Pucharami uhonorowano również Tadeusza Piętę i Grzegorza Stachowiaka. Na zakończenie 3. dniowego święta obejrzeć można było „Musicalową Galę Teatru Broadway" w wykonaniu Teatru Broadway – Prywatnego Teatru Muzycznego Małgorzaty Obłój. Niekwestionowaną gwiazdą niedzielnego wieczoru był zespół „Brathanki", którego koncert zgromadził setki fanów.

Nauczycielskie awanse

W Urzędzie Miejskim 23 sierpnia odbyło się spotkanie z nauczycielami i dyrektorami przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów z terenu miasta i gminy Nowy Tomyśl. Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner wręczył akty nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego 13 nauczycielom, którzy w lipcu br. zdali egzamin przed Komisją Egzaminacyjną, powołaną przez Burmistrza Nowego Tomyśla. W wyniku postępowania egzaminacyjnego nauczycielami mianowanymi zostali: Magdalena Przybyła – nauczycielka wychowania przedszkolnego w Przedszkolu nr 4 „Bolka i Lolka" w Nowym Tomyślu, Agnieszka Kaleta – nauczycielka wychowania przedszkolnego w Przedszkolu nr 3 „Bajkowe Zacisze" w Nowym Tomyślu, Karolina Kormańska – nauczycielka wychowania przedszkolnego w Przedszkolu nr 5 „Słoneczko" w Nowym Tomyślu, Edyta Mały – nauczycielka religii w Przedszkolu nr 1 „Misia Uszatka" oraz w Przedszkolach nr 3 i nr 5 w Nowym Tomyślu, Monika Kroma – nauczycielka języka angielskiego w Szkole Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomyślu, Honorata Marzyńska – Chudzik, Daria Mańkowska i Magdalena Płońska – nauczycielki języka angielskiego w Szkole Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej – Curie w Nowym Tomyślu, Agnieszka Janaszak – nauczycielka wychowania przedszkolnego w Szkole Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu, Marta

Burmistrz Nowego Tomyśla dr Włodzimierz Hibner 13 nauczycielom wręczył akty nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego

Wysocka-Labrzycka – nauczycielka języka polskiego w Zespole Przedszkolno–Szkolno–Gimnazjalnym w Bukowcu oraz Dorota Parniewicz – wychowawca świetlicy i Wioleta Żurawska-Kozłowska – nauczycielka języka angielskiego, Mikołaj Tadeusz – nauczyciel języka hiszpańskiego w Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu. W obecności Burmistrza Nowego Tomyśla i dyrektorów placówek oświatowych nauczyciele mianowani złożyli ślubowanie.

Rajd Samochodów Zabytkowych

27 sierpnia odbył się V Rajd Samochodów Zabytkowych – Szlakiem Zbąszyńskiego Kozła. Rajd wystartował w zbąszyńskich Łazienkach, natomiast jego meta zlokalizowana została w Parku im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu. Trasa rajdu prowadziła przez miejscowości gmin Zbąszyń i Nowy Tomyśl. Podczas przejazdu o zwycięstwo w dziesięciu konkurencjach rywalizowało w tym roku 75 załóg z całej Polski.

Po przyjeździe do nowotomyskiego parku uczestnicy rajdu mogli zapoznać się z dziedzictwem kulturowym naszego regionu. Na terenie Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa przygotowano pokaz wyplatania z wikliny, a po nim ogłoszone zostały wyniki rajdowych konkurencji. Wręczono nagrody w poszczególnych kategoriach aut: auta wyprodukowane przed 1965 rokiem: I miejsce – Iza Patecka oraz Magdalena Adamek, II miejsce – Karolina Grześkowiak i Piotr Grześkowiak, III miejsce – Monika Zielińska i Dariusz Bobryk; auta wyprodukowane w latach 1966 – 1991: I miejsce – Katarzyna Sycz i Sławomir Sycz, II miejsce – Alina Promińska i Marek Promiński, III miejsce – Iga Jakubek i Łukasz Jakubek; dwusuwy: I miejsce – Magdalena Paczkowska i Grze-

Zwycięzcy konkursu samochodowej elegancji

gorz Paczkowski, II miejsce – Maria Morisson i Mirosław Morisson, III miejsce – Anita Braniewska i Tomasz Braniewski. Na zakończenie rajdu odbył się pokaz elegancji. Pucharami i nagrodami uhonorowano załogi, których ubiór był najlepiej dobrany do modelu i wieku auta. Rajd stanowił dużą atrakcję nie tylko dla jego uczestników, ale też dla mieszkańców naszego terenu, którzy mieli niebywałą okazję do obejrzenia pojazdów, które już na co dzień nie jeżdżą po naszych drogach. Organizatorami rajdu byli Barbara i Krzysztof Szajkowie, a jego współorganizatorami na terenie Gminy Nowy Tomyśl: Urząd Miejski oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu, natomiast na Ziemi Zbąszyńskiej: Zbąszyńskie Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji, Zbąszyńskie Centrum Kultury oraz Urząd Miejski w Zbąszyniu.

Pożegnanie wakacji w Paproci

Sołtys, Rada Sołecka i Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowali dla mieszkańców Paproci, przede wszystkim tych najmłodszych, festyn na pożegnanie wakacji. Impreza odbyła się 27 sierpnia na terenie położonym przy wiejskiej świetlicy. Dla dzieci przygotowano wiele atrakcji, m. in. malowanie twarzy, tworzenie figurek z baloników i konkursy z nagrodami. Dorośli także miło spędzili czas, rozmawiając przy słodkim poczęstunku i obserwując zabawy swoich pociech.

Dożynki w Jastrzębsku Starym

W Jastrzębsku Starym 28 sierpnia odbyły się dożynki wiejskie, połączone z dożynkami parafialnymi. Uroczystość zainaugurowała msza św. dożynkowa odprawiona

w kościele parafialnym. Przy muzyce kapeli zbąszyńskich dudziarzy dożynkowe wieńce wnieśli do kościoła przedstawiciele czterech wsi: Grubska, Jastrzębska Starego, Jastrzębska Nowego i Sękowa. Po mszy św. na placu kościelnym odbyła się wspólna biesiada, której towarzyszyło wiele atrakcji, umilających wspólnie spędzany czas. Jedną z nich była wystawa starych narzędzi rolniczych oraz naczyń gospodarskich. Dużym zainteresowaniem cieszył się jeden z eksponatów – ciągnik „Ursus" zwany „Bombaj", który został uruchomiony po 20 latach. Inicjatorem wiejskich dożynek był sołtys Henryk Krzeszowski, a w ich przygotowanie włączyły się różne grupy społeczne działające we wsi oraz ks. Proboszcz. Dożynki sfinansowane zostały z budżetu gminy Nowy Tomyśl, w ramach budżetu obywatelskiego i funduszu sołeckiego.

77. rocznica zakończenia II wojny światowej

1 września pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich w Nowym Tomyślu odbyła się uroczystość patriotyczna upamiętniająca bohaterskich obrońców naszej ojczyzny z 1939 roku. W okolicznościowym przemówieniu Zastępca Burmistrza Paweł Mordal podkreślił, że uczestnicy wydarzeń II wojny światowej zawsze będą je pamiętać jako czas bólu, cierpienia i wielu osobistych tragedii, a przede wszystkim trudny czas dla Polski. Na płycie pomnika wieńce złożyły delegacje organizacji kombatanckich, władz miasta i powiatu, służb mundurowych, organizacji społecznych oraz szkół i przedszkoli. Oddano w ten sposób hołd żołnierzom walczącym w obronie ojczyzny. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli harcerze z 19 Drużyny Harcerskiej „Buki" im. Aleksan-

Harcerze z 19 Drużyny Harcerskiej „Buki" im. Aleksandra Kamińskiego zaciągnęli wartę honorową

dra Kamińskiego oraz członkowie Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty w barwach 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii.

Wieczór Improwizacji Kabaretowych

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 2 września odbył się Wieczór Improwizacji Kabaretowych, podczas którego wystąpiła znana nowotomyskiej publiczności grupa „Kurnik Impro". Działająca już od prawie dwóch lat grupa, przygotowała na ten wieczór wiele zabaw i gier, których przebieg był nieprzewidywalny, bowiem opierał się na improwizacji i stanowił odpowiedź na nietuzinkowe pomysły publiczności. Wśród wielu propozycji, pojawiły się takie gry i zabawy jak: „Więcej/mniej", „Wywiad wstecz", „Wiadomości dla głuchoniemych", „Frizzy w ciemno", „Kwestie z kapelusza/kieszeni" i wiele innych. Na spotkanie przybyło wielu fanów tej formy rozrywki, angażującej do zabawy publiczność.

Narodowe Czytanie 2016

Tegoroczne Narodowe Czytanie w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu odbyło się 2 września. Z uwagi na to, że czytaną podczas tegorocznej edycji tej akcji lekturą było „Quo vadis", nowotomyskie bibliotekarki obrały hasło „Czytamy Sienkiewicza na Sienkiewicza". Akcję rozpoczęto na tarasie biblioteki, by następnie – w strojach stylizowanych na epokę głównych bohaterów powieści – przejść do nowotomyskiego szpitala, usytuowanego właśnie na ulicy Sienkiewicza. W trakcie happeningu bibliotekarki rozdawały przechodniom zakładki do książek, propagujące

Bibliotekarki i Biblioentuzjastki czytały w tym roku Sienkiewicza na Sienkiewicza

ideę Narodowego Czytania. W holu szpitala, w obecności gospodarzy – ordynatora Oddziału Chirurgicznego dra Mikołaja Firleja i naczelnej pielęgniarki Krystyny Pronobis, dyrektor biblioteki Lucyna Kończal-Gnap odczytała przesłanie Prezydenta RP związane z Narodowym Czytaniem 2016. Następnie pacjenci oddziałów: neurologicznego, wewnętrznego i chirurgicznego wsłuchiwali się we fragmenty „Quo vadis" czytane przez personel szpitala: ordynatora Oddziału Chirurgicznego dra Mikołaja Firleja oraz pielęgniarki: Małgorzatę Uramowską i Danutę Liskowiak, pracownice Urzędu Miejskiego: Marzenę Kortus i Wiolettę Kucz, członkinie bibliotecznego Dyskusyjnego Klubu Książki: Barbarę Konieczną i Aleksandrę Rutecką oraz poetki z Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich: Dorotę Nowak i Katarzynę Mrozik Stefańską. Dodatkową atrakcją była możliwość udziału w grze towarzyskiej z cytatami z dzieł Sienkiewicza. Wszyscy słuchacze otrzymali zakładki do książek ze stemplem Narodowego Czytania i upominki ufundowane przez Urząd Miejski. Narodowe Czytanie w Nowym Tomyślu zostało objęte patronatem Burmistrza Nowego Tomyśla.

***Pejzaże* Arkadiusza Cypriana**

W holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 5 września otwarta została wystawa prac Arkadiusza Cypriana pt. „Pejzaże". Ekspozycja miała wyjątkowy charakter, ponieważ jej autor jest osobą niepełnosprawną i maluje ustami. W 2013 roku został stypendystą Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami i od tego czasu współpracuje z Wydawnictwem AMUN w Raciborzu. Jak sam o sobie mówi – jest samoukiem, który bezustannie doskonali swój warsztat. Dzisiaj ma już na koncie ok. 800 prac, głównie pejzaży, ale na jego obrazach pojawia się też martwa natura i tematyka marynistyczna. Na wystawie w Nowym Tomyślu zaprezentował zostało 39 prac, malowanych techniką olejną. Wystawę można było oglądać do 30 września.

Zabytkowe pojazdy zawitały do Nowego Tomyśla

9 i 10 września odbywał się 43 Poznański Międzynarodowy Rajd Pojazdów Zabytkowych, wpisany do kalendarza FIVA (Międzynarodowej Federacji Pojazdów Zabytkowych) jako rajd kategorii B. Jego organizatorem jest Automobilklub Wielkopolski. W Komitecie Honorowym tegorocznego rajdu znaleźli się: Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozecki oraz Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner. W rajdzie udział wzięły 42 załogi z różnych stron Polski. 10 września zawodnicy wyruszyli z Toru „Poznań" – wykonując próby sprawnościowe i rekreacyjne – na trasę, prowadzącą malowniczymi drogami Wielkopolski przez Ceradz Kościelny, Duszniki i Brody. Kulminacyjnym momentem rajdu był konkurs elegancji o Puchar Burmistrza Nowego Tomyśl, który odbył na placu Niepodległości w Nowym Tomyślu. Jury wybrało pięć najlepiej prezentujących się załóg, w strojach adekwatnych do wieku i charakteru pojazdu. W drodze powrotnej do Poznania uczestnicy odwiedzili Sielinko, Buk oraz Fiałkowo.

Zarówno zabytkowe auta, jak i eleganckie stroje załóg wzbudzały podziw nowotomyślan

Szósta Chyża 10

Już po raz szósty, tym razem 10 września, zorganizowany został Nowotomyski Bieg Uliczny „Chyża 10" oraz Rajd Nordic Walking. Bieg i rajd rozpoczęły się o godz. 14.00 na ul. Tysiąclecia. Jak co roku trasa rajdu wynosiła 10 km i przebiegała ulicami Nowego Tomyśla, Glinna i Starego Tomyśla. W imprezie uczestniczyło około 700 osób.

Bieg główny tegorocznej edycji „Chyżej 10" wygrał Dariusz Szrama z Dąbrówki Leśnej z czasem 34,01 min., II miejsce zajął Marcin Zagórny z Radnicy, a III – Bartosz Feifer z Wolsztyna. Najszybszym mieszkańcem gminy Nowy Tomyśl był Rafał Grabski z Cichej Góry, który zameldował się na mecie jako 18.

Wśród kobiet pierwsza na metę dotarła Dorota Przybysz z Grodziska Wlkp., II była Agnieszka Golak z Wyrzeki, a III – Marta Andrzejewska z Boszkowa-Letnisko. Emilia Perz z Bukowca, która dobiegła na metę jako 11, była najszybszą mieszkanką naszej gminy. Rajd Nordic Walking wygrała Barbara Możdżeń z Gniezna. Drugi na metę dotarł Jacek Guzek z Nowego Tomyśla. Wśród osób niepełnosprawnych, które wystartowały na wózkach inwalidzkich, najszybciej do mety dotarł Ryszard Król z Nowogrodu Bobrzańskiego. Zawodnicy klasyfikowani byli ponadto w kategoriach drużynowych: zakłady pracy, „chyże" rodzeństwo, „chyże" małżeństwo i „chyża" rodzinka.

Organizatorami imprezy byli: Nowotomyski Klub Biegacza „Chyży", Gmina Nowy Tomyśl oraz Zespół Szkół nr 2 im. S. Staszica w Nowym Tomyślu. Patronat nad wydarzeniem objęli: Burmistrz Nowego Tomyśl, „Dzień Nowotomysko-Grodziski" oraz portal naszemiasto. pl. Partnerem organizacyjnym był Starosta Nowotomyski.

Uczestnicy „Chyżej 10" tuż po starcie

VI Przystanek: Biblioteka!

10 września na terenie wokół nowotomyskiej biblioteki działo się – i to bardzo wiele – aż do późnych godzin wieczornych. Kilkuset uczestników wzięło udział w plenerowej imprezie Przystanek: Biblioteka! Już po raz szósty – całe rodziny, dorośli, młodzież i dzieci zmagali się w Wielodziedzinowym Konkursie Wiedzy i Umiejętności. Hasło tegorocznego Przystanku „7 dekad" nawiązywało do obchodzonego w tym roku jubileuszu 70. lecia biblioteki. Na uczestników imprezy czekał poznawczy, przepełniony emocjami i rozmaitymi aktywnościami spacer przez minionych siedem dziesięcioleci, czyli spotkanie z „Retro biblioteką", „Hippie biblioteką" „Biblioteką przełomu", „Wolną biblioteką", „Biblioteką bez ścian", „Biblioteką rozmaitości" i „Biblioteką przyszłości". Swój Przystanek: Leśne tajemnice! miało również Nadleśnictwo Bolewice.

Na stanowisku członków zarządu Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków można było skorzystać z pomiaru cukru i ciśnienia. Tradycyjnie na Caf Przystanku można było skosztować pysznych wypieków bibliotekarek. Można było też złożyć życzenia Bibliotece – Jubilatce, z grupą „Mozaika" zabawić się w zapomniane już dziś gry i zabawy, a także posłuchać kojących rytmów grupy „Przed Wschodem Słońca".

Zwycięzcy wszystkich przystankowych konkurencji otrzymali atrakcyjne i cenne nagrody ufundowane przez sponsorów, wśród których znaleźli się: Starosta Nowotomyski, Burmistrz Nowego Tomyśla oraz od lat wspierające nowotomyską bibliotekę firmy: Alkom Serwis, Comland, Firma Zborała i Elektropomiar.

Jak zwykle na Przystanku: Biblioteka! na całe rodziny czekały ciekawe zadania, gry i zabawy

Sukces naszego siatkarza

W Bułgarii rozegrane zostały Mistrzostwa Europy Juniorów w Piłce Siatkowej. W mistrzostwach udział wzięło 12 drużyn. W meczu finałowym, który rozegrany został 10 września polscy siatkarze pokonali siatkarzy ukraińskich w stosunku 3: 1, zdobywając tym samym tytuł Mistrza Europy. Dla nowotomyślan ta wygrana ma szczególne znaczenie, ponieważ w drużynie zwycięzców – na pozycji przyjmującego – zagrał Sławomir Busch, który swoje pierwsze kroki w siatkówce stawiał w MUKS „Kangur" Nowy Tomyśl, pod okiem trenera Jarosława Mleczaka. Jego ciężka praca, a także szczególne predyspozycje dostrzeżone zostały przez szkoleniowców z Rzeszowa i Spały. Obecnie Sławek jest już zawodnikiem AKS „Resovia" Rzeszów.

Mistrzostwa Europy w Nowym Tomyślu

Przez osiem dni – od 10 do 17 września – w Nowym Tomyślu odbywały się Mistrzostwa Europy Juniorów do lat 15 i 17 w podnoszeniu ciężarów. Rozgrywane w Młodzieżowym Centrum Podnoszenia Ciężarów zawody były największą sportową imprezą w 230. letniej historii naszego miasta. Wystartowało w niej 320 zawodników z 32 państw. Reprezentacje Turcji i Polski, jako jedyne, wystawiły pełen 30. osobowy skład. Podczas mistrzostw pracowało 27 sędziów, kilkudziesięciu działaczy i zawodników klubu „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl, pracowników Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów i samorządowych oraz wolontariuszy. Odbyło się 35 startów. Rozdano aż 180 medali – za boje w rwaniu i podrzucie oraz 90 medali – za dwubój, czyli tych najważniejszych, decydujących o tytułach mistrza, wicemistrza i brązowego medalisty

Uroczystość otwarcia Mistrzostw Europy Juniorów do lat 15 i 17 w podnoszeniu ciężarów

mistrzostw Europy. Najlepszym drużynom i zawodnikom wręczono 28 pucharów. Kilkadziesiąt statuetek otrzymały osoby i instytucje, które przyczyniły się do sukcesu zawodów zorganizowanych w Nowym Tomyślu.

W 30. osobowej ekipie Polaków, znalazła się trojka zawodników z wielkopolskich klubów, cała trójka to mieszkańcy naszego powiatu.

Polska ekipa zdobyła 13 medali (jeden złoty, cztery srebrne i osiem brązowych). Złoto dla Polski, w ostatnim dniu zawodów, wywalczył Jakub Węgrzyn w kategorii powyżej 94 kg. Do puli medali zdobytych przez reprezentację Polski swoje krążki dorzucili wszyscy startujący zawodnicy z powiatu nowotomyskiego. Martin Stasik – uczeń nowotomyskiego gimnazjum – zdobył pierwszy medal dla naszego kraju, stając na trzecim miejscu podium, Piotr Kudłaszyk – uczeń Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi – został wicemistrzem Europy, a Martyna Komorowska z opalenickiego klubu wywalczyła brązowy medal. Dorobek zawodników powiatu nowotomyskiego to 23% wszystkich zdobytych przez Polaków krążków Mistrzostw Europy. W kategorii do lat 15 Polki zajęły drugie miejsce, zaś ich koledzy miejsce pierwsze. Wśród 17. latków – dziewczęta zajęły szóste miejsce, a chłopcy również wygrali tę klasyfikację.

Sekretarz Generalny Europejskiej Federacji Ciężarów Hasan Akkusa bardzo wysoko ocenił mistrzostwa zorganizowane w Nowym Tomyślu. O wydarzeniu tym głośno było, zarówno w mediach regionalnych, jak i ogólnopolskich. Stanowiło ono doskonałą promocję naszego regionu.

Dr Kazimierz Hołoga Sługą Bożym

12 września o godzinie 10.00 w kościele parafialnym pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu miała miejsce inauguracja procesu beatyfikacyjnego Kazimierza Antoniego Hołogi, osoby świeckiej głębokiej wiary, ojca rodziny, lekarza, który w 1951 roku rozpoczął pracę w szpitalu w Nowym Tomyślu. Tu zasłynął jako wybitny lekarz, doskonały diagnosta, niezawodny chirurg. Kierował się zawsze zasadami etyki lekarskiej i wiary, do której się publicznie przyznawał. Poświęcał życie osobiste na rzecz pacjentów, których przyjmował niezależnie od wyznaczonych godzin pracy. Liturgię poprzedziła modlitwa przy grobie kandydata na ołtarze na cmentarzu parafialnym. Formułę rozpoczynającą proces beatyfikacji wygłosił ks. abp Stanisław Gądecki Metropolita Poznański, który odczytał dekret powołujący 3. osobowy trybunał beatyfikacyjny prowadzący proces. W skład trybunału weszli: ks. dr Rafał Pajszczyk – delegat biskupa, ks. dr Marcin Czujek w roli promotora sprawiedliwości oraz ks. Tomasz Kokornaczyk jako notariusz. Postulatorem procesu pozostał ks. Krzysztof Różański, który przygotowywał dokumenty wymagane do rozpoczęcia procesu. On też przypomniał biografię kandydata na ołtarze. Wymienieni duchowni odebrali dekrety nominacyjne i złożyli przysięgę zachowania wierności i rzetelności procesu. Msza św. odprawiona została w intencji właściwego przebiegu procesu i szybkiego wyniesienia tego świadka wiary na ołtarze. Doktor Kazimierz Hołoga nie jest jeszcze błogosławionym, ale z chwilą rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego przysługuje mu tytuł „Sługi Bożego". Uroczystość zapoczątkowała proces beatyfikacyjny; kolejne jego etapy będą tajne. Każdy kto posiada istotne informacje dotyczące kandydata i planowanego dochodzenia kanonicznego, a w szczególności stosowne dokumenty, korespondencję czy fotografie, może je przekazywać do końca roku do poznańskiej kurii. Diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego może potrwać dwa lata.

Uroczystości przewodniczył ks. abp Stanisław Gądecki Metropolita Poznański

... po naszych przodkach

W Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki 13 września miało miejsce otwarcie wystawy zbiorów Edwarda Kupca – znalezisk nie tylko numizmatycznych i falerystycznych z terenu naszej gminy. Edward Kupiec od dawna jest zbieraczem tzw. „staroci", a od niedawna poszukiwaczem, eksplorującym przede wszystkim różne miejsca w naszej okolicy. Jego zdaniem każde znalezisko ma swoją wartość historyczną i edukacyjną. Ma służyć następnym pokoleniom. Aby znaleźć wartościowy przedmiot nie wystarczy jedynie wyposażyć się w specjalistyczny sprzęt, trzeba mieć również tzw. dobry węch i kierować się własną intuicją. Dzięki niej i dzięki życzliwości znajomych, przyjaciół i rodziny, prócz monet, odznaczeń i guzików udało mu się zgromadzić wiele przedmiotów codziennego użytku – skrzynie, maszyny do szycia, tarki do prania, liczydła oraz tak unikatowe przedmioty jak: pierwszy zamek z drzwi kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, fragment nowotomyskiej starej latarni ulicznej czy fragmenty piszczałek pochodzących z poprzednich organów kościelnych. Zamysłem pana Edwarda, przyświecającym gromadzeniu wymienionych wyżej eksponatów, było uczczenie 230. lecia Nowego Tomyśla oraz – być może w przyszłości – zapełnienie nimi nowotomyskiej izby pamięci. Tradycyjnie podczas bibliotecznych wernisaży można wylosować prace artysty. Tym razem były to monety z kolekcji pana Edwarda, których posiadaczkami zostały: Henryka Nawrot, Anna Adamczyk-Kamińska i Wanda Maciejewska. Oprawę muzyczną wernisażu – na specjalne życzenie artysty – zapewnił Rafał Putz, który zaprezentował swoje autorskie, poetyckie utwory. (Czyt. więcej: ss. 46-63)

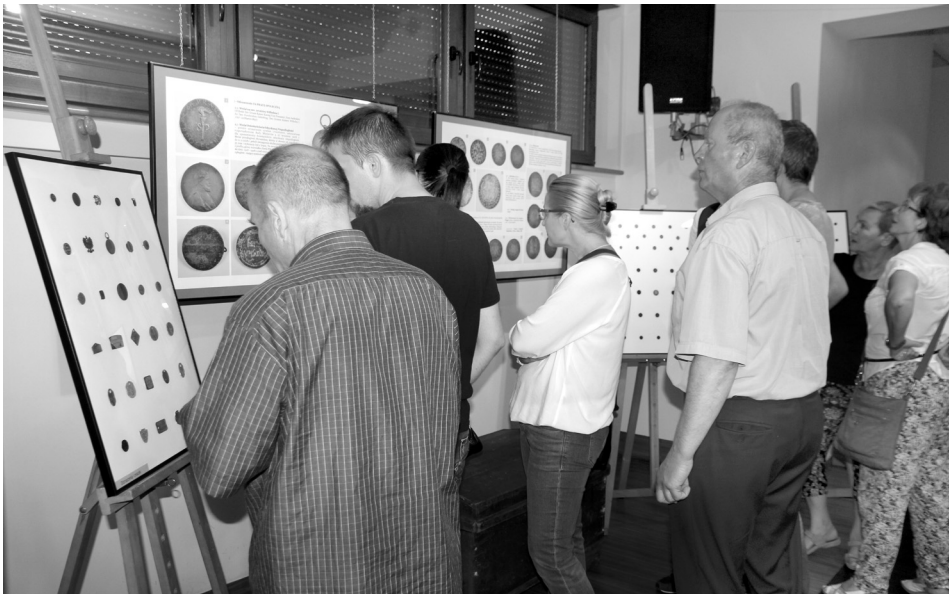

Zwiedzający z zainteresowaniem oglądali podziemne znaleziska Edwarda Kupca

Tablica pamiątkowa w Przyłęku

18 września, przy krzyżu, obok świetlicy wiejskiej w Przyłęku, odprawiona została msza św. z okazji 90. urodzin św. pamięci Stanisława Przybylaka, który przez lata opiekował się krzyżem i w 70. rocznicę tragicznej śmierci Ludwika Bocha oraz za zmarłych mieszkańców Przyłęku. Mszę św. odprawił proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu ks. Tomasz Sobolewski.

Po mszy św. odsłonięto tablicę upamiętniającą 70. rocznicę bohaterskiej śmierci śp. Ludwika Bocha, który zamordowany został 2 listopada 1945 r. przez przestępcę, grasującego po wojnie na terenie Przyłęku i napadającego na kobiety. W tym czasie we wsi budowana była figura Pana Jezusa. Matka śp. Ludwika Bocha zebrała ziemię z krwią syna i umieściła ją pod cokołem stawianej figury. W miejscu, w którym zginął, ówczesny sołtys Władysław Karwatka postawił pomnik z tablicą. Czas i warunki atmosferyczne zniszczyły pomnik. Z inicjatywy poprzedniego sołtysa Przyłęku Mieczysława Kucza i obecnego – Bogusława Nawrota odsłonięto tablicę pamiątkową przy figurze, pod którą znajduje się ziemia z krwią śp. Ludwika Bocha. Wśród uczestników uroczystości byli przedstawiciele rodzin Stanisława Przybylaka i Ludwika Bocha, wśród nich Czesława – siostra Ludwika, która jest jedynym, żyjącym, naocznym świadkiem tej tragedii. To ona dokonała odsłonięcia tablicy.

Laureaci ogólnopolskiego konkursu

Absolwenci Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu zostali laureatami I Ogólnopolskiego Konkursu Digital Champions Szkoła. 19 września w Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się uroczyste podsumowanie 1. edycji konkursu, w którym wzięli udział dyrektorzy, nauczyciele oraz uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. Laureaci przedstawili własne koncepcje strategii cyfryzacji szkół, innowacyjne zajęcia z wykorzystaniem nowych technologii oraz wymarzone lekcje przyszłości. Konkurs został zorganizowany przez Fundację Edukacja na NOWO, w partnerstwie z wieloma instytucjami, które wspierają rozwój kompetencji cyfrowych; m. in.: Ministerstwem Cyfryzacji, Ośrodkiem Rozwoju Edukacji, Uniwersytetem Warszawskim, Poznańskim Centrum Superkomputerowo – Sieciowym, Ośrodkiem Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie i in. Konkurs jest organizowany cyklicznie. Laureaci wyłaniani są w trzech kategoriach: e-Dyrektor, e-Nauczyciel i e-Uczeń.

W kategorii e-Uczeń Digital Champions Szkoła I nagrodę zdobyli uczniowie z Zespołu Szkół nr 6 im. króla Jana III Sobieskiego w Jastrzębiu-Zdroju. II nagrodą uhonorowani zostali uczniowie z Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyśla – Michał Bartol, Sandra Dachowska, Joanna Urbańska, pracujący pod opieką Marzeny Lemańskiej. III nagrodę zdobyli uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 10 w SOSW dla dzieci niesłyszących w Radomiu. W chwili zgłoszenia projektu do konkursu laureaci II nagrody byli uczniami klasy III E nowotomyskiego gimnazjum. Stworzyli oni w aplikacji iTunes U warsztaty pod hasłem „Matematyka jest git, z nią zawsze będziesz fit" i zaprezento-

wali je 19 września przed gośćmi, biorącymi udział w gali podsumowującej konkurs. Laureaci II nagrody na szczeblu ogólnopolskim otrzymali dyplomy oraz nagrody: książki do nauki języka angielskiego, dostęp do platformy GWO oraz Intel Compute Stick.

Babski kabaret

Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 20 września wystąpił Babski Kabaret „Old Spice Girls", tj. Barbara Wrzesińska, Lidia Stanisławska i Emilia Krakowska, czyli artystki z tzw. górnej półki. Jest to kabaret stworzony przez kobiety, dla kobiet i o kobietach, ale również panowie mieli zapewnioną dobrą rozrywkę. Występ pełen był zabawnych monologów, dowcipów, piosenek i improwizacji. Profesjonalny warsztat sceniczny, ponadczasowy, życiowy humor, wdzięk i charyzma aktorek sprawiły, że widownia doskonale się bawiła. Na program złożyły się m. in. teksty autorstwa Marii Czubaszek, Zbigniewa Korpolewskiego (autora tekstów m. in. dla Hanki Bielickiej i kabaretu „Dudek") oraz Krzysztofa Jaroszyńskiego (satyryka i scenarzysty piszącego m.in. dla Krystyny Sienkiewicz i Jana Kobuszewskiego). Dowcipne dialogi przeplatane były występami wokalnymi, a wszystko to utrzymane w duchu tradycyjnego, klasycznego kabaretu literackiego. Nowotomyska publiczność żywo reagowała na sceniczne popisy aktorek.

Na nowotomyskiej scenie: Emilia Krakowska, Lidia Stanisławska i Barbara Wrzesińska

Happening przeciw przemocy

Z inicjatywy Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Tomyślu oraz Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy 21 września odbył się happening pod ha-

słem„ Zdrowa rodzina – nie zna przemocy”. W happeningu udział wzięli pedagodzy, nauczyciele i uczniowie klas V i VI Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki i Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie, uczniowie klas III a i III c Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego oraz I Gimnazjum Akademickiego. Celem happeningu było promowanie właściwych postaw w rodzinie, szkole, w życiu społecznym – postaw wolnych od nietolerancji, agresji i przemocy. Uczestnicy przemaszerowali ulicami miasta przed budynek Urzędu Miejskiego, gdzie odczytali i złożyli na ręce Burmistrza Nowego Tomyśla Włodzimierza Hibnera odezwę nowotomyskiej młodzieży do mieszkańców Nowego Tomyśla. Po wysłuchaniu i przyjęciu odezwy, Burmistrz podziękował młodzieży za udział w wydarzeniu promującym zachowania bez przemocy we wszystkich sferach życia.

Burmistrz, wraz z Sekretarz Gminy Danutą Gielec, przyłączyli się do przemarszu. Z Urzędu Miejskiego, ulicami Poznańską, Ogrodową, Barteckiego i Piłsudskiego uczestnicy przeszli do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, niosąc transparenty, skandując hasła negujące wszelkie przejawy przemocy oraz rozdając ulotki i materiały profilaktyczne. W ramach tego wydarzenia zaprezentowany został spektakl profilaktyczno-edukacyjny dla dzieci i młodzieży„ Wyjście awaryjne” w wykonaniu Impresariatu Artystycznego „Teart”. Po spektaklu ogłoszone zostały wyniki konkursu na najlepszy transparent happeningu. Konkurs wygrała klasa VI b ze szkoły Podstawowej nr 2. Happening zrealizowany został w ramach projektu, na realizację którego Gmina Nowy Tomyśl uzyskała dofinansowanie z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Uczestnicy happeningu, niosąc transparenty, skandowali hasła przeciw przemocy

Wizyta seniorów w Biesenthal

Klub Seniora „Srebrny Włos" działający przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu oraz członkowie koła PZERiI z Bukowca odwiedzili 21 września Biesenthal. Pobyt w naszym mieście partnerskim, współfinansowany przez Urząd Miejski w Nowym Tomyślu, rozpoczął się od wizyty w Centrum Spotkań Seniorów, gdzie nowotomyślan powitał Dyrektor Urzędu Biesenthal. Podczas zwiedzania miasta nowotomyskim seniorom towarzyszyła lokalna artystka Anna Schulz, inicjatorka powstania Szlaku Rzeźb. Po południu cała grupa przejechała do miejscowości Finowfurt. Kolejnym punktem pobytu był rejs statkiem „Schippelschute" po Kanale Finow. Wizyta zakończyła się wspólnym biesiadowaniem polskich i niemieckich seniorów w miejscowości Biesenthal-Danewitz.

Nowotomyska grupa na Szlaku Rzeźb

Współpraca z niemieckimi szkołami

Uczniowie trzech szkół z gminy Nowy Tomyśl uczestniczyli w wycieczkach do gminy Biesenthal – Barnim w Niemczech, partnerskiej gminy Nowego Tomyśla. 22 września uczniowie ze szkół podstawowych w Jastrzębsku Starym i Wytomyślu udali się na szkolną wymianę do Biesenthal, gdzie znajduje się szkoła podstawowa prowadząca od wielu już lat współpracę z obydwoma nowotomyskimi placówkami oświatowymi. Uczniowie wzięli udział w integracyjnych zajęciach konwersacyjnych – w języku angielskim. Odbyły się też wspólne zajęcia muzyczne i spacer na wzgórze zamkowe. Uczniowie obejrzeli ruiny zamku, wspinali się na wieżę i wysłuchali legendy o Białej Damie, rezydującej w tym właśnie miejscu. Obiad w greckiej restauracji był zwieńczeniem plenerowej wyprawy. Bogaty w wydarzenia dzień zakończyły zabawy sportowe.

Uczniowie z Jastrzębska Starego, Wytomyśla i Biesenthal podczas zajęć konwersacyjnych

23 września na wycieczkę do zaprzyjaźnionej szkoły w Grüntal wybrali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu. Najpierw uczniowie z Polski i Niemiec udali się do Centrum Informacyjnego Blumberger Mühle, gdzie odkrywano tajemnice biosfery, poznając nowe gatunki roślin i zwierząt wodnych. Kolejnym punktem programu były zajęcia na pływalni „baff" w Eberswalde. Po dotarciu do szkoły w Grüntal wszyscy mieli możliwość wykazania się sprawnością fizyczną oraz kondycją, biorąc udział w rozgrywkach sportowych. Całodzienny pobyt w Niemczech był pełen wrażeń. Kolejne spotkanie partnerskie współpracujących szkół odbędzie się w Polsce.

Pierwsze posiedzenie w II kadencji

Pierwsze posiedzenie Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego w Nowym Tomyślu II kadencji odbyło się 23 września w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu. Przybyłych na posiedzenie członków Gminnej Rady powitał Zastępca Burmistrza Paweł Mordal, który poprowadził pierwszą część spotkania. O działalności Gminnej Rady w I kadencji opowiedziała jej przewodnicząca Eliza Bąblińska-Masztalerz. Zastępca Burmistrza podziękował członkom Rady I kadencji, wręczając im okolicznościowe adresy i upominki. Kolejnym punktem posiedzenia było wręczenie nominacji nowym członkom Gminnej Rady, którzy rozpoczynają swoją 3. letnią kadencję. Warto przypomnieć, że Zarządzeniem Burmistrza Nowego Tomyśla z 22 czerwca 2016 r. na 3. let-

Gminna Rada Działalności Pożytku Publicznego II kadencji

nią kadencję (2016 – 2019) powołane zostały osoby wskazane przez Radę Miejską w Nowym Tomyślu – Wojciech Andryszczyk, Jakub Skrzypczak i Adam Szofer, przedstawiciele Burmistrza Nowego Tomyśla – Adam Frąckowiak i Paweł Mordal oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych wybrani podczas wyborów – Eliza Bąblińska-Masztalerz, Dariusz Borowski, Dominik Handzewniak, Elżbieta Jędrzejczak, Przemysław Mierzejewski, Monika Perz, Jolanta Rewald-Sałata oraz Maria Tyszkowska. Członkowie Gminnej Rady, ze swojego grona, w głosowaniu jawnym, wybrali przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza. Funkcję przewodniczącej Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego, podobnie jak w I kadencji, powierzono Elizie Bąblińskiej-Masztalerz, wiceprzewodniczącą została Jolanta Rewald-Sałata, a sekretarzem – Jakub Skrzypczak. Dalszą część spotkania poprowadziła nowo wybrana przewodnicząca. Członkowie Gminnej Rady omówili zasady swojej współpracy, ustalając m. in. czas i miejsce spotkań, sposób komunikacji. Pojawiły się też pierwsze propozycje wspólnych działań.

Warsztaty tworzenia biżuterii Tiffany

Trzecie już spotkanie w Klubie Rękodzieła „Fantazja", działającym w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, które odbyło się 27 września poświęcone było tworzeniu fantazyjnej biżuterii ze szkła. O etapach powstawania kolczyków, wisiorów i bransoletek mówiła prowadząca warsztaty Marta Jędras

Każda z uczestniczek warsztatów wykonała dla siebie gustowną biżuterię

z zielonogórskiej pracowni „Daruma". Pokazała, jak należy pracować z lutownicą i szlifierką do szkła, aby efekt pracy był zadowalający. Z barwnych szkieł i kamieni powstały oryginalne i unikatowe ozdoby.

Awans do Ekstraklasy Drużynowych Mistrzostw Polski

W siłowni Klubu LKS „Budowlani – Całus" 24 września odbył się finałowy rzut pierwszej ligi. Stawką zawodów był awans do Ekstraklasy Drużynowych Mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów. Nowotomyscy sztangiści bardzo poważnie podeszli do tej rywalizacji, wystawiając najmocniejszy skład. Na pomoście walczyło dwóch medalistów mistrzostw Europy – Piotr Kudłaszyk i Martin Stasik, a także Radosław Jarnut, Mateusz Miczyński, Aleksander Kowalski i Arkadiusz Mocny. Ta ekipa zdecydowanie pokonała rywali z WKS „Śląsk" Wrocław i KS Raszyn, zapewniając sobie awans do Ekstraklasy Drużynowych Mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów.

Po zawodach działacze LKS „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl zaprosili zawodników, przyjaciół klubu, samorządowców, wolontariuszy, którzy pomagali przy organizacji niedawnych mistrzostw Europy. Na spotkaniu w nowotomyskim gimnazjum wręczono dyplomy i statuetki osobom, które w znaczący sposób przyczyniły się do sukcesu tych międzynarodowych zawodów. Drugim powodem do świętowania było zwycięstwo nowotomyślan w I lidze i awans do ekstraklasy. Wszystkich obecnych ugoszczono tortem i innymi słodkościami.

Firmy zagrały w mistrzostwach

W obiekcie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu 25 września odbyły się 14 Mistrzostwa Reprezentacji Zakładów Pracy w Piłce Nożnej. W turnieju wzięły udział 4 zespoły: Aesculap, Bero, Pal–Gaz i Bartex. Zawody rozegrane zostały systemem każdy z każdym. Zwycięzcą mistrzostw została drużyna Aesculap. Dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu Artur Łoziński podziękował drużynom za udział w rozgrywkach oraz wręczył puchary, medale i bony konsumpcyjne ufundowane przez restaurację „Pizzburg".

Odpust i festyn parafialny w Wytomyślu

25 września w Wytomyślu odbył się festyn parafialny. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. odpustową, której przewodniczył ks. Grzegorz Gałkowski – nowy proboszcz parafii we Lwówku. Bezpośrednio po liturgii mieszkańcy wsi i ich goście wzięli udział w festynie parafialnym, zorganizowanym na terenie przy plebanii. Na uczestników czekało wiele atrakcji. Czas umilały koncerty, m. in. w wykonaniu dzieci z miejscowej szkoły, zespołu „Wytomyślanie", zespołu „Dambejk" i Sandry Rugały. Można było skorzystać z przejażdżki bryczką, wziąć udział w turnieju piłki siatkowej, zagrać w szachy plenerowe, uczestniczyć w animacjach i innych atrakcjach. W loterii czekało na uczestników wiele ciekawych i wartościowych nagród, a punkty kulinarne serwowały smaczne potrawy.

W Klubie Miłośników Podróży

Gośćmi wrześniowego spotkania Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty", które odbyło się 29 września w nowotomyskiej bibliotece byli Katarzyna i Andrzej Mazurkiewiczowie, podróżnicy, przewodnicy trekkingowi po Himalajach, autorzy i prekursorzy profesjonalnych pokazów slajdów podróżniczych, zawodowo zajmujący się fotografią podróżniczą oraz organizacją wyjazdów trekkingowych i poznawczych. Tym razem zaprzyjaźnieni z nowotomyską książnicą podróżnicy opowiedzieli o wielkich świętach nad Gangesem. Wraz z nimi klubowicze wybrali się do Allahabadu na odbywające się co 12 lat święto Khumb Mela, które gromadzi dziesiątki milionów wyznawców hinduizmu. Zobaczyli też wiele ciekawych miejsc nad Gangesem we wschodniej części Indii (stany Bihar i West Bengal). Goście opowiedzieli o miejscach pielgrzymkowych, ceremoniach i świętach religijnych, jak również o życiu codziennym toczącym się w miastach i wioskach nad Gangesem.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, Szkoły Podstawowej w Wytomyślu, LKS „Budowlani – Całus" Nowy Tomyślu i Norbert Kowalewski

Barbara Jandy
z wykształcenia ekonomista, emerytka, były urzędnik samorządowy. Członek Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zainteresowania: podróże, poezja, teatr, mała architektura sakralna.

Krzysztof Jandy
z wykształcenia ekonomista, emerytowany pracownik drogownictwa. Regionalista, zainteresowania: filatelistyka, numizmatyka, mała architektura sakralna, podróże. Członek Polskiego Związku Filatelistów.

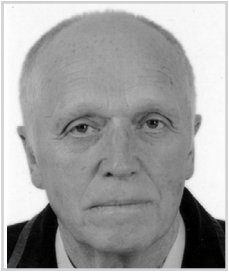

Marzena Kortus
inspektor w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: Kronika Wielkopolski i Przegląd Wielkopolski.

Grażyna Matuszak
absolwentka Studium Technik Teatralno-Filmowych w Łodzi. Specjalistka ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Interesuje się historią naszego regionu. Miłośniczka etnografii, folkloru i kultury ludowej. Swe pasje rozwija m. in. tkając na krosnach ręcznych wg starych, już prawie zapomnianych technik, których uczyła się na Podlasiu.

Martyna Nowosadzka
absolwentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, animatorka działań edukacyjnych i kulturalnych dla dzieci i młodzieży. Z zamiłowaniem czyta, zarówno Manna, jak i Masłowską. Podróżuje po Polsce i jeździ na snowboardzie.

Izabela Putz
romanistka, specjalista ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.

Damian Rożek-Pawłowski
politolog, dziennikarz, bibliotekarz. Na co dzień pracuje w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Od 2013 roku jest stałym współpracownikiem „Przeglądu Nowotomyskiego", w którym publikuje cykl artykułów poświęconych mieszkańcom Nowego Tomyśla i okolic. Prowadzi autorski blog prezentujący nowotomyską przeszłość poprzednilokatorzy.blogspot.com.

Aleksandra Tabaczyńska
dziennikarka podejmująca tematykę społeczną dotyczącą lokalnego środowiska, związana także ze środowiskiem mediów chrześcijańskich. Absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz studiów dziennikarskich na UAM. Laureatka dziennikarskiej nagrody „Znak Dobra" w 2012 r. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu do XX. lecia międzywojennego oraz XIX. wieczne malarstwo europejskie.

Maria Tyszkowska
absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I st. im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomyślu; w latach 1963 – 1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zainteresowania: muzyka, wycieczki rowerowe i podróże.

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Barbara i Krzysztof Jandy, *Zdawać się może, że są tu od zawsze... Krzyże, figury i kapliczki na ziemi nowotomyskiej* 3

Damian Rożek - Pawłowski, *Tadeusz Świtała - poznański kronikarz o nowotomyskim rodowodzie* 30

TU I TERAZ

Maria Tyszkowska , *V Nowotomyskie koncerty organowo-kameralne im. Krzysztofa Wilkusa "U Serca Jezusowego"* 38

NOWOTOMYŚLANIE ...

Martyna Nowosadzka , *Szukam wciąż czegoś nowego..* Rozmowa z Edwardem Kupcem 46

WOKÓŁ NAS...

Aleksandra Tabaczyńska, *Jezioro Błędno - na kajakowym szlaku* 64

Z TEKI .... Ewy Rugały

Grażyna Matuszak, *Pasja odnaleziona po latach* 72

KRONIKA WYDARZEŃ

Lipiec - wrzesień 2016 86

AUTORZY 117